

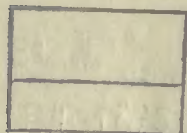
RASIZM PRZECIW SŁOWIAŃSZCZYŃNIE

DR. KAROL STOJANOWSKI
DOCENT UNIwersYTETU POZNAŃSKIEGO

RASIZM PRZECIW SŁOWIAŃSZCZYŃNIE

POZNAŃ 1934
NAKŁADEM »GŁOSU«

243417



1000171195



BIBLIOTEKA
UMCS
LODZ

Hist-8 (Himn)

CZCIONKAMI DRUKARNI KATOLICKIEJ S. A. W POZNANIU

W 1103/75/16

K

*Książkę tę poświęcam ukochanej mojej
żonie, Wandzie z Ćwiklińskich Stojanowskiej,
jako słaby wyraz serdecznej i głębokiej po-
dzięki za pełną oddania i niezmordowaną
opiekę w ciągu roku ciężkiej choroby.*

Autor.

PRZEDMOWA.

Treścią książki, którą oddaję do rąk czytelnika, jest przebudowa niemieckiego życia przez rasowy ruch niemiecki. Ruch ten jest tak potężną eksplozją niemieckiej duszy, obejmuje tak szerokie dziedziny życia, że obecnie mogłem się zająć jedynie tym jego wycinkiem, który uważam za przygotowanie do ekspansji w kierunku Słowiańszczyzny. Stwierdzić jednakże pragnę, że to, co piszę, jest jedynie małą częścią ruchu rasowego w Niemczech. Dając to wyjaśnienie, pragnę uprzedzić ewentualne zarzuty, że książka jest niekompletna i jednostronna. Nie mogę przedstawić całokształtu ruchu nordycznego, gdyż nie przestudjowałem dużej części literatury rasowej. Odkładając ewentualną obszerniejszą monografię rasizmu na czas późniejszy, podaję bodaj częściowe przedstawienie tego ruchu, aby to zrobić jaknajprędzej.

Z niemieckim ruchem rasowym zetknąłem się po raz pierwszy, opracowując prehistoryczne stosunki antropologiczne północnej Europy w swojej pracy habilitacyjnej. Dalszym tere-
nem zetknięcia się z tym ruchem stała się moja działalność naukowa, zwracająca się ku antropologicznym badaniom nad Wielkopolską. W miarę zagłębiania się w studjum nad niemieckim ruchem rasowym, poznawałem stopniowo jego wagę. W konsekwencji tego zrozumienia starałem się rozwinąć akcję informowania polskiej opinii o ruchu rasowym oraz pracę naukową, mającą na celu naukową kontrolę niektórych tez wysuwanych przez niemiecki ruch rasowy.

Ogłosiłem dotychczas następujące artykuły i rozprawy informacyjno-sprawozdawcze o niemieckim ruchu rasowym:

1) *Niemiecki ruch nordyczny w świetle nauki i polityki*, Poznań 1930, *Slavia Occidentalis*, t. IX, str. 11, — 2) *Rasiści a hitlerowcy*, Poznań 1930, *Tęcza*, z. 47, — 3) *Spisek niemiecki przeciw Polsce*, Warszawa 1931, *A. B. C.* nr. 1—4, — 4) *Nowy czynnik w polityce niemieckiej*, Warszawa 1931, *Myśl Narodowa* nr. 8, — 5) *Ruch nordyczny i my*, Poznań 1931, *Kurjer Poznański* nr. 118, — 6) *Pannordyzm w Danji*, Warszawa 1931, *Myśl Narodowa* nr. 14, — 7) *U źródeł antynordycznych namiętności*, Poznań 1931, *Kurjer Poznański* nr. 227, 8) *Prężność nordyzmu*, Warszawa 1931, *Myśl Narodowa* nr. 32, 9) *Z obozu nordycznego*, Warszawa 1932, *Myśl Narodowa* nr. 7, — 10) *Istotne oblicze hitleryzmu*, Poznań 1932, *Głos Akademicki* nr. 5, — 11) *Myśl rasowa w Szwecji*, Warszawa 1932, *Myśl Narodowa* nr. 20, — 12) *Teorie nordyczne jako parawan imperjalizmu niemieckiego*, Poznań 1932, *Kurjer Poznański* nr. 342, — 13) *Rasa a państwo*, Warszawa 1932, *Zagadnienia rasy*, t. VI, str. 23—39, — 14) *Niemiecka hodowla rasy*, Poznań 1933, *Kurjer Poznański* nr. 567, — 15) *Militarno-imperjalistyczna religja niemiecka*, Poznań 1934, *Kurjer Poznański* nr. 1, — 16) *Niemieckie prawo chłopskie*, Warszawa 1934, *Myśl Narodowa* nr. 1.

Najważniejsze sugestje ruchu rasowego wychodzą od antropologii społecznej i antropologii historycznej, względnie historii rasowej. Rozpocząłem tedy systematyczną pracę w obu tych kierunkach. Z dziedziny antropologii społecznej ogłosiłem dotychczas trzy następujące studia: 1) *Dobory społeczne u ludności miasta Poznania*, Warszawa 1930, *Przegląd Sportowo-Lekarski* t. II, nr. 1, 2, str. 30, — 2) *Skład rasowy studentek i studentów Studium W. F. Uniwersytetu Poznańskiego*, Poznań 1931, *Wychowanie Fizyczne*, z. 2, str. 8, — 3) *Zjawiska selekcyjne w szkole podchorążych rezerwy*, Poznań 1932, *Kwartalnik psychologiczny*, I. III, z. 3/4, str. 49. Pierwsza część materiałów dotyczących rasowej historii drukuje się obecnie p. t. „*Typy kranjologiczne Wielkopolski*“ w czasopiśmie „*Slavia Occidentalis*“.

Całość tej pracy, do której należy także obecna książka, prowadziłem w dość ciężkich warunkach. Tem przyjemniej mogę podkreślić, że spotykałem się w niej z pomocą i zrozumieniem niektórych osób i instytucyj. Za pomoc tę dziękuję szczególnie PP. Profesorom Dr. L. Jaza Bykowskiemu, Dr. J. Kostrzewskiemu i Dr. E. Piaseckiemu, oraz redakcyom pism, umieszczających moje artykuły i prace z omawianej dziedziny. Na koniec dziękuję rodzicom mojej żony JWP. J. Cwiklińskim w Dynowie, gdzie, przebywając w gościnie, książkę tę napisałem.

Autor.

Poznań, 20. I. 1934.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Przyczyny słowiańskich strat.

Publikuję zaraz u wstępu książki dwie mapy zachodniej i południowej Słowiańszczyzny, przedzielone jednym tysiącleciem. Wymowa tych map jest bardziej przykońwująca, niż tomy najbardziej źródłowych rozpraw historycznych. Mapy dwóch słowiańskich uczonych wykazują, że prawie trzecia część narodowego terytorjum niemieckiego, to dawne ziemie słowiańskie; bodaj trzecia część masy narodowej to zniemczeni Słowianie. Niemcy nie tylko podbili ogniem i mieczem słowiańskie ludy między Łabą i Odrą, ale przeszli Odrę, zniemczyli poważnie terytorjum sudeckie oraz wbili się trzema wielkimi klinami głęboko w ziemie słowiańskie. Są to kliny: austriacki, śląski i wschodnio-pruski. Wyżej wspomniane zdobycze są tak wielkie, że można je porównać tylko z ekspansją wielkoruską i anglosaską. Nabytki tych narodów były jednak w zasadzie dziełem o wiele łatwiejszem, jako, że zdobywały kraje o bardzo małej gęstości zaludnienia, podczas gdy Niemcy nie różnili się pod tym względem tak wybitnie od Słowian. Cóż więc zadecydowało o wyniku tysiącletnich zapasów niemiecko-słowiańskich?

Naogół wysuwa się dwa główne momenty, które zadecydowały o zwycięstwie na korzyść Niemców. Są niemi niemiecki wyższy poziom kulturalno-cywilizacyjny i niemiecki duch zaburczy. Godnym uwagi jest przytem fakt, że Niemcy obnoszą się ze swą wyższością kulturalną, przesadzając nawet niemało w jej ocenie. Ma to być pewnego rodzaju usprawiedliwieniem



Ryc. 1. Słowianie zachodni i południowi w X wieku według L. Niederlego w przedstawieniu J. Czekańskiego. (Wstęp do historii Słowian.)

ich barbarzyństw popełnianych w ciągu zaborów oraz samych zaborów. Słowianie natomiast wysuwają na plan pierwszy nieublaganą zaborczość, chcąc instynktownie usprawiedliwić swoje



Ryc. 2. Słowianie zachodni i południowi współcześni według J. Czekanowskiego. (Wstęp do historii Słowian.)

kłeski polityczne, oraz wytworzyć zarówno u siebie jak też w opinii światowej chociaż przekonanie o swojej wyższości moralno-politycznej. Przekonanie takie bywa zwłaszcza u Słowian jakby surogatem zwycięstwa, łagodzącym istotne kłeski. Kto

np. bacznie obserwuje walki społeczno-polityczne w Polsce, ten nierzadko spostrzeże bardzo swoiste zjawisko jaskrawo ilustrujące tę słowiańską właściwość. Jakże często u nas spotyka się grupy, które po klęsce pocieszają się tem, że są właściwie moralnymi zwycięscami. Trzeba oczywiście przyznać, że zarówno niemiecka wyższość kulturalna jak też niemiecka konsekwentna wola zdobywcza odegrały swą rolę w ujarzmieniu i germanizacji Słowian. Należy sobie pozatem uświadomić dla przyszłego działania i to, że obie wyżej wspomniane właściwości niemieckie nie odegrały jednakowej roli. Wyższość bowiem kulturalna przyniosła bezsprzecznie mniejsze korzyści aniżeli konsekwentna wola zdobywcza. Zapewne, że kulturalna wyższość dała w ręce niemieckie więcej środków materialnych, lepsze uzbrojenie i organizację polityczną oraz może najważniejszą broń t. j. szersze kontakty ze światem cywilizowanym i szersze uznanie. Wyższości kulturalnej zawdzięczają Niemcy w dużej części to, że Słowiańszczyzna przyjmowała masowo ich emigrację od rzemieślników i chłopów aż do członków domów panujących. Wyższość ta zadecydowała oczywiście przy równoczesnem postępowaniu zwycięskiego pochodu na Słowiańszczyznę o poczucie pewnej niższości u Słowian w stosunku do Niemców. Poczucie to zaobserwowane przez Niemców i załamane w ich psychice wytworzyło u nich bardzo swoiste uczucie niemieckiej wyższości narodowej, upostaciowane w terminie „Herrenvolk“.

Najważniejszą jednak przyczyną niemieckiej przewagi nad Słowianami była bezsprzecznie owa konsekwentna wola zdobywcy i rozmach ekspansywny, rzadko przez inne narody tak długo utrzymywany. Wola ta naginała całość życia narodu nie do jego trwania i rozwoju, ale do zdobyczy terytorjalnych. Stwarzała ona i dawała moc specjalnym instytucjom ofensywnym, organizowanym we wszystkich dziedzinach życia. Instytucją taką przecież, oczywiście w swoich skutkach, był germański sposób dziedziczenia przez jednego syna. Dzięki niemu narodowy organizm niemiecki stale i systematycznie wyrzucał olbrzymie masy ludzkie, dla których nie było w Niemczech miej-

sca. Masy te stworzyły nietylko potężne niemieckie mieszczaństwo, które zadecydowało o wysokiej kulturze narodu, ale dostarczyły materiału wojskowego i osadniczego, przy pomocy którego zdolali Niemcy dokonać swoich zdobyczy. Poza tem jednak tworzyli Niemcy zupełnie celowe, specjalne instytucje, urzeczywistniające ekspansję swego narodu na koszt Słowian. Takimi urządzeniami były marchje przeciwśłowiańskie, związek hanzeatycki, zakon krzyżacki, wreszcie H. K. T. i pruska komisja kolonizacyjna.

Duch zdobywczy przejawiał się jednak nietylko w instytucjach. Przepajał on całość niemieckiego życia, a przedewszystkiem politykę. Polityka niemiecka używała do podbicia Słowian bardzo różnorodnych środków. Bodaj żaden naród nie wykazał tyle w tym kierunku inwencji, ile Niemcy. Dokonali oni swego dzieła przy pomocy regularnych wojen, podstępnych napadów, wymuszeń, zdrad swoich sojuszników względnie suwerenów słowiańskich, wreszcie mordów politycznych, mieszanina się w wewnętrzne spory słowiańskie, umiejętnego manewrowania interesami dynastycznymi. Za najbardziej może charakterystyczne i stałe zjawisko niemieckich podbojów należy uważać posługiwanie się obcymi siłami. Niemcy nie daliby sami rady, nawet stosując swoje bezwzględne metody walki, gdyby nie owa niepowседневna zdolność mobilizowania niemieckich korpusów posiłkowych. Najbardziej stałą metodą niemiecką jest szukanie sobie sojuszników przeciw Słowianom pomiędzy Słowianami. Zawsze Słowianie, mieszkający na wschód od najbliższych Słowian, sąsiadujących z Niemcami, cieszą się ich pseudoprzyjaźnią i proszoną albo nawet nieproszoną opieką. Trzeba tu podkreślić, że nie było narodu czy szczepu słowiańskiego, któryby w tej roli niemieckiego korpusu posiłkowego nie występował. Przyjaźnili się z Niemcami wszyscy, począwszy od nadłabskich ludów, znanych jedynie z nazwy aż po Rosjan, szczepy ruskie i Bułgarów. Rolę tę spełniali Czesi, spełnialiśmy i my. Niemcy okazali się mistrzami w procederze różnienia Słowian między sobą. Robili to zaś, wygrywając istotne i pozorne

sprzeczności interesów pomiędzy słowiańskimi ludami. Nie zawsze szedł z Niemcami cały naród czy szczerp słowiański. Dość często współdziałały z nimi jedynie filogermkańskie stronnictwa. Niemcy osiągnęli bardzo wiele, wykorzystując umiejętnie wewnętrzne walki poszczególnych narodów słowiańskich.

Oprócz Słowian rzucali zawsze Niemcy przeciw Słowianom siły pozasłowiańskie, posługując się przedewszystkiem wielkimi ideami i ogólnoludzkimi prądami umysłowemi. Znanie jest nadużycie krzyża w rękę niemieckiej polityki średniowiecznej. Ci apostołowie katolicyzmu zamiast nawracać nań zachodnich Słowian, podbili ich w imię krzyża, używając przytem metod, urągających idei Chrystusowej. Jakżeż podobnie wykorzystali Niemcy w czasie wojny światowej socjalizm z komunizmem. Dzięki tej doktrynie oraz jej słowiańskim i niesłowiańskim zwolennikom w Rosji, zdolali Niemcy w odpowiedniej dla siebie chwili powalić największą dotychczasową potęgę słowiańską, przez rosyjską rewolucję 1917 roku. Trzecim wielkim czynnikiem międzynarodowym, który pracował dla zbudowania niemieckiej potęgi, było międzynarodowe żydostwo i jego przedłużenie w postaci masonerii. I znowu charakterystyczna cecha polityki niemieckiej. Na tych rozlicznych przymierzach, które naród niemiecki w ciągu tysiącletniej eksterminacji Słowian zawierał, nigdy nic nie zyskał żaden niemiecki kontrahent i sprzymierzeniec. Zyskiwali tylko Niemcy. Przymierze z Niemcami i współpraca z nimi staje się jakby jakąś siłą fatalną, brzemienneą w klęski i niespodzianki polityczne dla sprzymierzonych. Losu tego doznali wszyscy Słowianie, którzy kiedykolwiek współpracowali z Niemcami, to znaczy wogóle wszyscy. Rosja otrzymała swą zapłatę za rozbiór Polski w postaci wojny niemiecko-rosyjskiej, rewolucji i utworzenia brzeskiej Ukrainy. Bułgarja okupiła swoje przymierze z Niemcami w ostatniej wojnie ciężkimi stratami terytorjalnymi.

Rusinom przyniósł ich filogermanizm nietylko zwiększenie się nastrojów antyruskich u sąsiadów, ale także poważne straty w ich dorobku, poniesione na skutek działań wojskowych

przeciw Rosji i Polsce, ze stanowiska ruskiego całkiem niepotrzebnych a nawet szkodliwych. Przecie z tym zasobem sił politycznych, jakim rozporządzał t. z. ruch ukraiński w czasie wojny światowej nie mogli Rusini absolutnie liczyć na samodzielne stworzenie państwa. Jeżeli te filogermańskie nastroje u Rusinów nie przejdą, to czeka ich jeszcze sporo nieszczęść. To, że Niemcy nie myślą o ruskich celach politycznych wynika nietylko z ich stałej taktyki politycznej. Obserwacja dzisiejszego życia politycznego stronnictw ukrainizujących w Polsce daje niedwuznaczne wskazówki co do istotnych tendencji niemieckiej polityki. Czyż to nie dużo mówi, że w ostatnich czasach U. O. N., będąca przynajmniej w kontakcie z Niemcami, rozbija tak namiętnie Undo dlatego tylko, że Undo, licząc się ze siłami ruchu ukraińskiego wśród szczepów ruskich, wyrzekło się akcji terrorystycznej na terytorjum Polski. Pokrywa się to wprawdzie z interesami Rusinów i interesami politycznych grup ukrainizujących w Polsce, ale nie pokrywa się z rachubami niemieckimi. Jeszcze przejrzyściej jest opieka Niemców i Skandynawów nad miłym ruskim kościołem ewangelickim. Mimowoli przychodzi na myśl los pruskich Mazurów, germanizowanych na naszych oczach przy pomocy właśnie ewangelickiego kościoła. A przecież gdyby Niemcy przesunęli swą granicę na dzisiejsze wschodnie rubieże Polski, to Rusini zajęliby taką samą pozycję geograficzną, w jakiej dziś znajdują się Mazurzy. W ostatnich czasach jedynie Jugosłowianie i Czechosłowacy, znalazłszy się podczas wojny światowej w obozie przeciwniemieckim, osiągnęli maksimum korzyści politycznych. Naród nasz natomiast zapłacił za swe rozdziwienie poważnymi stratami na zachodzie. Niemcy! zresztą zdradzali nietylko swych słowiańskich sojuszników. To samo robili oni ze wszystkimi pozasłowiańskimi sprzymierzeńcami. Najpierw w czasie reformacji zdradzili oni kościół katolicki, umacniając protestantyzm jakby na ironję losu i przestrogę dla potomności właśnie na ziemiach słowiańskich, podbitych z krzyżem w rękę. Po rewolucji zaś narodowej 1933 roku zdradzili Niemcy socjalizm wraz z komunizmem oraz Żydów.

Nietylko jednak brak jedności pomiędzy Słowianami, wrywany a nawet inspirowany przez Niemców, decydował o ich parciu na wschód. Działo tu nieraz poczucie słabości Słowian wobec innych wrogów oraz chęć wyręczenia się Niemcami w działalności orężnej czy też gospodarczej. Oba wielkie kliny niemieckie, wybiegające na wschód, t.j. klin austriacki i wschodnio-pruski powstały właśnie w ten sposób. Na południu panujący nad Słoweńcami książę karyntyjski Boruta (r. 745). poddał się na skutek nacisku Awarów pod bawarskie panowanie. Po nieudalnym powstaniu w r. 772 wchodzą Słoweńcy ostatecznie w r. 788 w skład państwa frankońskiego. Na północy zaś w r. 1228 książę mazowiecki Konrad, nie mogąc sobie dać rady z Prusakami, oddał obronę Mazowsza niemieckiemu zakonowi krzyżackiemu, z którego wyrosły dzisiejsze Prusy. Gdyby zaś nie wyrobienie polityczne króla Łokietka, to kto wie, czy koloniści niemieccy nie byłiby przedłużyli niemieckiego klina śląskiego aż po Kraków i dalej na wschód, rozdzielając nas w zupełności od Czechów. Byłoby to zapewne zadecydowało o losach obu bratnich narodów.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Wyniki wojny światowej.

Do szczytu swoich powodzeń w walce przeciw Słowiańszczyźnie doszli Niemcy w wojnie światowej. Do swego rydwanu wojennego zaprzęgli oni wtedy nietylko poniewołone przez siebie i niemiecką Austrię narody i ludy słowiańskie t. j. Serbów łużyckich, część Polaków i Rusinów, Czechów, Słowaków, Słowenów i Chorwatów, ale także wolną politycznie Bułgarię. Trzy pozostałe państwa słowiańskie, t. j. Rosja, Serbja i Czarnogóra wystąpiły przeciw Niemcom. W całości jednakże zwróciły się przeciw nim jedynie szczupłe siły obu państw serbskich, gdyż w Rosji mieli Niemcy tak potężne wpływy, że mogły dość skutecznie paraliżować siły państwa carów. Na rzecz Niemców działały tam niemieckie wpływy u dworu panującego, Niemcy bałtyccy, Żydzi, rosyjskie koła rewolucyjne oraz część rosyjskich mniejszości narodowych. Siły te, odznaczające się wielką zgodnością w rozbijaniu i sabotowaniu rosyjskiego aparatu państwowego, tak wydatnie pomniejszały rosyjskie możliwości, że gdyby nie polityczny maksymalizm niemiecki, to Słowiańszczyzna byłaby dziś opanowana i urządzona przez Niemców. Ale Niemcy za dużo w tej wojnie chcieli uzyskać. Chcieli oni nie tylko podbić i po swojemu urządzić słowiański wschód, ale dążyli do zniszczenia Francji, naturalnej sojuszniczki Słowiańszczyzny, oraz do podważenia morskiej potęgi angielskiej. Tak wielkie apetyty zadecydowały o niemieckiej klęsce w wojnie światowej. Rezultatem zaś tej klęski było powstanie pięciu wiel-

kich państw, w których znaleźli się prawie wszyscy Słowianie. Pod bezpośrednim panowaniem niemieckim pozostali jedynie Serbowie łużyccy oraz sporo Polaków z Ślązakami i Mazurami na czele.

Trudno powiedzieć, aby wyniki wojny światowej załamały u Niemców ich zaborczego ducha. Może wbrew tysiącletniej tradycji byłoby się to stało, ale klęsce niemieckiej brakło akcesorjów klęski w postaci zniszczenia kraju, okupacji przez obce wojska, kontrybucji ściąganej przez obcego żołnierza, i t. p. Na skutek tego mógł naród niemiecki zupełnie dobrze uwierzyć w celowo i umiejętnie rzucone hasło „im Felde unbesiegt“. W istocie zaś klęska niemiecka była jedną z największych przegranych, jakie znają dzieje. Straty terytorjalne, jakie poniosła przytem Rzesza Niemiecka, nie były może największym złem w tej klęsce. Bo cóż w zasadzie znaczy strata kilku małych, obconarodowych prowincyj, oddanych na rzecz państw sąsiednich, wobec rozsypania się Austro-Wegier. Żmudnie budowana linja Berlin—Bagdad legła w gruzach bez jakiegokolwiek bliskiej nadziei na jej odbudowanie. Austria utrzymała się jedynie jako państwo narodowe, pilnowane ze wszęch stron, aby nie połączyło się z Rzeszą. Równie druzgocącą klęskę ponieśli Niemcy na szlaku bałtyckim, gdzie zachowali jedynie wyspę wschodnio-pruską. Poza Polską, posiadającą taki skład terytorjalny i narodowościowy, który gwarantuje jej możność prowadzenia samodzielnej polityki, powstał wieniec małych państw bałtyckich. Są one wprawdzie za słabe, aby mogły prowadzić politykę samodzielną, wystarczają jednak w zupełności na to, aby likwidować na swych terytorjach dotychczasowe nabytki niemieckie.

Największą jednak klęską na północnym wschodzie zadał Niemcom przewrót rosyjski, którego przecież same Niemcy były współautorem. Nie tutaj niejsze na roztrząsanie politycznej sytuacji Sowietów. Ograniczymy się jedynie do momentów, oświetlających zmiany w układzie sił niemiecko-słowiańskich. Na skutek wojny i rewolucji Rosja bolszewicka poniosła wpraw-

dzie dość poważne straty na zachodzie na rzecz nowo powstałych państw i Rumunii. Straty te jednakże nie są nie tylko do-
tkliwe, ale raczej korzystne. Obejmując jedynie terytorja mniejszości narodowych, przesunęły one skład narodowościowy państwa Sowietów na korzyść Rosjan, tak, że mimo jaskrawo międzynarodowej doktryny bolszewickiej dzisiejsza Rosja jest bardziej rosyjską, aniżeli Rosja carów. Państwo rosyjskie pozbyło się najbardziej aktywnych żywiołów obconarodowych, w tem przede wszystkim Niemców bałtyckich, a Niemcy stracili w nich instrumenty swej przeciwrosyjskiej i przeciwślawiańskiej polityki. Na skutek też rewolucji stracili Niemcy oparcie w niektórych kołach wygnanej rosyjskiej dynastji. Zdawało się przez pewien czas, że przynajmniej wyniesione przy niemieckiej pomocy na szczyty władzy koła rewolucyjno-socjalistyczne pozostaną Niemcom wiernie. Przyszło bowiem porozumienie w Rapallo, zwrócone ostrzem przeciw Polsce. Było ono jednak jedynie przejawem inercji myśli politycznej u bolszewików, którzy przyjęli po carskiej Rosji stary jej kanon polityki zagranicznej. W miarę jednakże rozwoju wypadków na rosyjskim wschodzie oraz w miarę usamodzielniania się bolszewickiej myśli politycznej w zakresie polityki zagranicznej, koła władające dziś Rosją zaczęły się całkowicie emancypować z pod niemieckich wpływów politycznych. Świadectwem tej emancypacji był przede wszystkim pakt o nieagresję z Polską. Straciwszy powyższe placówki w Rosji, nie mogli już Niemcy liczyć na Żydów, zwłaszcza, że Żydzi byli i do dziś są dość ściśle związani z rządzącymi, a ongiś rewolucyjnymi kołami rosyjskimi.

Klęska tedy na wschodzie była bezprzykładna. Wiara w hasło „im Felde unbesiegt“ oraz polityka Stressemanna dały Niemcom czas i możność na przygotowanie, a nawet częściowe przeprowadzenie politycznego przegrupowania, rozmianami swemi, rozmachem i głębią, przypominającymi ogrom ostatniej niemieckiej klęski. Przegrupowanie to, którego zewnętrzno politycznym objawem jest rewolucja narodowa 1933 roku, objęło całość niemieckiego życia. Na skutek tego trudno

jeszcze je ująć, a nawet dobrze opisać. Niemniej już dziś można zupełnie zorjentować się w tem, że zjawisko, określające się jako niemiecka rewolucja narodowa, jest nowem przegrupowaniem ofensywnem przeciwko Słowiańszczyźnie. Jeśli poprzednio twierdziłem, że wojna światowa nie złamała niemieckiego ducha zaborczego, to wcale nie znaczyło, żeby Niemców wojna niczego nie nauczyła. Zrozumieli oni, że w następnej wojnie nie mogą sobie pozwolić na satysfakcję walki z całym światem. Stąd, teoretyk polityki zagranicznej Rosenberg¹⁾ jeszcze w czasie hitlerowskiej walki o władzę w Niemczech proklamował zahamowanie ekspansji niemieckiej na południe oraz morskiej ekspansji kolonialnej, a zwrócenie całych sił niemieckich na wschód. Konkretnym szczegółem tego pochodzenia na wschód jest stworzenie Ukrainy, w roli niemieckiego sprzymierzeńca. Wedle Rosenberga i innych hitlerowców tego rodzaju ujęciu niemieckiej polityki zagranicznej nie sprzeciwiają się interesy Anglii i Włoch. Ze względu na to hitlerowcy ofiarowują obu tym państwom przymierze przeciw Francji, która jedynie wedle Rosenberga będzie się sprzeciwiać wschodnim planom niemieckim. Załedwie Hitler objął rządy w Niemczech, a już zdolały Niemcy w pewnej części i w pewnej formie przeprowadzić przy pomocy Włoch swoje plany, dotyczące tak ujętej polityki zagranicznej w postaci paktu czterech mocarstw zachodnio-europejskich. Nienaturalną stroną tego paktu jest fakt, że obok proponowanego przez Rosenberga trójprzymierza znajduje się w pakcie także Francja. Trudno w danej chwili prorokować, jaka będzie przyszłość tej zewszeczmiar ciekawej spółki politycznej. Jak ją rozumieją Niemcy i Włosi, można się było dowiedzieć z dyskusji prasowej prowadzonej w ciągu układów o pakt. Oba te państwa wyjawily zaborcze i rewizjonistyczne tendencje, skierowane przeciw Słowiańszczyźnie. Zdaje się, że starano się wtedy przeprowadzić podział interesów, przy którym Niemcy mieliby wolną rękę na terenie Słowiańszczyzny zachodniej i wschodniej, a Włosi na terenie południowych ziem słowiańskich.

Oczywiście, nie należy przypuszczać, aby to rozgraniczenie interesów szło zbyt gładko. Włochy miałyby w tej nowej kombinacji zastąpić częściowo Niemcom miejsce rozbitej Austrii. Rzecz naturalna, że na taką rolę Włochy tak łatwo się nie zgodzą. Oto bowiem oprócz tego, że chcą one odegrać samodzielną rolę polityczną w Europie i na świecie mają sporo sprzecznych interesów z Niemcami. Przedewszystkiem trudno im się zgodzić na przyłączenie do Rzeszy niemieckiej terytorjum dzisiejszej republiki austriackiej. Połączenie obu państw niemieckich w jedno, postawiłoby przecie samodzielną włoską politykę w stosunku do Niemiec w bardzo ciężką sytuację. Dopiero po inkorporacji Austrii przez Niemcy, Włosi musieliby się zgodzić na polityczną rolę starej monarchji dualistycznej, o ile oczywiście wybraliby przymierze z Niemcami. Ale niemiecka potęga mogłaby dla nich być tak groźna, że Italia może się w niedalekiej przyszłości poczuć zniewoloną szukać sprzymierzeńców na wschód Niemiec. Narazie broni jeszcze Włochów ich większe pogotowie wojenne, uzyskane na skutek faszystowskiego przewrotu. Skutki jednakże rewolucji narodowej w Niemczech napewne wyrównają, jeśli nie przewyższą stosunków i w tej dziedzinie na korzyść Niemiec. A wtedy już przyłączenie Austrii do Niemiec będzie zupełnie realne. Wobec struktury partji narodowo - socjalistycznej zbędną będzie nawet inkorporacja Austrii. Przecie zupełnie wystarczy opanowanie władzy przez hitlerowców, tak jak się to stało w Gdańsku.

Zachodzi jednak pytanie, czy przyłączenie Austrii do Niemiec leży bezwzględnie w interesie Niemiec, czy jest ono niemiecką koniecznością dziejową. Trzeba tu stwierdzić, że bezwzględnie tak. Przewidywał je już Dmowski w czasie swej działalności w okresie wojny światowej. Twierdził on wtedy, że trudno będzie przeszkodzić połączeniu się dwóch odłamów wielkiego narodu w jedno wielkie państwo narodowe. Trzeba też i to podkreślić, że autorowie projektu „Anschlusu“ mają o wiele szersze plany, aniżeli powiększenie Niemiec o ludność i terytorjum austriackie. Poprzednio już wspominałem, że po-

łączenie Austrii z Niemcami zmniejszyłoby samodzielność włoskiej polityki, a nawet przy pomyślnym dla Niemców zbiegu okoliczności mogłoby Włochy całkowicie uzależnić od Niemiec. Już to samo warte jest bardzo dużo. Ale byłby to tylko produkt uboczny. Najbardziej zaś idzie Niemcom o to, by w ten sposób wziąć całą zachodnią Słowiańszczyznę w kleszcze swego państwowego organizmu. Z chwilą bowiem połączenia się Austrii z Niemcami, pierścień niemiecki naokoło zachodniej Słowiańszczyzny byłby prawie całkowicie zamknięty. Tworzyłyby go z południa zachodu i północy (z wyjątkiem polskiego Pomorza) Niemcy, dalej Węgry na południu i być może Litwa na północy, którym to państwowom pozostałaby prawdopodobnie jedynie rola niemieckich sprzymierzeńców. Na wschodzie pierścień ten zamykałyby grupy separatystycznie nastrojonych Rusinów i Białorusinów, kierujące swą działalność zarówno przeciw państwom zachodniosłowiańskim jakoteż przeciw Z. S. R. Tak otoczone oba państwa zachodniosłowiańskie musiałyby, oczywiście wedle niemieckich rachub, paść w dobrze przygotowanej wojnie z Niemcami. Ziemie ich zostałyby wcielone do państwa wielkoniemieckiego, któreby przesunęło swą wschodnią granicę do zachodnich granic Rosji. Po uporaniu się z państwami zachodniosłowiańskimi przyszlaby kolej na rozsądzenie Rosji. Głównym instrumentem w tym procesie ma być przygotowywana przez Niemców usilnie kwestja ukraińska. Nowopowstałe państwa ruskie zaciekle się zwalczające byłyby tak słabe, że oba zostałyby terenami niemieckich wpływów. Wałą przyczyną ich słabości byłaby słabość ich warstw rządzących i przewodnich. Ukraina prawie że nie posiada własnej warstwy przewodniej, a Rosja w razie straty Ukrainy straciłaby zapewne swoją, upostaciowaną obecnie w partji komunistycznej.

Trzeba się przytem liczyć bardzo poważnie i z tem, że Niemcy swoich przeciwsłowiańskich planów nie zamierzają rozkładać na raty, jeno przygotowują się na ich jednorazowe zrealizowanie w jakiejś wielkiej zawierusze wojennej, oczywiście dobrze przez siebie przygotowanej i wyreżyserowanej. Niemcy

chcą do tych wypadków zastosować metodę zaskoczenia nie tylko głównego przeciwnika t. j. Słowiańszczyzny, ale i innych państw europejskich i pozaeuropejskich. Zdają oni sobie dokładnie sprawę z tego, że tylko częściowe podbicie Słowiańszczyzny nicby im nie przyniosło poza przeciwniemiecką koalicją, analogiczną do koalicji z czasów wojny światowej. Stąd wynika specjalna taktyka Niemiec hitlerowskich w stosunku do Słowiańszczyzny. Wydaje się ona na pozór bezsensowa i nie-realna. Na tle jednak planu opanowania Słowiańszczyzny za jednym zamachem nabiera to postępowanie pewnej logiki. Oto ton Niemiec Hitlera wobec państw zachodniosłowiańskich a zwłaszcza wobec Polski stał się mniej agresywnym, prawie pokojowym, jakkolwiek w zasadzie niczego się nie wyrzekającym. Cała natomiast furja ataku obróciła się przeciw Sowietom. Wprawdzie rząd niemiecki zapewnia o swej pokojowości nie tylko Polskę, ale także i Rosję. Zapewnieniom tym przeczą jednak fakty. Zrozumiałą byłaby ogólna antybolszewicka kampania na tle ideowym ze względu na walkę wewnętrzną Hitlera z niemieckimi komunistami. Kampanja taka jednak wcale nie wymaga organizowania krucjaty przeciw samej Rosji. Tymczasem Niemcy zaczęły przy pomocy swych wojskowych działalności w Chinach, przeprowadziły następnie jakieś tajne rokowania z Japonją, ostrzem swem zwrócone podobno przeciw Związkowi Sowieckiemu, zaczęły organizować emigrację rosyjską na podstawie narodowo-socjalistycznej oraz wzmogły akcję, zmierzającą do stworzenia Ukrainy. Niemcy zatem zachowują się tak, jakby Rosja graniczyła z niemi bezpośrednio.

Jeżeli się tak postępuje, to albo ma się nadzieję, że zwróci się Polskę przeciw Rosji, albo też chce się tylko uśpić czujność państw zachodniosłowiańskich, a następnie w odpowiedniej chwili uderzyć na całą Słowiańszczyznę. Politycy niemieccy mają zapewne na myśli obie możliwości, propagując nowy kurs polityczny w stosunku do Słowian. Za realniejszą jednak prawdopodobnie uważają możliwość drugą. Atakują tedy najzacieklej przeciwnika najsilniejszego, jakkolwiek nie sąsiadują-

cego z Rzeszą. Politycy ci wiedzą doskonale o tem, że Słowiańszczyznę najskładniej atakować w czasie akcji przygotowawczej, organizującej wielki najazd na nią właśnie od strony Sowietów. Chcą oni wykorzystać szereg nieprzyjaźni, które Sowiety na siebie ściągnęły przez bezwzględne przeprowadzenie gospodarczej samostarczalności, rewolucyjną działalność komunistycznej międzynarodówki w innych krajach, prześladowania religijne oraz jedyny w swojej srogości system rządzenia. Pozatem zdaje im się, że występując przeciw Sowietom, kupują sobie przyjaźń i przymierze z Anglią, na którem im bardzo zależy. Na koniec przytoczyć należy może najważniejszą przyczynę antyrosyjskich harców niemieckich. Oto za wyjątkiem polityków sowieckich, nikt ich w Europie poważnie nie bierze, właśnie ze względu na to, że Niemcy nie graniczą z Rosją. Wprowadzić to może w błąd nawet opinię w państwach zachodniosłowiańskich i wytworzyć bagatelizowanie niemieckiego niebezpieczeństwa.

Niemcy po przewrocie hitlerowskim wystąpiły jak jeszcze nigdy przeciw całej Słowiańszczyźnie. Oczywiście narazie wystąpienie to obraca się w sferze planowania, marzeń, poszukiwań, reorganizacji wewnętrznych i zewnętrznych możliwości niemieckich oraz gromadzenia sił i środków. Wszystkie te dążności idą nietylko w kierunku zapewnienia sobie sprzymierzeńców przeciw Słowiańszczyźnie pomiędzy Słowianami oraz innemi narodami europejskiemi. Koła, które przeprowadziły t. z. rewolucję narodową w Niemczech, postawiły sobie pozatem jako główny cel swej działalności zreorganizowanie narodu niemieckiego na organizm zdolny do ekspansji w wielkim stylu, oraz wytworzenie wielkiej idei międzynarodowej, będącej jednakże całkowicie w służbie niemieckiej ekspansji. Cele te realizuje ruch narodowo-socjalistyczny, zorganizowany i doprowadzony do zwycięstwa przez genjusz polityczny Hitlera oraz ruch rasowo-eugeniczny. Oba te ruchy powiązane były i są wspólnością celów i wierzeń, a prawdopodobnie też i wspólnością organizacyjną. Ruch narodowo-socjalistyczny zorganizował niemiecką siłę polityczną w dziedzinie fizycznej, ruch zaś rasowo-euge-

niczny stał się wielką i ciekawą kuźnicą idei, haseł i pomysłów, z których hitlerowcy stworzyli podstawę swego polityczno-społecznego poglądu na świat. Znaczenie jego jest tem ważniejsze, że ruch ten posiada szerokie pokrewieństwa i oddźwięki w świecie narodów germańskich, a nawet niektórych sąsiadów niegermańskiego pochodzenia. Ruch narodowo-socjalistyczny, jako zorganizowany ruch polityczny, odgrywający dziś w Niemczech wyłączną rolę, jest w Polsce jako tako oświetlony przez prasę codzienną i poważniejszą publicystykę. Ruch rasowo-eugeniczny jest natomiast zarówno w Polsce jak też w innych krajach słowiańskich i niesłowiańskich prawie tak jakby nieznany. Jest to skutek bagatelizowania go przez uczonych i polityków. Uczeni, a przedewszystkiem antropologowie uważali całą niemiecką twórczość w tym zakresie za majaczenia, powodowane niemiecką megalomanią, niegodne poważnego zajęcia się niemi. Politycy przyjęli naogół to zdanie uczonych. A że materiał bibliograficzny tego zagadnienia jest bardzo duży, przeto zarówno jedni jakoteż drudzy ograniczyli się do kursujących w tej materji komunalów, branych z literatury krytycznej i sprawozdawczej. Ponieważ w literaturze rasowej spotykamy bardzo dla naszego tematu ważne sugestje i to takie, jakich gdzieindziej nie znajdziemy, przeto zajmę się nią szczegółowiej.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Geneza ruchu rasowo - eugenicznego.

Geneza ruchu rasowego w Europie jest stosunkowo dawna. Za pierwszy jego etap musimy bezsprzecznie uważać niesłychanie ciekawą, a długo i namiętnie prowadzoną dyskusję pomiędzy poligenistami a monogenistami. Dzieje tej dyskusji łączą się ściśle z dziejami antropologii i dlatego są dość dobrze opracowane. Przedstawiam ją w niniejszej książce na podstawie wykładów mego nauczyciela, prof. J. Czekanowskiego.²⁾

Jest wysoce prawdopodobnem, że w starożytności nie wszystkie ludy podzielały, dość co prawda rozpowszechnioną wiarę w pochodzenie całego rodzaju ludzkiego od jednej pary wspólnych rodziców. Jaskrawą ilustracją faktycznych w tym względzie przekonań jest pojęcie barbarzyńców, tak uporczywie trzymające się świata klasycznego. Wedle Topinarda, wiara w pochodzenie ludzkości od jednej pary rodziców dostała się do współczesnej cywilizacji z tradycyji hebrajskich, zaczerpniętych z przekazów chaldejskich, a zebranych przez Ezdrasza. Pogląd ten podniósł do godności dogmatu dopiero święty Augustyn w r. 415, jakkolwiek podobno jeszcze za cesarza Justynjana concilium dyskutowało, czy Murzyni pochodzą od Adama i Ewy i czy wobec tego mają prawo zostawania chrześcijanami.

Odrodzenie, przyniósłszy osłabienie powagi Kościoła, umożliwiło ponowne dyskusje na temat wielopochodności rodzaju ludzkiego. Początkowo spór dotyczył w zasadzie momentów religijnych. Obie strony używały argumentów, zaczerpniętych z biblij, a tezie poligenistycznej dostarczali zwolenników prze-

dewszystkiem wolnomyśliciele i wszelkiego rodzaju przeciwnicy Kościoła. Oczywiście, że dość poważnym motywem poligenizmu były często obserwowane przeświadczenia o wyższości rasy białej nad kolorowemi. Monogeniści tego pierwszego okresu trzymali się ściśle wykładu biblijnego, twierdząc, że rodzaj ludzki pochodzi bezsprzecznie od Adama i Ewy, stworzonych przez Boga. Poligeniści natomiast uważali, że od pierwszej pary rodziców pochodzą jedynie ludy rasy białej, a Murzyni i inne ludy kolorowe miały się wywodzić od tak zwanych praeadamitów. Kościół dość ostro zwalczał poglądy poligenistów. Odkrycie Ameryki i stwierdzenie tam odmiennej rasy ludzkiej dało nowe argumenty poligenistom. W roku 1512 musiał papież stwierdzać, że amerykańscy Indianie pochodzą także od Adama i Ewy. Rozwijająca się jednakże reformacja dała większą pewność siebie poligenistom, których przewagę zlikwidował dopiero wielki rozwój antropologii w drugiej połowie XVIII stulecia. Przedtem jeszcze zasady poligenistyczne głoszą: Theofrast Paracelsus (um. w r. 1541), Giordano Bruno (spalony r. 1600), Vanini, a przede wszystkim Izaak de Peyrere, przez napisanie w r. 1655 książki o praeadamitach. Twierdzi on w tej książce, że Pan Bóg stworzył praeadamitów już szóstego dnia stworzenia, podczas gdy pierwszych rodziców dopiero w siódmym. Wogóle posługuje się w niej argumentami schlastycznemi, tak zresztą jak jego katoliccy i protestanccy przeciwnicy. Ostatni gwałtowny szturm na obóz monogenistyczny przypuścili francuscy encyklopedyści: Voltaire, Diderot i Rousseau.

Rozbudowa antropologii, dokonana przez takich uczonych, jak Linneusz, Buffon, Blumenbach i Cuvier, którzy byli monogenistami, zapewniła monogenistom na pewien czas przewagę. Odtąd spór przechodzi na tory naukowe, a dotyczy zagadnienia, czy rodzaj ludzki należy uważać za jeden gatunek czy też składa się nań więcej gatunków. Wtedy to na początku XIX stulecia obóz monogenistyczny reprezentowali początkowo Anglicy J. C. Prichard i Lawrence, obóz zaś poligenistyczny Niemiec Rudolphi oraz Francuzi: Virey, Bory de Saint-Vincent i Des-

moulins. W dyskusji tej wysuwano zarówno argumenty morfologiczne jak też przede wszystkim fizjologiczne. Monogeniści twierdzili np., że ludzkość jest widocznie jednym gatunkiem przyrodniczym, kiedy mieszanina ras daje zawsze płodne potomstwo.

W połowie XIX stulecia spór uzyskał wybitnie polityczne zabarwienie. Związał się on mianowicie z zagadnieniem niewolnictwa Murzynów w Ameryce. Za niewolnictwem opowiedzieli się amerykańscy poligeniści, przeciwstawili mu się zaś monogeniści. W konflikcie tym też poligenistycznych bronili w Ameryce Nott, Gliddon i Agassitz, w Anglii Knox, a we Francji Broca. Obóz monogenistyczny tworzą wtedy O. d'Hallöy w Belgji, Hodgkin, Latham i Hall w Anglii, Flourens E. de Salles, Hollard i Gordon we Francji. Wtedy to argumenty antropologiczne przeszły nawet do korespondencji dyplomatycznej, a rząd amerykański żywo się interesował wynikami prac antropologicznych. Zaznaczyć należy, że omawiany spór, zwłaszcza w amerykańskim okresie, bardzo dodatnio wpłynął na rozwój antropologii.

Ostatecznie ta długotrwała walka wygasła. Zlikwidowały ją rozmaite przyczyny. Ważną rolę odegrała w tem ewolucjonistyczna teoria darwinowska. Ona bowiem mogła wytłumaczyć mnogość form rodzaju ludzkiego procesem ewolucji i stępić w ten sposób ostrość poligenistycznych argumentów. Dużą rolę pozątem odegrał moment polityczny. Początkowo bowiem poligenizm popierały sfery liberalizujące, gdyż ten rozbijał dość wydatnie kościół katolicki. Kiedy jednak na amerykańskich Murzynach przekonano się, że tej samej broni można użyć także przeciw tym samym sferom, które tak namiętnie broniły Murzynów, to sfery liberalizujące przestały się angażować po stronie poligenizmu. Straciły także interes w popieraniu poligenizmu czynniki religijnie niepewne, gdyż zorganizowały się one w osobne kościoły, zapewniające im wolność myśli.

Drugi, współczesny już etap ruchu rasowego, zapoczątkował hr. A. de Gobineau,³⁾ przez napisanie książki, poświęconej

nierówności ras ludzkich. W zasadzie historii tego okresu jeszcze w nauce nie posiadamy, tak że musiałem ją zrekonstruować na podstawie pism autorów, wchodzących tu w grę.

Gobineau, będąc zwolennikiem dwu autorytetów antropologicznych, stojących na stanowisku monogenistycznym, t. j. Cuvier'a i Pricharda był sam bezsprzecznie monogenistą. Niemniej w jego sposobie myślenia tkwiły pewne momenty zaczerpnięte u poligenistów. Wyróżnia on za Cuvierem trzy zasadnicze rasy: białą, żółtą i czarną. Poza ogólnie znanymi różnicami fizycznymi, podstawowe te rasy wykazują wedle autora bardzo poważne różnice duchowe. Różnice te dotyczą przede wszystkim uzdolnień w dziedzinie tworzenia cywilizacji i państw. Najmniej uzdolnień posiadają w tej dziedzinie czarni, wykazujący małą inteligencję przy dużych namietnościach. Ludy czarne muszą na skutek tego mieć obce i despotyczne rządy.

Pośrednie stanowisko zajmuje rasa żółta. Dość zdolna i inteligentna. Inteligencję swoją obraca ona jednakże tylko na zaspokojenie swych materialnych potrzeb. Jest to rasa, wydająca jedynie podstawowe warstwy społeczeństw t. j. drobnych kupców, rzemieślników i chłopów. Na najwyższym szczyście drabiny stoi rasa biała. Jest ona energiczna, zamięłowana w porządku społecznym połączonym z wolnością. W odróżnieniu od obu ras kolorowych cechuje białych ludzi umiłowanie życia i pojęcie honoru, za który mogą oni nawet życie oddać. Przede wszystkim zaś cechuje tę rasę przewaga we wszystkich dziedzinach życia umysłowego. Jest to rasa mniej zmysłowa i wogóle działa raczej przy pomocy ducha i umysłu aniżeli ciała.

Żadna z tych ras nie dochowała się do naszych czasów. w swojej pierwotnej czystości. Zmieszały się one z powodu ruchów migracyjnych i wytworzyły wiele mieszańców. Nowe te mieszane rasy są czasami zjawiskiem dodatniem, jak np. mieszańcy rasy białej i czarnej na terytorjum śródziemnomorskiem, którym Gobineau przypisuje twórczość w dziedzinie sztuk pięknych. Na ogół jednak proces ten jest szkodliwy. W mieszaninach zatracą się rasa biała i obniża swą tak wysoką war-

tość w zakresie twórczości cywilizacyjnej i państwowej. Z chwilą bowiem gdy w jakimś państwie, czy raczej w jakiejś cywilizacji zanika rasa biała, zlewając się z żółtą czy też czarną, następuje nieunikniony upadek tej cywilizacji. Wedle teorii Gobineau'a rasa biała jedynie jest twórczynią wszelkich cywilizacji. We wzajemnej walce ta cywilizacja czy też to państwo zwycięża, które w chwili sporu rozporządza większą ilością białej rasy. Rasa biała stworzyła wedle omawianego autora wszystkie wielkie cywilizacje t. j.: aryjsko-hinduską, egipską, asyryjską, grecką, chińską, rzymską i germańską oraz wielkie cywilizacje amerykańskie (aleghańską, meksykańską i peruańską). Rasa biała cywilizacje te stworzyła, ekspandując z pierwotnych swych siedzib w centralnej Azji. Autor daje w swem czterotomowym dziele historję wymienionych powyżej ośrodków cywilizacyjnych, ujmując ją konsekwentnie pod kątem przewagi cywilizacyjnej i politycznej rasy białej.

Jak widzimy z powyższego przedstawienia, Gobineau patrzy na moment rasowy na pierwszorzędny, a nawet jedyny czynnik historyczny. Konsekwencją jednakże takiego ujęcia dziejów, jest wyzierający z książki pesymizm kulturalny. Ostatecznie bowiem rasa biała, tworząc te wielkie cywilizacje, wyczerpała się prawie że beznadziejnie. Dochowała się ona w jakiejś takiej czystości jedynie u Germanów, bardzo przez autora cenionych. Omawiane dzieło napisane jest z taką siłą sugestji, że jakkolwiek jest już przestarzałe i ma jedynie historyczne znaczenie, to czyta się je z zapartym tchem. Dyskusja z tezami genialnego autora nie byłaby tu na miejscu. Poza szeregiem momentów przestarzałych książka Gobineau'a ma poważne i trwale wartości. Stawia ona postulat opracowania dziejów rasowych ludzkości. Sama ona bowiem zadaniu nie sprostała, dając w najlepszym razie próbę omówienia roli białej rasy w historii ludzkości, która napewno nie wypełniła sama całokształtu dziejów. Apriorystyczna teoria Gobineau'a o przewagach rasy białej, poddyktowana została najprawdopodobniej wielką polityczną karierą Europy w ostatnich stuleciach. W tym związku należy

podkreślić, że twórca teorii rasowej był świadkiem działalności Bismarcka, tworzącego wtedy drugie cesarstwo niemieckie. Wyjaśnia to częściowo jego entuzjazm i podziw dla Germanów.

Gobineau przeszedł we Francji prawie niepostrzeżenie. Książka odbiła się oczywiście pewnem echem, ale nie trafiła Francuzom do przekonania. Książka jego pojawiła się w ciężkich czasach dla Francji. Gobineau nie mógł zdobyć popularności ze swojemi tezami w porewolucyjnej, demokratycznej republice, zwłaszcza, że wystąpił z zachwytem nad germanizmem, w czasie gdy szybkimi krokami zbliżał się Sedan. Jedyne jego poważniejszy wyznawca i kontynuator markiz G. Vacher de Lapouge, pomimo dość znacznej i ciekawej twórczości, także nie zdobył we Francji popularności.

Przyswoili sobie natomiast tezy głoszone przez Gobineau'a Niemcy. Pracy tej dokonał Ludwik Schemann, wykazując w niej zaiste benedyktyńską cierpliwość. Uczony ten postawił sobie prawie jako jedyny cel życia możliwie najgruntowniejszą transfuzję teorii Gobineau'a do życia i nauki niemieckiej. W tym celu założył on w r. 1894 „Gobineau-Vereinigung“. Pierwsza ta organizacja o ideologii rasowej, zgromadziła wybraną i wpływową publiczność. Wedle Schemanna⁴⁾ organizacja ta zawdzięcza bardzo dużo R. Wagnerowi. Pierwszą jej członkinią była wdowa po tym kompozytorze, a grupa bayreuthska stanowiła zawsze gwardję zrzeszenia. W ciągu rozwoju organizacji na plan pierwszy, zarówno co do liczby członków jak też propagandy myśli przewodniej, wybiły się różnorodne koła nacjonalistyczne. Trzecią grupą składową to duchowieństwo katolickie z południowo-zachodnich Niemiec. Pozatem należało do towarzystwa sporo profesorów uniwersytetu. Pod sztandarem nauki zapoznanego Francuza zgromadzili się wedle słów Schemanna książęta i ludzie prywatni, twórcy i uczeni wszystkich dziedzin, nauczyciele wszystkich stopni, wojskowi, lekarze, prawnicy, urzędnicy oraz kobiety. Schemann, opierając się o tej miary stowarzyszenie, przetłumaczył na język niemiecki i wydał „Essai“⁵⁾ i inne pisma swego mistrza, opublikował jego monu-

imentalną, dwutomową monografię.⁶⁾ Oprócz tego książce o nierówności ras ludzkich poświęcił Schemann⁷⁾ spory tom komentarzy historycznych. Pozatem popularyzował on myśl rasową w artykułach i broszurach, aby ją zakończyć wielką, rozumowaną encyklopedją,⁸⁾ traktującą o rasie i związanych z nią zagadnieniach. Ta intensywna działalność człowieka, zapatrzonego w mit rasy i opartego o organizację, dała już w okresie przedwojennym bardzo wielkie wyniki. Poważna część uczonych niemieckich przejęła się tezami Gobineau'a. Stało się to częściowo w zakresie językoznawstwa, historii wraz z prehistorją oraz antropologii. Myśl rasowa odbiła się u Nietzschego, zaczęła nawet powoli przedostawać się do poważnej i mniej poważnej publicystyki, w której najwięcej rozgłosu uzyskał zniemczony Anglik Chamberlain.⁹⁾ Cała ta masa intelektualistów zaczęła z gruntownością i uporem stosować gobinizm na swoich odcinkach pracy, przykrawując go do nowych zdobyczy naukowych i do politycznych celów cesarstwa. Jeżeli informacja B. Batora,¹⁰⁾ dotycząca zakazu przez Wilhelma II ogłoszenia mapy antropologicznej Europy Środkowej, jest ścisła, to „Gobineau-Vereinigung“ miało bardzo wybitnych protektorów (z mapy tej wynikałoby, że Niemcy nie są tak nordycznym krajem, jak to się ogólnie utarło).

Z braku miejsca i czasu ograniczę się do omówienia działalności tylko dwu ludzi w tym okresie. Wnieśli oni bowiem do ruchu rasowego bądź to oryginalne pomysły, bądź też działalność ich miała wyjątkowe znaczenie dla przyszłości. Są nimi Otto Ammon i Ludwik Woltmann. Pierwszy¹¹⁾ z nich odegrał w antropologii bardzo poważną rolę przez przeprowadzenie oryginalnych badań w dziedzinie antropologii społecznej. Wnioski swe w tych poszukiwaniach oparł przede wszystkim na wahaaniach wskaźnika głównego, przy pomocy którego zaczęto już dawniej dzielić ludność europejską na rasy. Ammon uważa ludność długogłową za reprezentantów rasy germańskiej, ludność krótkogłową zaś za wtręty azjatyckie. Operując stosunkowo licznym materiałem dochodzi ten uczony naogół do tez

popierających teorię Gobineau'a. Jako rezultat badań wysuwa on przekonanie, że element germański t. j. jasny, wysoki długogłowiec bierze wybitny udział w emigracji ze wsi do miasta, gdzie robi wprawdzie większe kariery aniżeli azjatycki krótkogłowiec, ale też na skutek tego o wiele intensywniej wymiera, dostając się w zgubne pod względem biologicznym warunki życiowe warstw wyższych. Badania Ammona zdawały się zatem potwierdzać pesymizm kulturalny Gobineau'a. Dziś już wiemy, że zarówno długo jak też krótkogłowcy nie stanowią jednolitych elementów rasowych, stąd prace te jakkolwiek bardzo ciekawe należy skontrolować.

Specyficzne zgoła znaczenie miała działalność Woltmanna. Poza dwiema książkami¹²⁾ natury historyczno-rasowej, w których autor podkreśla rolę ludzi germańskiego pochodzenia w życiu narodów łacińskich, głównym jego tytułem do zasług na polu formowania się ruchu rasowego w Niemczech jest syntetyczna książka z zakresu antropologii politycznej¹³⁾ oraz wydawnictwo czasopisma „Politisch-anthropologische Revue“. Zarówno książka ta jak i wielotomowe czasopismo Woltmanna miały na celu spopularyzowanie teorii ewolucjonizmu, uzgodnienie jej z teorią Gobineau'a i innych teoretyków rasowych oraz stworzenie przy pomocy tych teorii eklektycznego prądu umysłowo-politycznego. Działalność ta miała na celu wedle słów redakcji czasopisma walkę o pogląd na świat i o niemiecką potęgę polityczną. Woltmann w konsekwencji swej działalności naukowo-popularyzacyjnej dochodzi do wniosku, że rasa germańska jest najwyższym wykwitem ewolucji rodzaju ludzkiego. Praca, jakkolwiek pod względem naukowym nie oryginalna, była jednakże bardzo doniosła w skutkach. Dzięki niej zebrano wszystkie sugestje o wyższości rasy germańsko-nordycznej w życiu państwowym i cywilizacyjnym w jedną zcementowaną całość. Zarysowała się już wtenczas teoria państwa i społeczeństwa organicznego t. j. „urządzonego“ na podstawie praw przyrodniczych. Teoria ta jest obecnie jedną z głównych podstaw ideowych hitleryzmu. Woltmann będąc odstępca mar-

ksizmu, już w „Politische Anthropologie“ propaguje unarodowienie socjalizmu. Na skutek tego można go zupełnie śmiało nazywać ojcem ideowym narodowego socjalizmu.

Omawiając rozwój doktryny rasowej w Niemczech nie sposób pominąć działalności niemieckich prehistoryków ze zniemczonym Mazurem, prof. Kossinną na czele. Wypracowali oni tezę, że Indogerianie i Germanie reprezentujący jako grupy etniczne rasę germańsko-nordyczną ekspandowali od wielu tysięcy lat ze Skandynawji, germanizując czy też początkowo indogermanizując Europę i Azję. Że w pracy tego kierunku tkwiło sporo charakteru politycznego, dowodzą choćby nekrologi pisane o Kossinnie. Profesor Paape¹⁴⁾ pisze np.: „Kiedy Polacy zajęli Prusy wschodnie i Górny Śląsk, mógł Kossinna z głębi swej wiedzy dać niezwalczony dowód na to, że wymienione terytoria były już na wiele stuleci przed naszą erą germańskim krajem. Wtedy Słowianie siedzieli jeszcze między Pińskiem a Kijowem.“

Nie bardzo późnziej od czasu, w którym Gobineau kładzie podwaliny pod dzisiejszy ruch rasowy w Niemczech, stwarza bliski kuzyn Darwina, Anglik Fr. Galton¹⁵⁾ naukowy i społeczny ruch eugeniczny. Ruch ten był wytworem ewolucjonistycznego poglądu na świat i życie. Wiara w powszechny rozwój wyziera z definicji eugeniki, sformułowanej przez Galtona. Eugenika — mówi on — jest to nauka, zajmująca się wszystkimi wpływami, które mogą poprawić oraz rozwinąć w kierunku dla społeczeństwa najkorzystniejszym wrodzone właściwości rasy. Mimo jednakże atmosfery ewolucjonistycznej, która go otaczała, Galton w pismach swych, a zwłaszcza w „Hereditary Genius“ wysunął na plan pierwszy wrodzone właściwości rasy. Geniusz w ujęciu Galtona jest dziedziczny, niezależny od środowiska. Człowiek genialny wybija się nawet w najgorszych warunkach, pokonywując zewnętrzne trudności. Celem zaś eugeniki jest wytworzenie takich warunków, któreby umożliwiły większe rozradzanie się elementom społecznie wartościowym, aniżeli to się dotychczas dzieje. Społecznie wartościowe elementy to lu-

dzie silni i zdrowi fizycznie oraz uposażeni zdolnościami umysłowymi. Zwiększenie ilości tych ludzi w społeczeństwie oto centralne zagadnienie i cel teoretyczno-naukowych wysiłków eugeniki. Cel ten da się wedle Galtona wtedy osiągnąć, jeżeli stworzymy warunki życiowe, w których ludzie zdolniejsi będą mogli w młodym wieku wchodzić w związki małżeńskie i zakładać liczne rodziny.

Działalność Galtona stworzyła bardzo duże zainteresowanie powyższymi problemami. Wynikiem ruchu eugenicznego było założenie w r. 1907 specjalnego zakładu pod nazwą „Eugenics Laboratory“. Celem jego jest naukowe badanie zagadnień eugenicznych oraz gromadzenie obserwacji i materiałów do tych badań. Instytucja ta prowadzona przez K. Pearsona daje możliwość pracy wielkiej ilości socjologów, antropologów i lekarzy, pracujących na polu eugeniki. Galton ustalił plan pracy dla eugeniki, który daje równocześnie pogląd na sam zakres pracy. W planie tych prac leży:

1. Możliwość przewidywania przeciętnych właściwości potomstwa z danych o rodzicach i dalszych przodkach. Aby cel ten zrealizować, należy zgromadzić i częściowo opublikować:

a) Listę biograficzną wybitnie zdolnych rodzin nowszych czasów.

b) Biografie zdolnych rodzin jako materiał do statystycznego opracowywania.

c) Biografie rodzin, które jako całość stoją wyraźnie tak co do zdrowia jako też psychicznych i fizycznych właściwości poniżej przeciętnego poziomu społeczeństwa. Znaleźć w nich powinni miejsce pensjonariusze rozmaitych zakładów, szpitali i więzień.

d) Stwierdzić rozrodczość poszczególnych warstw społecznych, oraz ustalić ruch ludnościowy pomiędzy poszczególnymi klasami społecznymi.

2. Rozpatrując działalność akcji państwowej oraz urzędów publicznych należy:

a) Poprzec to ogólne przekonanie, które dąży do dłuższego odosobniania nałogowych zbrodniarzy, a to przede wszystkim w celu umożliwienia im potomstwa.

b) Stwierdzić czy nie jest słuszne, wyłaniające się w stosunku do umysłowo chorych zastrzeżenie, że pomoc udzielona im przez odpowiednie urządzenia popiera ich małżeństwa oraz wychowanie podobnego do rodziców potomstwa.

c) Zastanowić się czy nie wprowadzić pozwoleń na wyższe studja.

d) Zastanowić się także nad niczem niehamowanym stosowaniem dobroczynności, które nie zawsze działa eugenicznie.

3. Zorjentować się w warunkach działających na zmniejszenie albo zwiększenie ilościowe małżeństw.

4. Zająć się badaniem praw dziedziczności. Galton radzi zwrócić specjalną uwagę na t. zw. przez siebie Eurazjatów t. j. dzieci Anglików i Hindusów, na których jego zdaniem możnaby stwierdzić, czy w stosunku do ludzi działają prawa Mendla.

5. Przeprowadzić wyciągi i wypisy materiału literackiego ważnego dla eugeniki, a rozrzuconego po wydawnictwach naukowych, medycznych i ubezpieczeniowych. Tu należą także doświadczenia hodowców zwierząt i roślin.

6. Dopiero po wykonaniu tej teoretycznej pracy naukowej eugeniści zdobędą możność zniewalania innych ludzi do pomocy dla ruchu oraz stosowania eugeniki.

7. Nakoniec twórca eugeniki marzy o instytucji świadectw eugenistycznych dla takich celów jak ubezpieczenie życiowe, służba wojskowa i t. p.

Galton też zwraca uwagę na niejednakowe uzdolnienie ras. Za najbardziej zdolnych uważa on klasycznych Greków, którzy wedle jego oceny o tyle przewyższali współczesnych Europejczyków, o ile ci są zdolniejsi od współczesnych Murzynów. Pracę twórcy eugeniki kontynuuje w Anglii Pearson. Za podstawę eugeniki uważa on następujące tezy: 1) Rodzaj ludzki podlega

zmienności, to jest wykazuje szereg rozmaitych form, zwanych warjacjami. 2) Warjacje te bez względu na to, czy są pożądane czy też nie, dziedziczą się. Podlegają one działaniu doborów.

Idee i pomysły Galtona znalazły bardzo gorliwych i systematycznych kontynuatorów w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Rozwinał się tam zarówno szeroki i poważny ruch naukowy, jak też zagadnienia eugeniczne szeroko się spopularyzowały. Nic też dziwnego, że Ameryka w poszczególnych swoich stanach wprowadziła sporo ustaw eugenicznych. Należą do nich zakazy zawierania małżeństw stosowane względem osób obarczonych dziedzicznie niektórymi chorobami umysłowymi oraz przymusowa sterylizacja, mająca na celu uniemożliwienie osobom tego typu pozostawiania po sobie potomstwa. Eugenika amerykańska zwraca bardzo wielką uwagę na zagadnienia rasowe. Rys ten jest jasnym i zrozumiałym. Przecież w Stanach mieszka sporo elementów obconarodowych i obcorasowych. Najbardziej przytem nieprzejednane stanowisko tak prawa jako też zwyczaju okazuje Ameryka w stosunku do Murzynów. Wrogie to stanowisko anglosaskiej opinii publicznej w Ameryce względem amerykańskich mniejszości rasowych i narodowych jest wynikiem nietylko istotnych niebezpieczeństw, które te mniejszości przedstawiają dla państwowej i narodowej jedności Stanów. Nastroje te były wynikiem działalności amerykańskich poligenistów oraz Ku-Klux-Klanu. Doprowadziły one swego czasu gdy Ameryka była jeszcze otwarta dla imigracji, do specjalnego prawodawstwa imigracyjnego. Prawodawstwo to dążyło w pierwszym rzędzie do tego, aby nie dopuścić do kraju osób chorych, zdegenerowanych oraz zbrodniarzy. Oprócz tego prawodawcy imigracyjni starali się skierować do Ameryki możliwie dużo ludności północno-europejskiej ze względu na rzekomo najlepszy jej skład rasowy. Szczególnie chętnie widziano Niemców. Było to pierwsze wielkie dobrodziejstwo, jakie Gobineau dał Niemcom przez swoją teorię.

Następnym krajem co do intensywności i rozmiarów ruchu eugenicznego są bezsprzecznie Niemcy. Najpoważniejszymi pra-

cownikami w dziedzinie teoretycznej są uczeni: Grotjahn, Plötz, Schallmayer, Lenz i Baur. W eugenicie niemieckiej, znanej bardziej pod nazwą „Rassenhygiene“, odgrywa bardzo dużą rolę, obok opracowań nad dziedzicznością, pierwiastek rasowy. Eugenisci niemieccy jednoznacznie wysuwają typ północno-europejskiego blondyna jako typ najbardziej wartościowy. Oprócz momentów rasowych zwraca się pilną uwagę na rezultaty genetyki oraz wogóle na najogólniejsze wyniki współczesnej biologii. Nakoniec eugenisci niemieccy stanowczo i precyzyjnie odgraniczają zakres eugeniki od zakresu higieny społecznej. Jak z tego widać, eugeniczny ruch niemiecki jest w swej teoretycznej części najwszechstronniejszym. Zrealizował on w dużej części zamysły i marzenia Fr. Galtona.

Eugenika rozwija się pozatem w krajach skandynawskich oraz w Holandji. Również i kraje słowiańskie uczestniczą w ruchu eugenicznym, stając się nieraz w ten sposób polem dla sugestij germańsko-niemieckich. Na czele kroczy w tej dziedzinie Rosja sowiecka. Rosyjski ruch eugeniczny wykazuje sporo samodzielnosci. Służąc ideologii proletarjackiej, zmierza on raczej w kierunku higieny społecznej oraz kładzie duży nacisk na wpływ środowiska. W Polsce i Czechach eugenika przedstawia się stosunkowo słabo. Wogóle zaś słowiańska eugenika jest tylko ruchem naukowym, podczas gdy w Niemczech ruch naukowy wytwarza swoisty ruch społeczny z odcieniem religijnego mistycyzmu. Dodatki te nie odpowiadają zdaje się słowiańskiej duszy. Pozatem Słowianie rozradzają się dotychczas jako tako, żyjąc zaś w bardziej naturalnych warunkach nie wyradzają się tak ostro jak uprzemysłowione narody germańskie.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Niemiecki ruch nordyczny.

Po wojnie około roku 1923 nastąpiło bardzo ciekawe pod względem socjologicznym oraz bardzo bujne i intensywne odrodzenie myśli rasowej w Niemczech. W odróżnieniu od poprzednich poczyniń, mających charakter teoretyczny i naukowy, powojenny okres cechuje przede wszystkim zorganizowana działalność praktyczna. Czyni ona z ruchu nordycznego, bo tak się ten ruch nazwał, specyficzny ruch społeczno-polityczny. Naukowym chorążym i interpretatorem tego kierunku jest Hans Günther,¹⁶⁾ profesor antropologii społecznej w uniwersytecie jenajskim. Katedrę tę otrzymał wbrew woli władz uniwersyteckich na skutek nominacji przez ministra turyńskiego z partii hitlerowskiej, dr. Fricka. Dowodem zaś wzbudzonych namietności i faktycznego znaczenia był zamach na jego życie, który miał miejsce na wiosnę 1931 roku. Zamachu tego dokonał młody socjalny demokrat, rodem z Austrii, motywując go szkodliwością pism Günthera. A pism tych jest bardzo dużo i są w Niemczech bardzo popularne.

Günther tak samo jak ongiś Woltmann nie jest uczonym oryginalnym. Nie jest to tego typ uczony jak np. Ammon, który wychodził z materiałów antropologicznych i na nich opierał swe tezy. Jest to raczej syntetyk-popularyzator typu Gobineau'a. Wprawdzie jego niemieccy przeciwnicy odmawiają mu wogóle miana uczonego, ale trzeba przyznać, że w zagadnieniach antropologicznych orjentuje się on jak rzadko kto. Jemu też ruch rasowy w Niemczech zawdzięcza bardzo dużo. Günther

zdołał bowiem starą tezę Gobineau'a o wybitnych uzdolnieniach cywilizacyjnych i państwowotwórczych czystej rasy białej, utożsamianej z rasą pospolicie dzisiaj znaną jako nordyczna, nie tyle udowodnić, ile przełożyć na współczesny język antropologiczny. Przyjął on w zasadzie systematykę rasową Denikera¹⁷⁾ i na niej buduje swe wnioski.

Günther wyróżnia u ludności niemieckiej i europejskiej następujące rasy: nordyczna, śródziemnomorska, dynarska, alpejska, wschodnio-bałtycka i fälicka. Rasy te pokrótce opisane wyglądają w następujący sposób:

rasa nordyczna: wysokorosła, długogłowa, wąskolica, z silnie zaznaczoną bródką, wąski i wysoki nos, miękkie, proste albo faliste, jasne ze złotawym odcieniem włosy, biało-różowa skóra,

rasa śródziemnomorska: małorosła, długogłowa, wąskolica, z bródką mniej zaznaczoną, wąski i wysoki nos, miękkie, proste albo faliste, szatynowe albo czarne włosy, głęboko osadzone, ciemne oczy, ciemna skóra,

rasa dynarska: wysokorosła, krótkogłowa, wąskolica, o potylicy prostej i jakby ściętej, nos silnie zarysowany, wysunięty naprzód, o dość mięsistym, wysuniętym w dół zakończeniu, kędzierzawe, szatynowe i czarne włosy, głęboko osadzone, ciemne oczy, ciemna skóra,

rasa alpejska (wschodnia): średniorosła, krótkogłowa, szerokolica, tępy, krótki i płaski nos, twarde szatynowe i czarne włosy, ciemne oczy, ciemna skóra,

rasa wschodnio-bałtycka: średniorosła, krótkogłowa, szerokolica, o ciężkiej masywnej szczęce dolnej, tępy dość szeroki, krótki i płaski nos, twarde, ciemne włosy, bardzo jasno-niebieskie, wprzód wysunięte oczy, jasna, ze ciemnym odcieniem skóra,

rasa fälicka: wysokorosła, ciężko zbudowana, długogłowa, szerokolica, średnio szerokonosa, twarde, ciemne włosy, jasne oczy, białoróżowa skóra.

Oprócz tego wyróżnia Günther nielicznie w Europie reprezentowaną rasę sudecką, oraz szereg elementów pozaeuropej-

skich. Ujęcie struktury rasowej Günthera różni się dość znacznie od znanego u nas ujęcia Czekanowskiego. Jedynie rasy nordyczna i dynarska Günthera odpowiada w zupełności typom α i δ Czekanowskiego. Rasie śródziemnomorskiej Günthera odpowiadają typy ε , ρ i ι Czekanowskiego, rasie alpejskiej typy ω i β , rasie wschodnio-bałtyckiej typy γ i β , rasie fälickiej typy β i ι , rasie sudeckiej typy λ i β .

Rasy powyższe różnią się wedle Günthera, nie tylko w zakresie wyglądu fizycznego, ale też w zakresie właściwości duchowych. Te ostatnie są tak ważne dla całokształtu teorii rasowych, że podaję charakterystykę psychiczną ras w dosłownem tłumaczeniu.¹⁸⁾

Rasa nordyczna.

Jeśli rysownik, malarz albo rzeźbiarz chce przedstawić bez względu na płeć człowieka śmiałego, świadomego celu, zdecydowanego albo szlachetnego, znakomitego czy bohaterskiego, wtedy tworzy on najczęściej sylwetę człowieka mniej lub więcej podobną do człowieka rasy nordycznej. Także typowemu przedstawicielowi wyższych sfer społecznych rysownicy np. pism humorystycznych używają o wiele częściej rysów nordycznych aniżeli nienordycznych. W rzeczywistości można bodaj tylko u nordycznego człowieka stwierdzić tak wydatnie występujące cechy jak przewidującą siłę woli, zdolność jasnego sądu oraz chłodny zmysł rzeczywistości, szczerłość w stosunku do ludzi, wreszcie rycerską sprawiedliwość. Cechy takie mogą u poszczególnych jednostek rasy nordycznej dojść do wyżyny wybitnie bohaterskiego charakteru, do daleko przewidującej a kierowniczej działalności w państwie, albo wreszcie twórczości w dziedzinie techniki, wiedzy i sztuki. Pomiedzy znanymi i wielkimi ludźmi wszystkich zachodnio-europejskich narodów uderza nas stosunkowo wielka liczba ludzi przeważnie nordycznych albo całkiem nordycznych, tak samo jak wśród wybitnych ludzi drobny tylko ułamek ich ilości bez wyraźnych cech nordycznych.

W pożyciu z ludźmi okazuje się człowiek nordyczny na ogół spokojnym tak w ruchach jak też w słowach, umiarkowanym w wyrażaniu swych uczuć, ostrożnym, nierzadko chłodnym, wedle zaś odczucia ludzi nienordycznych zimnym, sztywnym albo nieprzyjemnym. Nordycznego człowieka cechuje naogół brak zdolności i chęci wczuwania się w cudze życie duchowe. Właśnie bardzo obowiązkowi nordyczni ludzie mogą być w stosunku do swego ludzkiego otoczenia twardymi a nawet bezwzględnymi, zachowując jednak przytem pewną rycerskość, nawet jeśli należą do niższych warstw społecznych. U rasy nordycznej spotyka się filuterny, unikający krzykliwości dowcip, dobry dar opowiadania z poczuciem akcji i krajobrazu oraz więcej zamilowania do techniki i nauk przyrodniczych, aniżeli nauk humanistycznych. Opisane wyżej kierownicze i twórcze zdolności u bardziej uzdolnionych ludzi rasy nordycznej wywołane są przez zaufanie we własne siły (wobec innych zaledwie podkreślane), skłonność do współzawodnictwa oraz śmiałość, a nawet wybujałość, jakkolwiek rzadko nazewnątrż uwidacznianą, wybitnie realistyczną wyobraźnię.

Nordyczna śmiałość może przejść w lekkomyślność, beztroskę i marnotrawstwo, nordyczny chłód w zimne wyrachowanie; wybitni mężowie stanu Europy są prawie wszyscy przeważnie nordyczni, a rysy zimnego wyrachowania nie są u nich rzadkie. Pęd do przewodzenia powoduje, że człowiek nordyczny i przeważnie nordyczny w widoczny zupełnie sposób podnosi się w hierarchji społecznej, płacąc za to małą liczebnością rodziny, a przez to też stałym wymieraniem nordycznej rasy. Ludzie nordyczni dojrzewają z reguły późno, zachowują dłużej beztroską młodość, tracą rzadko występujące w młodym wieku skłonności do ćwiczeń cielesnych, wędrówek, wypraw; również człowiek nordyczny z zachodniej Europy wykazuje najsilniejsze skłonności do emigracji. Niemalą w tem rolę odgrywa prawdopodobnie silne poczucie piękności przyrody. Uderza stosunkowo większa ilość ludzi przeważnie nordycznych we wszystkich zawodach pracujących na wolnem powietrzu. Daje

się także zauważyć u ludzi nordycznych we wszystkich sferach społecznych większa czystość ciała. Charakterystyczna skłonność do starannego wyglądu i wykwintnej postawy da się z zasady urzeczywistnić tylko w średnich i wyższych sferach społecznych.

Rasa śródziemnomorska.

Ponieważ rasa ta jest w Niemczech słabo tylko reprezentowana przez osobniki całkiem lub przeważnie śródziemnomorskie przeto jeno pokrótce dotkniemy jej właściwości duchowych. Jest to rasa ruchliwa i namiętna, łatwo pobudliwa, łatwo przebacząca, podatna na zewnętrzne wrażenia, w stosunku do ludzi serdeczna, ale równocześnie silnie niedyskretna, wymowna, mająca zdolności dyplomatyczne i skłonna do chytrego wyrachowania. Człowiek śródziemnomorski chciałby używać żywota i mało pracować, przy żywem poczuciu honoru stara się on zdobyć u ludzi uznanie. Dowcip jego i obrotność w języku koncentrują się przede wszystkim w sferze płciowej; u ludności przeważnie śródziemnomorskiej nie jest rzadką skłonność do okrucieństwa, dręczenia zwierząt i sadyzmu. Człowiek śródziemnomorski okazuje w życiu rodzinnem żywą miłość do dzieci, w życiu zaś państwowem zdradza słaby zmysł porządku i przewidującej rozwagi oraz swoistą skłonność do zmian. Terytorja o ludności przeważnie śródziemnomorskiej, jak to najwydatniej widzimy w Sycylii i Sardynji, cechuje bardzo wysoka liczba kar sądowych za gwałty i mordy.

Pewien udział krwi śródziemnomorskiej uwydatnia się na niemieckiem terytorjum językowem najbardziej w Palatynacie, w okolicach nadmozaelskich i nadreńskich, zmniejszając się stamtąd stopniowo aż do Elberfeldu. Tej miary obserwator jak W. H. Riehl znalazł w Nadrenji typ Niemców, wykazujący najwięcej zbieżności z Włochami. Typ ten zdradza skłonność do ruchliwości i rozruchów, piękna, pewnego rodzaju ducha opozycji, znaczną drażliwość oraz wybitną ciekawość. Także Palatyńczyk kładzie dużą wagę na elegancję wystąpienia i ubrania, jest rozmowny, żywy i cięty. Znamy przecież takie cha-

rakterystyczne określenia jak awanturnik z Palatynatu albo zabijaka z Kreuznach, przyczem Palatynat charakteryzuje wysoka liczba kar za ciężkie uszkodzenie ciała. W rysach tych uzewnętrznia się w środkowo-zachodnich częściach Niemiec rasa śródziemnomorska. Ze słabym jej procentem należy się liczyć na całym terytorjum narzecza frankońskiego.

Rasa dynarska.

Jeżeli artysta chce przedstawić odważnego strzelca alpejskiego, pewnego przewodnika po Alpach, obrońcę tyrolskiej niezawisłości przeciw Napoleonowi, bohaterskiego wojownika czarnogórskiego albo albańskiego, pewnego siły strzelca alpejskiego w wojsku włoskiem albo francuskim, wtenczas powstaje naogół obraz człowieka rasy dynarskiej albo przeważnie dynarskiej, czasami przy jasnej skórze, włosach i oczach obraz mieszańca nordyczno-dynarskiego. Tak samo powstaje obraz dynarskiej albo przeważnie dynarskiej kobiety, jeśli artysta chce przedstawić energicznie zarządzającą swem gospodarstwem domowem chłopkę albo karczmarke.

Rasę dynarską charakteryzuje w jej postępowaniu szorstka siła i prostota, poczucie godności i wybitna miłość ojczyzny, waleczność i wielka pewność siebie. Cechuje ją żywe odczucie natury oraz skłonność do bogatego upiększania domu i krajobrazu. Pewnego rodzaju odwaga dynarskiego człowieka jest skierowana więcej na wyczyny cielesne, aniżeli na duchowe skłonności do zdobywania, co jest częstsze u rasy nordycznej. Także dynarski człowiek żyje więcej chwilą codzienną aniżeli przewidujący człowiek nordyczny i dlatego u rasy dynarskiej nie może się rozwinąć duch celowej przedsiębiorczości. Znana jest dynarska skłonność do prędkiego gniewu i bijatyki; występuje ona jednak naogół na podłożu dobroduszno-wesołego usposobienia towarzyskiego. Stosunkowo wysoką ilość ukarań za ciężkie uszkodzenie ciała na niemieckim, południowym wschodzie musi się przedewszystkiem przypisać tamtejszej przewadze rasy dynarskiej. Znana jest dynarska skłonność do szorstkiego

i hałaśliwego sposobu bycia i odpowiedniej atmosfery towarzyskiej jak też zdolność łatwego pobudzenia zapału u człowieka dynarskiego, którego właściwością jest pewien rozmach w uczuciach i czynach. Pozatem cechuje go nie bardzo delikatna ciętość, poglądowy sposób mówienia, nierzadko wybitne zdolności aktorskie, a także duża znajomość ludzi wraz ze skłonnością do chytrego na sposób chłopski w stosunku do nich wyrachowania, opartego szczególnie na ludzkich słabościach. Rasa dynarska jest szczególnie uzdolniona w zakresie muzyki, przedewszystkiem zaś śpiewu. Jeśli się połączą takie cechy dziedziczne jak nordyczna siła twórcza i dynarskie uzdolnienia muzyczne (uzdolnień tych wprawdzie rasie nordycznej nie braknie, nie są one jednakże tak bogate, prawie że nadmierne, jak to trafia się u rasy dynarskiej), to oczywiście najczęściej powstają w zachodniej Europie talenty kompozytorskie albo odtwórcze; utalentowani w tej dziedzinie ludzie byli przeważnie nordyczno-dynarscy.

Rasa alpejska.

Jeśli rysownik pochodzenia środkowo-europejskiego chce przedstawić spokojnego i ociężalego obywatela, zadowolonego ze siebie i świata stałego gościa restauracyjnego, bardzo spokojną parę małżeńską, słonecznie i z zadowoleniem patrzącego właściciela małego domku z ciasnym ogródkiem, pracującą w skromnych warunkach kobiecinę, dorabiającego się małego kapitalistę albo handlarza ze swą rodziną, człowieka nieobytego i poufalego, a także ludzi średnich i niższych warstw społecznych, wtedy będzie on rysować ludzi niskich, przysadkowatych, z okrągłym obliczem, małemi oczyma i tępym nosem; przytem da im krótkie nogi, okrągłe, poduszkowate, o krótkich palcach ręce, jednym zdaniem wybierze on trafnie obraz rasy alpejskiej. Rysownik na skutek nieuświadomionych doświadczeń z zakresu psychologii rasowej, w żadnym razie nie użyje cech cielesnych rasy nordycznej, śródziemnomorskiej czy dynarskiej na zobrazowanie wyżej wymienionych cech duchowych.

Badaczy ras rozmaitych krajów uderzyły u rasy alpejskiej zaduma, pracowitość, ograniczoność oraz pewną, chmurne zamknięcie się w sobie w stosunkach z obcymi ludźmi. Alpejski człowiek przedstawia typ mieszczucha w znaczeniu usposobienia nie zaś stanu społecznego. Jest on cierpliwy, często trzeźwy, praktyczny. Pracowicie prowadzi on małe przedsiębiorstwa i interesy, zdobywa wszelkie wykształcenie, wykazując przytem często godną uwagi mądrość. Spokojny, wytrwały może on osiągnąć uznanie współobywateli, stanowisko i wyniki w zawodzie, które są mu dostępne ze względu na doskonałe zrozumienie rzeczy korzystnych. Nie posiada on jednakże właściwie przymieszki śmiałości w uczuciach i działaniu, lecz cele swoje ogranicza i trzyma się ich z równą cierpliwością.

Człowiek alpejski lubi stałość i przyjemność, unika współzawodnictwa, chce on powiązać przyjemne z pożytecznem i chętnie wyznaje poglądy, które opanowały szerokie masy. Modli się on do tuzinkowości, średniości i spraw uznanych; przyrzekają mu one bowiem przyjemność; ztąd idzie w obecnych czasach dziejów zachodnio-europejskich, skłonność do demokratycznej doktryny równości, ztąd bardzo często obserwujemy u człowieka alpejskiego niechęć a nawet nienawiść do wszystkiego co wyrasta w ich otoczeniu ponad głowę oraz skłonność do krytyki i zazdrości.

Istota alpejskiego człowieka jest skierowana na rzeczy bliższe i najbliższe, przeciwna zaś dalekim, walczącym o pierwszeństwo, lekkomyślności, rozrzutności i nieużyteczności. Ztąd skłonność do kontemplacyjnego, cichego, poufalego patrzenia na bliższe rzeczy małego światka, które się ukazuje u bardziej uduchowionych ludzi rasy alpejskiej oraz ciepłe uczucie do ludzi, z wyjątkiem ludzi wyższych i zaborczych. Także w życiu religijnem człowieka alpejskiego okazuje się zamknięte, ciepłe uczucie, cicha i skłonna do autokrytyki pobożność. Rodzina człowieka alpejskiego tworzy zazwyczaj zamkniętą grupę gospodarczą. W państwie skłonny jest człowiek alpejski do działania w masie, przyczem wzrok jego nie wybiega poza swą rodzinę,

wieś albo część miasta. Wojenne zamilowania są alpejskiemu człowiekowi obce. zdaje się jednak, że przy odpowiednim dowództwie jest dobrym żołnierzem w obronie tak jak nordycy i dynarczycy w ataku. Jest on naogół spokojnym, umiejącym się dostosować poddanym.

W składzie rasowym narodu przedstawia rasa alpejska część składową, reprezentowaną we wszystkich warstwach społecznych, zmniejszającą się na ogół od warstw dolnych ku górnym, która przez pilność, pracowitość, oszczędność, poprzestawanie na małym, dobroćliwość i zdrowy chłopski rozum w postępowaniu, przyczynia się do udatnej pomyślności społeczeństwa. Tak np. alpejskim wybitnie ideałem jest nadzieja skromnych przyjemności rentjera po pracowicie spędzonym życiu, tak jak to realizuje się we Francji. Na ciasnej oszczędności takich rentjerów oparła Francja istotną część swój polityki.

Rasa wschodnio-baltycka.

Często, jeśli artysta chce przedstawić ludzi chytrych, żądnych zemsty, niewolniczych, zawziętych, to używa im cielesnych cech rasy wschodnio-baltyckiej. Także przy przedstawieniu istot ograniczonych, chciwych, napelnionych nienawiścią, zaciekrzwionych, przede wszystkim zaś ludzi najniższych warstw ludowych, bardzo często wybiera się cechy rasy wschodnio-baltyckiej.

Obcym okazują się ludzie wschodnio-baltyccy początkowo jako zamknięci, zadumani, ociężali, nieufni, przyczajeni, zadowoleni pozornie małym, także tępi oraz zawzięci w pracy. Przy bliższem jednakże przypatrzeniu zdradzają bardziej skomplikowane rysy. Człowiek wschodnio-baltycki może być w towarzystwie więcej zżytem bardzo rozmowny oraz wydobyć na jaw nigdy całkiem nie zaspokojone niezadowolenie, bezbrzeżnie bujającą, rozlewną wyobraźnię. Ona to zwodzi rozmowę bogactwem słów na bezdroża zagmatwanych przedstawień i planów, za którymi rzadko następują realizujące je czyny, a to z braku zmysłu rzeczywistości i decyzji. Przy wszystkich wybujałych

planach jest człowiek wschodnio-baltycki niechętny wszelkim nowościom, zostawia wszystko po staremu, oddaje w moc Boga, popadając zawsze w tępą i beznadziejną wiarę w przeznaczenie. Przytem znosi on dobrze niedostatek, ucisk i cierpienia.

Ludzie wschodnio-baltyccy skłaniają się do ducha masowego, do prowadzenia przez innych; ponieważ przytem cechuje ich żywy patryjotyzm, przeto przy odpowiednim kierownictwie zostają dobrymi poddanymi, którzy swe przywiązanie do kierowników mogą posunąć aż do niewolniczej poddańczości. W stosunku do bliskich są ludzie wschodnio-baltyccy naogół uczynni i gościnni, nieraz przesadnie uprzejmi, w stosunkach zaś rodzinnych bardzo czuli. Wobec obcych wykazuje wielu wschodnio-baltyckich ludzi skłonność do skrytości w razie konfliktu i do wyrafinowanej mściwości. Pewna skłonność do dzikości i chytrości jest całkiem wyraźna, ona to powoduje prawdopodobnie, że Prusy wschodnie, Poznańskie i Śląsk wydają się być ciężko obciążonemi kryminalnie przedewszystkiem w dziedzinie ciężkich uszkodzeń ciała jak też małych i wielkich kradzieży.

Najbardziej uderza ludzi innych ras europejskich u człowieka rasy wschodnio-baltyckiej gwałtowna zmienność usposobienia: od wściekłego gniewu względem jakiegoś człowieka przechodzi on do łatwego przebaczenia, i samooskarżania się, któremu się wprost rozkoszuje. Przerzuca się on od smutku do najwyższej wesołości, od tępej obojętności do fanatyzmu, od wiernopoddańczości do arogancji, od oszczędzania w ciągu tygodni zacieklej pracy do lekkomyślnej rozrzutności, która może się zakończyć ślepą żądzą niszczenia. Nihilizm jest nastrojem wschodnio-baltyckim. Człowiek wschodnio-baltycki jest doskonałym znawcą ludzi i dość często wnikliwie ich opisuje, jakkolwiek do jego opisów zawsze przylgnie coś zawilego i wybujałego, jego zaś opowiadania cechuje skłonność do przeraźliwie bezradnych nastrojów. U rasy wschodnio-baltyckiej częste są uzdolnienia aktorskie i muzykalne, te ostatnie ze skłonnością do rozlewności i nieokreśloności. Naogół słaba jest czystość ciała i mieszkań.

Rasa fälicka.

Rasa fälicka dość rzadko występuje u ludności zachodnio i środkowo europejskiej w takiej ilości, ażeby jej przedstawiciele w czystej lub mieszanej fornii pojawiali się dość często i uwydatniali się intuicyjnie w dziełach sztuki artystów, nie znających się na rasowym określaniu ludzi. Nieraz jednak widzi się, że artyści wtedy udzielają ludziom rysów rasy fälickiej jeśli chcą u postaci ludzkiej wyrazić przez jej cechy fizyczne jakąś potężną siłę duszy, nieustępliwą stałość, uczciwą wytrwałość jak np. w przedstawieniach Herkulesa.

Człowiek fälicki jest tak samo silnie i ciężko zbudowany pod względem duchowym jak fizycznym. Cechuje go potężna wytrwałość, skłonność do sumienności i prawości, niepowstrzymana realizacja spokojnie powziętych postanowień, pewna wewnętrzna konieczność okazania się wiernym. Od godnej zaufania solidności niektórych ludzi fälickich zdaje się płynąć coś uspokajającego, zwłaszcza, że rasa fälicka ma przy całej swej chropowatości, mało ujmującym, zanikniętem usposobieniu oraz surowej powadze dość gorące serce; gorące serce i uduchowienie przepaja też życie religijne człowieka fälickiego. Cechą fälicką jest skłonność do filozofowania, oraz do poważnego traktowania życia, zresztą rzadko albo nigdy nie uzewnętrzniana.

Jeśli człowiek nordyczny okazuje się typem skłonnym do przodowania, o śmiałej, ofensywnej sile woli, to fälicki jest wytrwałym, o niezłomnej sile woli, która go uzdalnia do mocnej obrony ale może się przerodzić także w krnąbrność. Kern nazywa fälickiego człowieka raczej gruntownym niż wielostronnym, raczej umiarkowanym niż śmiałym, raczej kochającym wolność niż żądym władzy, raczej ciężkim aniżeli twórczym. Lenz znajduje u człowieka fälickiego więcej skłonności do budownictwa i sztuk plastycznych aniżeli do muzyki i wymowy. Przypuszczam, że wśród zachodnio-europejskiej sztuki budowniczej można rozpoznać w stylu romańskim piętno fälicko-nordyczne, a w gotyckim przeważnie nordyczne. Pomiedzy portre-

tami wybitniejszych ludzi narodów zachodnio-europejskich znajduje się dość często takie, które przedstawiają ludzi o wydatniejszych cechach fällickich; jest to dowód znaczenia tej rasy w życiu narodów. Lenz wskazał na to, że połączenie nordycznej śmiałości z fällicką mocą wydało takich mężów jak Bismarck i Hindenburg. Można tu jeszcze przytoczyć takiego męża jak Björnson oraz podłoże fällickie Lutra, którego znana obrona przed sejmem wormackim zdradza typowo fällicki charakter.

Günther przypuszcza, że 45—50% Niemców należy do rasy nordycznej, 20% alpejskiej, 15% dynarskiej, 8% wschodnio-baltyckiej, 5% fällickiej, 2% śródziemnomorskiej, 2% mongolskiej i sudeckiej. Rasa nordyczna zamieszkuje Niemcy północno-zachodnie, zmniejszając się w kierunku wschodnim i południowym. Poza polsko-niemiecką granicą językową nie można właściwie już — wedle Günthera — mówić o jakiejś przewadze rasy nordycznej. Rasa alpejska zasiedla południe niemieckiego terytorjum narodowego, stykając się na południowym wschodzie z zasięgiem dynarskim. Człowiek wschodnio-baltycki pojawia się w pewnej domieszce w Prusiech wschodnich i na pograniczu niemiecko-polskim. Rasa fällicka rozproszona jest po całych Niemczech z silniejszym ośrodkiem w Westfalji i Holandji. Elementy śródziemnomorskie przesiakają z południowego zachodu przez bramę nadreńską.

Wedle Günthera na skutek rasowego różnicowania ludności europejskiej narody różnią się duchowo nie tylko pomiędzy sobą w zależności od swego składu rasowego, ale też nieraz ten sam naród wykazuje poważne różnice w rozmaitych okresach swego historycznego rozwoju. Günther pozatem zgodnie ze swym mistrzem Gobineau'em uważa rasę nordyczną za wyjątkowo uzdolnioną, twórczą, obdarzoną zdolnościami do prowadzenia, organizowania i zdobywania. Sporo miejsca zajmują w pracach Günthera wywody rasowo-historyczne, konstruowane wedle wzorów Gobineau'a. Konstrukcje te jednakże są bardzo apriorystyczne. Przedewszystkiem nie opierają się one na raso-

wej analizie seryj antropologicznych. Dlatego też trudno przyjąć bez poważnych zastrzeżeń główną jego tezę rasowo-histeryczną. Głosi ona, że w kręgu kultur indo-europejskich wtedy tylko następuje rozwój i rozkwit cywilizacyjny i polityczny, gdy element nordyczny tworzy warstwę przewodnią i jest wogóle silnie w danym narodzie rozrodzony. Z chwilą zaś zaniku tej rasy następuje katastrofa i załamanie się zarówno polityczne jak też kulturalne. Jak widzimy, Günther przyjął bez zastrzeżeń obie tezy swego francuskiego mistrza, dotyczące znaczenia momentu rasowego w dziejach ludzkości. Wierzy on w zanik elementu nordycznego w całej Europie a specjalnie w Niemczech. Zanik ten powodowały i powodują różnorodne przyczyny. Niszczyły go przez długie wieki wojny. Działo się to raz dlatego, że element ten jest z natury wojowniczy, powtórze zaś dlatego, że spotyka go się w wielkiej ilości w warstwach bądź organizacjach przeznaczonych do wojny, jak średniowieczne rycerstwo czy współczesne stany oficerów i podoficerów zawodowych. Oprócz tego podziela Günther stare twierdzenie Ammona o samowytracaniu się rasy nordycznej na skutek jej wielkich aspiracji społecznych. Ludzie tej rasy robią stale i systematycznie wielkie kariery życiowe kosztem pomniejszania ilości swego potomstwa. Przedewszystkiem dzieje się to przez większą emigrację ludzi nordycznych do miast, gdzie na skutek specjalnych warunków życia miejskiego o wiele więcej wynierają. Poza wynieraniem rasy nordycznej obserwujemy zwłaszcza w 19-tym stuleciu gwałtowne rozradzanie się innych ras z alpejską na czele. Jest to rezultat powstania wielkich miast i wielkiego przemysłu. Miasta wedle przypuszczenia Günthera są wogóle dobrem środowiskiem życiowym dla rasy alpejskiej. Zjawisko wymierania rasy nordycznej ujmuje autor nazwą denordyzacji (*Entnordung*).

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Ruch rasowy w świetle nauki.

Przytoczona powyżej teoria rasowa a zwłaszcza charakterystyka psychiczna typów rasowych, opracowana przez Günthera, jakkolwiek ciekawa, a nawet miejscami trafna, nie wytrzymuje jednak jako całość naukowej krytyki. Na całej tej doktrynie odbiły się przedewszystkiem momenty irracjonalne. Wynikają one i polegają w pierwszym rzędzie na głębokiej wierze w germański ośrodek w Niemczech, położony na północnym zachodzie, w jego wartość dla narodu niemieckiego. Tam umieszcza Günther dwie najbardziej w swoim mniemaniu wartościowe rasy t. j. nordyczną i fälicką, stamtąd wywodzi swoich panów i bohaterów. Typy zaś rasowe, zamieszkujące zgermanizowane terytoria słowiańskie i celtyckie, lub wybiegające poza niemiecki obszar narodowy, reprezentują gorszy materiał ludzki. Z tego nastawienia wynikają pewne błędy w rozumowaniu i w metodzie badania.

Zapewne, że w Niemczech państwo, bohaterstwo i patriotyczną wierność reprezentuje człowiek z ośrodka germańskiego, ale jest to raczej wynik rozwoju historycznego aniżeli właściwości rasowych ludzi nordycznych i fälickich. Wogóle rozumowania rasowo-historyczne Günthera szwankują bardzo poważnie. To samo dotyczy charakterystyki psychicznej poszczególnych ras. Günther dochodzi do nich bardzo pośrednimi drogami. Najpierw utożsamia charakterystykę psychiczną terytoriów, przypisywanych poszczególnym rasom, z charakterystyką samych ras. A przecież terytoria te nie są ściśle określone, ani

nie mieszkają na nich opisywane rasy tylko same. Poza tem Günther wykorzystuje do charakterystyki psychicznej swych typów rasowych materiał historyczny i biograficzny, opierając się na malowanych i rzeźbionych portretach wybitniejszych ludzi. Te bardzo nieściśle metody dają pole do opisu subiektywizmowi. Stąd zapewne wszystkie rasy prócz nordycznej i falińskiej są nakreślone o wiele ciemniej. Specjalnie zaś ostra ocena dostała się rasie wschodnio-bałtyckiej.

Weźmy choćby taki przykład jak przypisywanie rasie wschodnio-bałtyckiej złodziejskiej natury. Fakt większego nasilenia kradzieży u polskiej ludności w Prusiech, w Poznańskim i na Śląsku w porównaniu z ludnością cesarstwa niemieckiego był niezaprzeczalny. Jest to jednakże cecha plemienna, charakteryzująca wogóle Słowian, a nie cecha rasowa. Przecie nie mniejszą skłonność do kradzieży obserwujemy u chłopów ruskich we wschodniej Małopolsce i na Ukrainie, chociaż rasa wschodnio-bałtycka jest u nich słabo reprezentowana. Istotną przyczyną liczniejszego występowania kradzieży u Słowian jest, poza ich prymitywniejszym stopniem kultury i organizacji politycznej oraz poza nędzą, późniejsze przyjęcie indywidualnej własności prywatnej. Przecież wspólne władanie ziemią na skutek ustroju rodowego, utrzymało się o wiele dłużej właśnie u Słowian. Stąd nasz złodziej był w swoim pojęciu obrońcą starego ładu, nie kradł on, jeno brał swoją dawną własność. Jak te rzeczy działają, to można jeszcze dziś obserwować na żywych przykładach. Znałem przecie osobiście uczciwych i pobożnych chłopów na Podolu, którzy kradzieży w „pańskim” lesie nie uważają za grzech. Dzieje się to dlatego, że byli oni w czasie pańszczyzny współużytkownikami lasu, a po uwłaszczeniu otrzymali tylko pole bez lasu. Roszczą sobie wobec tego do niego prawo, a dzisiejszy stan uważają za bezprawną uzurpację, podtrzymywaną jedynie siłą administracji państwowej. Jeśli chłop z lasu nie kradnie to tylko dlatego, że nie chce mieć do czynienia ze sądem i karami sądowymi, a nie dlatego, żeby to uważał za złą rzecz. Wogóle chłop podolski uważa za grzech



tylko kradzież takiego obiektu, który właściciel sam własnoręcznie zrobił albo za jego robotę zapłacił i jest mu on konieczny do życia. Czyż to nie wyraźny przeżytek stroju rodowego, gdzie własność indywidualną stanowiły jedynie przedmioty osobistego użytku. Dzięki podobnej postawie psychicznej chłopu rosyjskiego mógł się przecież zrealizować w Rosji komunizm.

Podobnie pośpiesznie wyciągniętych wniosków jest o wiele więcej. Nie mamy tu tyle miejsca, żeby je wszystkie poprawiać i dyskutować, zwłaszcza, że naprawdę w tej dziedzinie nie dużo wiemy. Trzeba sobie bowiem uświadomić, że w zasadzie antropologia przechodziła w ostatnich czasach poważny kryzys. Kryzys ten likwiduje się dopiero od niedawnych czasów. Tak się szczęśliwie złożyło, że na czele przebudowy antropologii, likwidującej swe załamanie, kroczy dziś nauka polska.

Stało się to dzięki naukowej i nauczycielskiej działalności profesora J. Czekanowskiego. Dopiero wyniki prac stworzonego przez niego kierunku rzuciły snop krytycznego światła na przedstawione powyżej sugestje. Oświecenie to zaś jest o tyle miarodajne, że opiera się na materiałach ściśle pod względem rasowym opracowanych i określonych. Prace zaś kierunku niemieckich rasistów, z wyjątkiem twórczości Ammona, są to koncepcje literackie.

Na czele tych prac należy umieścić ostatnią syntetyczną książkę Czekanowskiego¹⁹⁾ o antropologii Polski. Wartość jej polega w pierwszym rzędzie na wykryciu prawa liczności typów w populacji oraz prawa średniej antropologicznej. Oba te prawa umożliwiają odcyfrowanie historii rasowej, opartej przede wszystkim na ścisłej analizie materiałów kranjologicznych. Te prawa pozwoliły np. stwierdzić Czekanowskiemu, że w okresie wczesnohistorycznym istnieje dość poważna różnica składu antropologicznego pomiędzy serjami słowiańskimi a germańską serją z Giesing. Podczas bowiem gdy u Słowian na pierwszym miejscu stoi element nordyczny, to serja germańska posiada

największy procent elementu iberyjsko-insularnego. Moje nieogłoszone jeszcze badania, przeprowadzone na prehistorycznym materiale kostnym, naogół potwierdzają te pierwsze spostrzeżenia Czekanowskiego. Nic dziwnego tedy, że antropologiczna analiza terytorjum dzisiejszych Niemiec przeprowadzona w cytowanej książce przez twórcę współczesnej polskiej antropologii, obaliła w zasadzie legendę, jakoby Niemcy były krajem bardziej nordycznym aniżeli Polska. Jest raczej odwrotnie. Niemcy posiadają wedle Czekanowskiego dwa centra elementu nordycznego. Pierwsze północno-wschodnie obejmujące Prusy wschodnie i Pomorze nadodrzańskie, jest, jak słusznie podkreśla Czekanowski, częścią terytorju baltosłowiańskiego, geograficznie łączącą się z polskiem terytorjum nordycznym. Jako bezsprzecznie germańskie terytorjum uznaje Czekanowski centrum północno-zachodnie, obejmujące Szlezwik, Hanower, Oldenburgję i Meklemburgję. Rezultaty te bardzo poważnie zachwiały pierwotną sugestją Gobineau'a, tak uporczywie bronioną przez niemiecką naukę. Przekonanie, uważające Niemcy za kraj wybitnie nordyczny, mogło się utrzymać tak długo jedynie dlatego, że do niedawna nie odróżniano na terenie Europy północnej elementu rasowego nordycznego od elementu iberyjsko-insularnego. Element iberyjsko-insularny jest o wiele więcej długogłowym aniżeli element nordyczny, a przez długi czas uważano właśnie długogłowość za najkapitałniejszą cechę człowieka nordycznego. Nic przeto dziwnego, że sugestja twórcy teorii rasowej utrzymała się tak długo. Z roli elementu iberyjsko-insularnego w krajach germańskich zdał sobie sprawę w niedawnych czasach Paudler.²⁰⁾ Przeciwwstawił on ten element pod nazwą rasy dalickiej elementowi nordycznemu. Rasa zaś fälicka Günthera jest w zasadzie ową rasą dalicką.

Wyniki badań Czekanowskiego przyjęto w obozie nordycznym z widocznem i nieukrywanem zdenerwowaniem. Ukazał się artykuł p. Meyer,²¹⁾ skierowany przeciw jego książce. Recenzentce nie podoba się właśnie i przedewszystkiem stwierdzenie tak poważnej ilości elementu nordycznego w Polsce. Powiada

nawet, że wygląda to tak, jakby autor monumentalnego dzieła o Polsce chciał Niemcom i światu powiedzieć: nie macie się czem tak chwalić, my przecie nie jesteśmy goźsi. Inny znów autor, popularny dziś Helmut Nicolai,²³⁾ chce zrobić z typu subnordycznego czy też sarmackiego odrębną rasę prawdopodobnie w tym celu, aby w ten sposób pomniejszyć ilość nordycznej krwi w Polsce. Czekanowski bowiem uważa, jak wiadomo, typ subnordyczny za formę mieszaną elementu nordycznego i laponoidalnego.

Przejdźmy obecnie do innych sugestyj teoretyków rasowych. Czy rasa nordyczna rzeczywiście jest najzdolniejsza. Jeśli idzie o bezpośrednią charakterystykę typu nordycznego, to dotychczas stwierdzono przedewszystkiem, że typ ten o wiele później się rozwija. To oczywiście komplikuje bardzo poważnie wszelkie próby charakterystyki opartej na testach. Badania moje²³⁾ i Baczyńskiego²⁴⁾ stwierdziły, że typ nordyczny jest stosunkowo słaby pod względem siły i sprawności fizycznej. Jak dotychczas nie potwierdziła się sugestia o najwybitniejszych zdolnościach umysłowych typu nordycznego. Dowodzą tego badania Sobolskiego²⁵⁾ i Studenckiego,²⁶⁾ którzy stwierdzili, że typ nordyczny nie jest pomiędzy młodzieżą elementem najzdolniejszym. Natomiast wedle wyniku badań Bykowskiego²⁷⁾ i Studenckiego jest prawdopodobne, że typ ten bardzo porządnie, gruntownie i równomiernie pracuje. Rezultaty te komplikowane są jednakże jeszcze pewnym momentem. Oto Bykowski zauważył w swych badaniach, że elementy rasowe na danem terytorjum mniej liczne, reprezentujące jakby imigracje, są naogół sprawniejsze pod względem umysłowym, jak licznie reprezentowane, rdzenne elementy. Uczony ten przypuszcza, że w takich wypadkach uwidocznia się wpływ doboru migracyjnego, zakładając przytem, że w ruchach migracyjnych biorą udział wogóle zdolniejsi ludzie. Obserwacje analogiczne poczyniłem przy badaniach nad sprawnością i siłą fizyczną. Należałoby się liczyć wobec tego z możliwością tego rodzaju, że jedne i te same typy mogą się różnie zachowywać na różnych terytorjach.

Badania moje²⁸⁾ w zakresie antropologii społecznej Poznań i Wielkopolski stwierdziły, że typ nordyczny gromadzi się równomiernie we wszystkich warstwach społecznych, podczas gdy inne typy pewnych warstw unikają. Zróżnicowanie rasowe w tych zjawiskach wypływa przedewszystkiem ze zróżnicowania w zakresie sprawności i siły fizycznej oraz w uzdolnieniach umysłowych. Rezultaty te nie potwierdzają też niemieckich teoretyków rasowych o specjalnem gromadzeniu się nordycznych ludzi w wyższych warstwach społecznych. Upada zatem główna rzeka przyczyna denordyzacji społeczeństw, szerzącej taki popłoch i podsuwającej bardzo radykalne pomysły społeczno-polityczne. Czekanowski w cytowanej książce wysuwa wręcz odwrotne przypuszczenie. Uważa on za bardzo prawdopodobne, że selekcje, przebiegające w społeczeństwach europejskich, raczej powiększają ilość nordycznej krwi. Jest to bardzo możliwe. Nie ulega np. wątpliwości, że ostatnia wojna musiała podwyższyć procent krwi nordycznej w Europie. Wszak komisje poborowe eliminują element nordyczny dość silnie. To protekcyjne działanie doboru wojskowego w stosunku do ludzi typu nordycznego powinno go być w ostatniej wojnie poważnie zaszanować. Inna znowu rzecz, że korzystny ten proces dla typu nordycznego może hamować wrodzona wojowniczość tego elementu, głoszona przez teoretyków rasizmu. Na potwierdzenie tej tezy mielibyśmy dowód w postaci garnięcia się młodzieży nordycznej do szkół kadetkich w Polsce. Czekanowski twierdzi, że ma to miejsce w korpusie kadetów we Lwowie, moje badania wskazywałyby na to samo zjawisko w korpusie rawickim.

Oczywiście należy jeszcze raz podkreślić, że nie wszystkie tezy teoretyków rasowych są niesłuszne, jakkolwiek raczej na intuicji, a nie na ścisłej metodzie badawczej oparte. Otóż kierownicy i teoretycy niemieckiego ruchu nordycznego dość dobrze zdają sobie sprawę z istoty niektórych momentów doborowych i selekcyjnych. Słusznie twierdzą oni, że dzisiejsze, względnie wczorajsze warunki społeczne wyniszczają lub też protegują niektóre elementy rasowe. Tak np. moje badania z zakresu

antropologii społecznej potwierdzają w zupełności twierdzenie Günthera, dotyczące zamilowań do miejskiego życia u ludności rasy alpejskiej. Jest jednakże pewna różnica w konsekwencjach i społecznej ocenie tego faktu. Günthera on smuci, gdyż wedle jego przekonania rozradzająca się w miastach rasa alpejska psuje rasowy skład niemieckiego narodu, dla mnie zaś stanowi ten fakt źródło głębokiego optymizmu, gdyż mamy wewnątrz naszego narodu biologiczny podkład do procesu spolszczenia naszych miast. A biologja w zjawiskach społecznych odgrywa bardzo dużą rolę, jest prawie nie do zwalczenia.

Günther także jeden z pierwszych zwrócił uwagę na bardzo znamieny fakt nierównomiernego występowania rasy nordycznej u obu płci. Ścisłe i na współczesnych metodach pracy oparte polskie badania tezę tę potwierdziły bez zastrzeżeń. W świetle tych wyników okazuje się, że zawsze u kobiet jest mniej osobników nordycznych aniżeli u mężczyzn. Kto wie, czy nie z tej to nierówności składu rasowego obu płci wynika większość różnic w psychologii płci. Słusznie także podkreślają teoretycy ruchu rasowego wagę dziedziczności. Również bezsprzeczną jest teza o psychicznem zróżnicowaniu rasowem. Ogólne jednak nastawienie badań w kierunku podziału na rasy wyższe i niższe w tym zakresie nie odpowiada prawdzie, reprezentując jedynie ciche życzenia niemieckich patryotów. Niższosc bowiem i wyższosc są pojęciami bardzo względnymi. Inaczej rozumieć będzie niższosc i wyższosc żołnierz, kupiec, rolnik, inaczej zaś święty lub uczony. Życie współczesne jest tak różnorodne, że każdy typ uzdolnień w niem się zmieści, odegra swą rolę i wypełni jakąś swoją służbę. Każdy z typów rasowych zdolny jest zarówno do bohaterstwa jak też i podłości, jednak każdy z nich spełnia go na swój odrębny, zgodny ze swemi psychicznemi właściwościami sposób. Günther np. przypisuje rys bohaterstwa jedynie ludziom nordycznym. Być może, że jest to w niemieckich stosunkach słuszne. Ale w świetle polskiej intuicji Sienkiewicza do bohaterstwa są zdolne wszystkie typy rasowe, zamieszkujące Polskę. Zwróciła mi ongiś uwagę

ś. p. E. Minkowska. zajmująca się psychologią rasową, moja koleżanka po fachu, na mistrzowski wprost sposób opisywania przez Sienkiewicza psychiki rasowej swoich bohaterów w Trylogii. Ciekawem jest właśnie, że bohaterskie typy sienkiewiczowskie, reprezentują prawie wszystkie typy antropologiczne, zamieszkujące Polskę. Wedle ujęcia Minkowskiej, a nomenklatury Günthera, Podbipięta jest przedstawicielem rasy nordycznej, Knicie wschodniobałtyckiej, Skrzetuski dynarskiej, Wołodyjowski zmieści się w rasie alpejskiej (wedle Minkowskiej typ presłowiański), podczas gdy wódz bohaterów i sam bohater książę Jeremi Wiśniowiecki reprezentuje rasę śródziemnomorską. Bohatera nawet znalazł Sienkiewicz w obozie kozackim w postaci dynarskiego Bohuna. Jakżeż inaczej wygląda charakterystyka psychiczna tych samych ras wyszła z pod pióra genialnego polskiego powieściopisarza, od charakterystyki niemieckiego uczonego! Co za różnorodność bohaterskich typów u Sienkiewicza! W czasie wojny zaś miałem możność zaobserwować, że genjusz polskiego pisarza i jego kapitalna intuicja i na tem polu wytrzyma próbę życia. Któż z frontowych żołnierzy nie widywał w polskich oddziałach wojskowych bezinnionych nawet bohaterów z bardzo „niskich“ ras.

Nakoniec trzeba stwierdzić, że w dziedzinie nauki o rasach nie wiemy dotychczas tak dużo, aby na podstawie tych wiadomości można było z czystym sumieniem organizować na nowo życie społeczno-polityczne, tak jak to ma miejsce w Niemczech.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Dążenia społeczne rasistów.

Już „Gobineau-Vereinigung“ jako organizacja reprezentowała pewien ruch społeczno-polityczny. Drugim tego typu ośrodkiem była grupa zebrana około czasopisma Woltmanna. Dopiero jednakże po wojnie, z chwilą wystąpienia na widownię Günthera i całej plejady innych teoretyków i działaczy ruchu rasowego, przerodził się on w potężny ruch społeczny, bardzo swoisty, rozwijający się z wielkim rozmachem oraz wyzwalający przez swe religijno-mistyczne nastawienie olbrzymi entuzjazm i energję działania. Jest on ruchem zorganizowanym nawiązanym do stosunkowo dość luźno, ale bardzo licznie. Po całych Niemczech i poza niemi istnieje wiele dyskusyjnych kół studjów rasowych oraz wspólnot pracy kulturalno-społecznej o zabarwieniu rasowem. Oprócz tego działają grupy wyznawców ideologii rasowej bardziej wtajemniczone, złożone z ludzi nordycznych lub chcących za takich uchodzić. Organizacje te działają we wszystkich warstwach społecznych, zwracając specjalną uwagę na objęcie ruchem rasowym młodzieży. Na zewnątrz kieruje ruchem specjalna „Führerrat“, mająca uzgadniać ideologję nordyczną na specjalnych półrocznych zjazdach. Zdaje się jednak, że poza tym ruchem stoi i faktycznie nim kieruje jakaś poufna organizacja czy też organizacje, o których wyraża się Plötz,²⁹⁾ że są podobne do masonerji. Informowano mię właśnie w sferach nordycznych o istnieniu t. z. „Gegenorden“ t. j. organizacji wzorowanej na masonerji a przeciwmasońskiej. Może to

zresztą być tylko jakiś pokłócony z innemi odłami masonerii. Jest wysoce prawdopodobnem, że ten „Gegenorden“ kieruje także ruchem narodowo-socjalistycznym. Oba te bowiem ruchy są zanadto wszechstronne, planowe, konsekwentne, zgodne ze sobą, a wreszcie pomimo mesjanistycznego mistycyzmu wykazują one za duży realizm polityczny, aby mogły być spontanicznemi ruchami ludowemi.

Ruch rasowo-eugeniczny w Niemczech obsługuje obecnie bardzo poważna ilość czasopism naukowych i naukowo-popularnych. Poza czasopismami antropologicznemi, eugenicznemi i biologicznemi z „Archiv für Rassen und Gesellschaftsbiologie“ na czele, które umieszczają rezultaty badań naukowych, wychodzą pisma, popularyzujące wyniki tych badań oraz szerzące rasowy pogląd na świat. Należą do nich: die Sonne, der Hammer, Deutschlands Erneuerung, Nordische Blätter, Nordische Stimmen, der Hüter, die Kommenden, der Rig, Politisch-Anthropologischen Monatsheften i Volk und Rasse. Oprócz tych czasopism specjalnych, rasowemi zagadnieniami i propagandą rasową zajmują się czasopisma i dzienniki polityczne z prasą narodowo-socjalistyczną na czele. W okresie powojennym zważyła się na Niemcy formalnie cała lawina literatury, omawiającej całość życia ze stanowiska rasowego. Na czele tego, jedyne go w swoim rodzaju ruchu wydawniczego stoi stara firma wydawnicza J. F. Lehmann w Monachjum. Jedna ta prawdziwa twierdza ruchu rasowego wydała do r. 1930 poza czasopismami sto dwa dzieła, wychodząc w dwu serjach t. j. w serji „Bausteine zum dritten Reich“ i „Rassenkunde und Rassenhygiene“. Pojęcie o poczytności literatury rasowej w Niemczech może dać historia książki Günthera p. t. „Rassenkunde des deutschen Volkes“. Ta pięćsetstronicowa, w naukowy sposób pisana książka ukazała się w lecie 1922 r. po raz pierwszy. W grudniu tego roku trzeba było wydać drugie wydanie, a do roku 1930 wyszło jej czternaście wydań w czterdziestu dziewięciu tysiącach egzemplarzy. Poza tem w tym samym kierunku działają firmy: A. Klein w Lipsku, Hammer w Lipsku, Armanen Verlag w Lip-

sku, A. Duncker w Weimarze, F. Hirt we Wrocławiu, nakłady narodowo-socjalistyczne i inni pomniejsi nakładcy.

Cała ta masa literatury kierunku rasowego wzbudziła odpowiednią do swej ilości, rozmachu rewolucyjnego w pojęciach oraz popularności reakcję we wszystkich obozach i grupach niemieckich. Wywołało to olbrzymią literaturę polemiczną, pisaną przez przeciwników ruchu rasowego. W polemice wzięli udział Żydzi, katolicy, socjaliści, liberali, partje polityczne starożytnego typu, wreszcie fachowi uczeni, reprezentujący nauki antropologiczne. Oczywiście, że to tylko przyczyniło się do niebywalego spopularyzowania się rasowego poglądu na świat. Na skutek tej wielostronnej działalności rasistów rasa przestała być jedynie suchym pojęciem naukowym, a stała się, jak to podkreśla Schemann, potężnym przedmiotem i podmiotem walki, stała się prawdą i artykułem wiary, nową więzią społeczną oraz rodzicielką nowych wartości obyczajowych. Rasa w Niemczech dzisiejszych to złoty klucz do wielkiej przyszłości nie tylko własnej, ale całej cywilizacji, całego świata. Po wszystkich ziemiach niemieckich rozlega się z religijną wiarą głoszone hasło: Die Germanen oder die Nacht (Germanie albo noc cywilizacji). Wierzy się tam, że rasa położy tamę rozkładowi moralnemu i politycznemu, uzdrowi stosunki gospodarcze, zlikwiduje bezrobocie i traktat wersalski, podbije Słowiańszczyznę i da Niemcom panowanie nad światem.

Niesposób przedstawić i omówić wszystkie pomysły i projekty społeczno-polityczne, wysunięte przez literaturę rasowo-eugeniczną. Ograniczę się tu jedynie do najważniejszych. Ruch rasowo-eugeniczny propaguje najpierw szereg reform, zdążających do zahamowania zwyrodnienia (Entartung) narodu niemieckiego. Rzuca się hasło polepszenia jakości narodu (Aufartung). Propozycje reform idą bardzo daleko. Objąć one mają np. szpitalnictwo, które powinno stać w służbie wyłączenia obciążeń dziedzicznych, system ubezpieczeń społecznych, zarobków, a nawet wogóle całokształt stosunków społecznych. W imię tych haseł wypowiada się wojnę wielkim miastom i wielkiemu prze-

mysłowi. Najostrzejszą zaś konsekwencją tych pomysłów jest prawo o przymusowej sterylizacji. Intensywna propaganda zmierza przytem do tego, aby jednostka nie czuła się reformami z tego zakresu pokrzywdzona. Każdy Niemiec powinien wiedzieć — mówi propaganda — że jest odpowiedzialny za przyszłość narodu, że jest jakby władcą pokoleń (ein Ahnherr).

Procesem polepszenia jakości narodu może się zająć skutecznie tylko państwo. Nie czekano jednakże z realizacją „Aufartung“ na akcję państwową, umożliwiającą obecnie przez narodową rewolucję. Starano się taką akcję zorganizować i przy pomocy sił społecznych. Najbardziej ciekawą i efektywną próbą było zrealizowanie ruchu zakładania ksiąg rodzinnych, pojętych jako dokumenty hodowlane. Firma Lehmann wydała mianowicie, przepięknie wyglądającą księgę rodzinną,³⁰⁾ w której każdy członek rodziny ma swe karty. W księdze tej zapisuje się wszystkie zdarzenia dotyczące rozwoju fizycznego i umysłowego każdego członka rodziny, pomiary cech antropologicznych, przebyte choroby, studja, daty dotyczące jego kariery, nakleja się jego fotografie z rozmaitych okresów życia i t. p. Tak prowadzone księgi dają z jednej strony materiał naukowy do badań statystycznych i genealogicznych oraz badań nad dziedzicznością. Stworzono przytem specjalny dział antropologii, nadając mu nazwę antropologii rodzinnej.³¹⁾ Materiał naukowy dla wypełnienia szkieletu antropologii rodzinnej będzie oczywiście dopiero w dość odległej przyszłości. Dziś natomiast uzyskano w rodzinach, prowadzących swe księgi, inny, niesłychanie ważny wynik. Przelamala się w nich zasada indywidualistycznego ujmowania życia. Członkowie takich rodzin będą patrzeć wstecz, a równocześnie naprzód, będą myśleć i czuć na chińską modłę generacjami. Projektodawcom księgi rodzinnej chodziło też o analogiczne rezultaty tej instytucji, jakie obserwujemy w Chinach t. j. wielką płodność oraz zacieśnienie więzi społecznej. W związku z temi zamierzeniami przeprowadza się i publikuje liczne studja genealogiczne, urządza wystawy portretów przodków rozmaitych rodzin. Gdyby ta akcja nastawienia społeczeń-

stwa na myślenie pokoleniami udała się, to osiągnięto by pewnego rodzaju uszlachcenie całego narodu bez specjalnych aktów nobilitacji. Uszlachcenie to byłoby nawet dla narodu o wiele wartościowsze, gdyż u jego podstawy leżałby raczej obowiązek niż przywilej. Prowadzenie ksiąg rodzinnych daje jeszcze jedną korzyść. Oto zmienia dotychczas obowiązujące kryteria doboru małżeńskiego, uzdrawia je; wprowadza bowiem zamiast kryterjum pieniądza, pozycji społecznej czy też momentów estetyczno-erotycznych zasadę dobrej i zdrowej krwi, zasadę hodowli człowieka.

Groźniejszym jeszcze zjawiskiem od biologicznego zwyrodnienia narodu jest wedle przekonań rasistów jego denordyzacja t. j. upływ krwi nordycznej. Pełny i wartościowy rozkwit niemieckiego życia jest możliwy jedynie z krwi i ducha rasy nordycznej. Wobec tego należy dążyć za wszelką cenę do rasowej nordyzacji społeczeństwa (*Aufnordung*). Wtenczas tylko — mówi Günther — może nastąpić nowe podźwignięcie się z grożącego upadku cywilizacji, jeśli wzmocni się krew nordyczna, której się zawdzięcza wielkość wszystkich indoeuropejskich narodów, jeśli nordyczni ludzie znów będą liczni oraz zajmą przodujące stanowiska. Ogólnie rzecz biorąc idzie tu o zwiększenie przyrostu naturalnego u ludzi rasy nordycznej. Propagatorzy nordyzacji zdają sobie sprawę z tego, że nie będzie to zadanie łatwe. Denordyzacja postępuje przecież według ich zdania od wieków, wieków więc trzeba będzie na to, aby rasie nordycznej przywrócić jej dawną pozycję.

Najwięcej przytem liczy się na samopomoc i organizację ludzi nordycznych. Przeprowadza się zatem wszędzie gorliwą propagandę za wczesnym ożenkiem ludzi rasy nordycznej w celu umożliwienia im wychowania liczniejszego potomstwa. Zaleca się usilnie małżeństwa zawierane z osobami tej samej rasy, twierdząc, że mieszanina rasowa jest największym złem. Przekonuje się mężczyzn do poślubiania kobiet rasy nordycznej, aby te nie zostawały staremi pannami. Koła nordyczne starają się narzucić typ nordyczny na jedynie obowiązujący typ piękności

ludzkiej dla całego narodu. Idzie w tej propagandzie o to, aby ani jeden zdrowy człowiek nordyczny nie mógł pozostać poza procesem rozrodczym narodu. W związku z tem koła nordyczne niechętnie są wyższym studjom kobiet. Propaganda w służbie nordyzacji posługuje się różnorodnymi środkami. Na czele stoja ilustrowane wydawnictwa, bardzo umiejętnie podnoszące piękno ludzi rasy nordycznej. Zestawiane one są w ten sposób, że rasę nordyczną reprezentują rzeczywiście bardzo piękni jej przedstawiciele, inne zaś rasy ludzkie mniej piękni. Urządza się także konkursy piękności nordycznej. Istniało nawet nordyczne biuro pośrednictwa małżeństw.

Największym jednak wyczynem propagandowym na rzecz „Aufnordung“ było wstawienie jej przez Hitlera do programu partji narodowo-socjalistycznej, stworzenie w niej specjalnego urzędu rasowego oraz wydanie rozkazu do członków swej żelaznej gwardji t. j. Schutz-Staffel żenienia się tylko z kobietami rasy nordyczno-germańskiej. Możliwość wydania takiego rozkazu wskazuje na stopień przyjęcia się sugestyj nordycznych. Są już, jak z tego widać, w niemieckim społeczeństwie dość liczne koła, dla których ideologia rasowa stała się religją i to religją żywą i fanatyczną. Słyszałem, że nawet u nas w województwie poznańskim ziemianin Niemiec zapisał cały swój duży majątek fernalowi, gdyż ten należał wedle niego do rasy nordycznej. Pan ten wydziedziczył przytem swą najbliższą rodzinę. Nastroje te są u Niemców tak silne, że zdołały one zmienić skład rasowy naszych reemigrantów z Niemiec. Stwierdziłem to badając poborowych miasta Poznania. Okazało się tam mianowicie, że do Polski wraca z Niemiec za mało ludzi nordycznych i falkickich. Tłumaczę to w ten sposób, że ludzi tych Niemcy zatrzymują lepszymi warunkami pracy u siebie, zwiększając w ten sposób ilość pożądaných ras. Gdym o tych rezultatach swych badań rozmawiał raz z pewnym niemieckim inżynierem, kierownikiem dużej stoczni, przyznał mi najzupełniejszą rację. Przyjmował on chętniej do pracy ludzi obu wspomnianych ras, a czynił to zupełnie nieświadomie. Rozmówca mój

twierdzi, że uświadomił sobie swoją postawę dopiero w czasie rozmowy ze mną.

Bardzo poważną rolę w dziele nordyzacji Niemiec przeznaczają teoretycy rasowi państwu, jednakże państwu nowego typu, a nie przeżytym demokratyczno-parlamentarnym twórcom państwowym. Dla przeprowadzenia nordyzacji państwo będzie musiało zmienić system dziedziczenia, wynagrodzenia za pracę, system podatkowy, studia szkolne i t. p. Obowiązkiem państwa będzie chronić rasę nordyczną i stwarzać jej możliwie najlepsze warunki rozwojowe. Między innymi państwo musi przeprowadzić zakaz imigracji obcych elementów rasowych jak Słowianie, Żydzi, ludzie kolorowi.

Za najważniejsze lekarstwo zarówno na zwyrodnienie jak też denordyzację społeczeństwa uważają teoretycy rasowi liczny, silny, niezależny ekonomicznie oraz wolny stan chłopski. Z odbudowaniem i uzdrowieniem drobnej własności ziemskiej łączy się w Niemczech nadzieje zahamowania depopulacji narodu niemieckiego, która przybrała w ostatnich latach zupełnie katastrofalne rozmiary. Wedle przekonania rasistów najwięcej krwi nordycznej utrzymało się poza szlachtą właśnie w warstwie chłopskiej. Propaganda tedy prochłopska, wychodząca z kół rasowego poglądu na świat, była zawsze bardzo żywa, intensywna i głęboka. Rozpoczął ją twórca antropologii społecznej Ammon,³²⁾ a zamknął obecny minister rolnictwa Darré,³³⁾ wielkiem dziełem o chłopie jako źródle życiowej rasy nordycznej.

Wedle przekonań rasistów uprawa roli jest podstawą germańskiego, a nawet indogermańskiego życia. Chłopski stan jest od niepamiętnych czasów związany z nordyczno-germańskim sposobem życia. Siła życiowa rasy nordycznej leży w jej osiedleńczej zdolności; ucieczka od ziemi równa się przyłożeniu siekiery do jej pnia. Rasa nordyczna ze swym pociągami do ziemi jest zasadniczym przeciwieństwem nomadów i ich sposobu życia. Nomada żyje chwilą, chłop zaś przyszłością. Nomada jest niehistorycznym, chłop zaś przede wszystkim uosabia historję,

dostarczając do niej najwięcej materiałów. Chłop w odróżnieniu od nomady odznacza się organicznym ujęciem życia. Dla niego następstwo pokoleń jest najważniejszym zjawiskiem życia. Stąd płynię jego powaga w ujmowaniu życia, a jej przecież zawdzięczamy tę kolosalną zdolność działawczą rasy nordycznej. Z chłopstwa przede wszystkim wychodzi moralność rodzinna, wysokie jak u żadnej innej rasy stanowisko kobiety, myśli o hodowli człowieka, wierność odziedziczonemu majątkowi oraz trwałe małżeństwo jako czynnik utrzymania gatunku. Z chłopów nordycznych wyrosła obyczajowa norma, która każe człowiekowi każdego zawodu kłaść życie w służbie pracy i dzieła. Zarówno szlachcic jak żołnierz jest związany z chłopstwem, jest jego wykwitem. Prawdziwie militarne państwa jak Sparta. Rzym, Prusy, były to państwa chłopskie. Chłop jest istotnym i jedynym materialem osadniczym. Jeżeli chłop cierpi czy bieduje, to cierpi i bieduje, a nawet ginie cały naród. Stan chłopski jest jakby śpichlerzem ludnościowym dla całego narodu. Z niego bowiem rekrutują się i odradzają wszystkie warstwy i stany. Dopóki stan chłopski i średni są silne i zdrowe, dopóty zapewniony jest normalny dopływ ludzi do przewodnich warstw narodu. Chłopi muszą być wolnymi. Nie jest to bowiem dla narodowego charakteru obojętne, czy stan średni będzie się rekrutować z wolnych chłopów czy też zależnych dzierżawców, a warstwa przewodnia z wolnego i dzielnego stanu średniego, czy też z zarobkujących niewolników kapitału. Dziś wprawdzie nominalnie jest chłop wolny, ale bardziej cierpi od międzynarodowego kapitału i jego egzekutora w postaci państwa aniżeli dawniej od właściciela majątku, a swego pana. Darré kończy swoją książkę stwierdzeniem: W chłopie leży przyszłość Niemiec.

Te i inne tym podobne racje zdążają do tego, aby zadłużone dość poważnie gospodarstwa chłopskie oddłużyć oraz zorganizować przez parcelację i osadnictwo nowe gospodarstwa, zwłaszcza na niemieckich kresach wschodnich. Ideologia chłopska stanie się zrozumiałą i konieczną, jeśli sobie uświadomimy, że niemiecka przedwojenna karjera polityczna kosztowała naród

bardzo dużo. Koszty zaś jej poniosła w głównej mierze wieś, która na skutek nadmiernego rozwoju miast uległa poważnemu wyludnieniu. Musiano ratować się aż polskim robotnikiem sezonowym. Taki rozwój stosunków wytworzył bardzo ciężką sytuację, z chwilą gdy zaczęła oddziaływać klęska wojenna i kryzys światowy. Olbrzymia armja bezrobotnych siedzi w mieście i ani myśli wracać na wieś, skąd pochodzą ich przodkowie. Ta katastrofa i zrozumienie jej powodów i początków zrodziła tęsknotę za chłopem i nawrót do ideału wiejskiego życia. Zrodziła ona też pomysły służby pracy, które coprawda zostały najpierw wymyślone i zrealizowane przez pogardzanych Słowian t. j. Bułgarów. Służba pracy ma między innymi być rodzajem przysposobienia rolniczego narodu niemieckiego.

Intensywna ta propaganda dała w rezultacie ustawę, regulującą stosunki chłopskie w Niemczech. Nazywa się ona ustawą o dziedzicznych dworzyszczach (Reichserbhofgesetz) i została ogłoszona w 108 nr. Dziennika urzędowego Rzeszy dnia 29 września 1933 r. Obszar należący do dworzyszczu nie może, wedle niej, przekraczać 125 ha, a najmniej musi mieć tyle gruntu, aby na nim mogła żyć i ubrać się jedna rodzina, oczywiście prowadząc tylko gospodarstwo rolne. Dworzyszczu powstawać mogą także z podziału większej własności ziemskiej. W pewnych wypadkach mogą one być większe aniżeli przewidziane maksimum. Minister żywienia i rolnictwa może także takie wyjątkowe dworzyszczu zatwierdzać na wniosek okręgowego i krajowego przywódcy chłopów. Ustawa pozwala to czynić w wypadkach: 1) jeśli wymaga tego rodzaj ziemi albo klimat, 2) jeśli idzie o ziemię przynależną do dworzyszczu, będącego w posiadaniu tego samego rodu chłopskiego przez czas dłuższy od stu pięćdziesięciu lat, 3) jeśli chce się uczcić czyjeś specjalne zasługi dla narodu niemieckiego, 4) jeśli ród, osiadły na dworzyszczu, stworzył tam ważne dla kultury narodowej wartości, których nie możnaby utrzymać przy rozdrobnieniu ziemi. Do dworzyszczu dziedzicznego należy zarówno ziemia, jak też bydło, narzędzia domowe oraz wszelkie dokumenty, listy,

obrazy i t. p. przedmioty, odtwarzające historję odnośnego rodu chłopskiego.

Chłopem czy knieciem (Bauer) nazywa się tylko właściciel dziedzicznego dworzyszczu. Kto zaś uprawia ziemię wynajętą, temu przysługuje jedynie prawo do nazwy gospodarza (Landwirt). Chłopem może być tylko obywatel niemiecki, niemieckiej albo też równej rasowo krwi (stammesgleich). Nie mogą być dziedzicznymi chłopami ci, którzy mają pomiędzy swymi przodkami Żydów albo kolorowych. Chłop musi być moralnym. Musi on być zdolnym do porządnego gospodarzenia na dworzyszczu. Jeśli chłop nie jest moralnym, nie potrafi dobrze gospodarzyć albo nie potrafi uiścić się z długu, który przy dobrej gospodarce mógłby spłacić, wtenczas może sąd spadkowy, na wniosek krajowego przywódcy chłopów, przenieść czasowo albo na stałe zarząd i używanie dziedzicznego dworzyszczu na żonę albo na osobę, któraby w razie śmierci dziedziczyła. Jeżeli chłop nie ma żony ani spadkobiercy, albo jeżeli są oni niezdolni do stanu chłopskiego, wtenczas może nawet sąd spadkowy, na wniosek państwowego przywódcy chłopów, przenieść własność dworzyszczu na inną, zdatną na chłopą osobę. Państwowy przywódca chłopów powinien wtedy jednak zaproponować jakiegoś zdatnego krewnego, o ile oczywiście taki istnieje. Dziedziczne dworzyszczu nie może należeć do większej ilości osób, nie może też należeć do obojga małżonków razem, ani do osoby prawnej. O niezdadności na chłopą rozstrzyga w razie potrzeby sąd spadkowy.

Po śmierci chłopą dworzyszczu przechodzi niepodzielnie na spadkobiercę. Dziedziczyć mogą rozmaite kategorie krewnych w następującym porządku: 1) synowie, na wypadek śmierci syna występują jego synowie i synowie synów, 2) ojciec chłopą, 3) bracia pozostawiającego spadek, na wypadek śmierci uprawnionego do dziedziczenia brata dziedziczą jego synowie i synowie synów, 4) córki chłopą, w miejsce zmarłych córek dziedziczą ich synowie i synowie synów, 5) siostry chłopą, w miejsce zmarłych sióstr ich synowie i synowie synów, 6) żénscy

potomkowie pozostawiającego dziedzictwo. Przy dziedziczeniu majątku należy zwracać uwagę na bliskość pokrewieństwa. Wogóle płeć męska ma pierwszeństwo. Nikt nie może odziedziczyć więcej jak jedno dworzyszczce. Właściciel dworzyszczca nie może niem testamentarnie rozporządzać. Po jego śmierci musi być zachowany prawny porządek dziedziczenia. Jeśli jednak w danej okolicy istniał do czasów dzisiejszych zwyczaj wyznaczania spadkobiercy, to zwyczaj ten można dalej zachować. W razie braku syna prawego może dziedziczyć syn pochodzący z pozamałżeńskich związków. Właściciel może także wyznaczyć dziedzica majątku, jeśli nie ma swoich dzieci, z pomiędzy innych uprawnionych do dziedziczenia majątku osób.

Nie dziedziczące potomstwo pozostawiającego majątek musi mieć do czasu pełnoletności utrzymanie na dworzyszczcu, ma otrzymać stosownie do środków gospodarstwa wykształcenie zawodowe oraz pewną splotę, potrzebną do usamodzielnienia się, u kobiet posag. Splota ta w razie dostatecznej wysokości, może być użyta na zakupno nowej osady. Właściciel dworzyszczca ma pozatem obowiązek przyjąć i utrzymać na dworzyszczcu każde z pełnoletniego rodzeństwa, mającego prawo do sploty, o ile utraci bez swej winy pracę. Dziedzicznego dworzyszczca nie można sprzedawać ani też obciążać. W pewnych wypadkach może sąd zezwolić na sprzedaż majątku. Dworzyszczca nie można także licytować z powodu należności pieniężnych; wyjątek stanowią tu należności publiczno-prawne. Ustawa dopuszcza wtedy zajęcie części produktów gospodarstwa, czyniąc jednakże szereg obwarowań na rzecz chłopca. Ustawa zwalnia dziedziczne dworzyszczca od wszelkich danin spadkowych. Ustawa wspomina pozatem o chłopskich przywódcach (okręgowy, krajowy i państwowy). Jest to, zdaje się szczegół dotyczący stanowego ustroju Niemiec, który hitlerowcy zamierzają wprowadzić.

Jak widzimy zatem ustawa wysuwa na plan pierwszy instytucję a nie człowieka. Dziedziczne dworzyszczca są pewnego rodzaju ordynacjami chłopskimi. Omawiane prawo zrywa zu-

pełnie z uprawnieniami jednostki w niemieckim ustroju rolnym. Zerwanie to przejawia się w niepodzielności majątku, i uniemożliwieniu swobodnego nim władania. Majątek przestał być własnością jednostki a stał się właściwie majątkiem rodu chłopskiego, częściowo zaś nawet państwa czy narodu, względnie korporacji chłopskiej. Oczywiście literalnie tego w ustawie nie ma. Jest tam nawet mowa o własności i właścicielach. W istocie jednak rzeczy słowo „właściciel“ ma zupełnie analogiczną wagę jak określenie „socjalistyczny“ w nazwie partji hitlerowskiej. Oba te określenia są tylko nic nie znaczącymi, słownymi ustępstwami na rzecz dawnych pojęć „demoliberalnych“. Ustawa wprowadza pewnego rodzaju patryarchalizm, czy też raczej maskulinizm w gospodarcze i prawne stosunki wsi. Daje ona także możność tworzenia pewnego rodzaju arystokracji chłopskiej, dopuszczając tworzenie większych majątków aniżeli ustawowe maximum. W dziedzinie zaś gospodarczej uniezależnia chłopca całkowicie od rynku, pieniądza i spekulacji; cofa go prawie w czasy gospodarki naturalnej. Zapewnia mu jednak opiekę państwa, która uwidacznia się zwłaszcza w rozporządzeniach wykonawczych. Pozatem otrzymuje chłop przez swą stanową organizację pozycję społeczno-polityczną tak silną, jakiej bodaj nigdy i nigdzie w dziejach nie posiadał.

Od czasu wprowadzenia w życie ustawy zatwierdzono podobno powyżej pół miljona dziedzicznych dworzyszcz. Jest to może największe dzieło rewolucji narodowej w Niemczech. O jego rozmiarze, zasięgu i konsekwencjach może nas pouczyć porównanie z rosyjską kolektywizacją. Niemcy nie tylko dokonali swej rewolucji agrarnej niesłychanie szybko, ale przeprowadzili ją naogół nie wbrew chłopu. Podobno reforma hitlerowska spotkała się u chłopów niemieckich z bardzo dobrem przyjęciem. Jest to zupełnie zrozumiałe. Daje ona bowiem już dziś, a może tylko dziś, bardzo duże i uchwytne korzyści właścicielom dworzyszcz. Już samo wprowadzenie przepisu prawa, na mocy którego dworzyszcz nie podlegają za należności prywatno-prawne egzekucji, jest w oczach chłopu, zgnę-

bionego rozmaitemi nakazami płatniczymi i zapadającymi ratami długów, warte tych ograniczeń, które ustawa wprowadza.

Konsekwencje ustawy trudno jest dziś przewidzieć. Czasem rzecz nawet bardzo dobrze pomyślana nie wydaje tych skutków o jakie ustawodawcy chodziło. Dzieje się to zwłaszcza tam, gdzie u źródeł jakiegoś poczynania tkwi za dużo doktryny. A tu mamy właśnie klasyczny tego rodzaju wypadek. Dzisiejsza ustawa chłopska została pomyślana jako nawiązanie do starogermańskich tradycji ustroju rolnego. Trudno jednak przypuszczać, aby to odpowiadało dzisiejszym warunkom życia i rozwoju społecznego. Nową rzeczą w tej ustawie jest zwarta korporacyjna organizacja. W niej też należy upatrywać bodaj największe korzyści. Już jednak ograniczenie własności prywatno-jednostkowej może dać zarówno w dziedzinie gospodarczej jak też ogólno-cywilizacyjnej pewne niedomagania i szkody.

Nie wolną będzie od nich także biologiczna wartość narodu. Wiemy o tem przecież z polskich badań nad wzrostem, jak to w Kongresówce dodatnio wpłynęło uwłaszczenie na wzrost naszych poborowych. Czy zatem dzisiejsza ustawa chłopska w Niemczech nie da na dłuższej przestrzeni czasu biologicznego pogorszenia narodu, właśnie z powodu ograniczeń prywatnego władania ziemią? Jedna rzecz jest z punktu biologicznego niewątpliwie dobra. Jest nią wyróżnienie mężczyzn przy dziedziczeniu. Naskutek tego dziewczęta mające tylko sploty, nie będą się bardzo różnić pod względem majątkowym pomiędzy sobą. Wobec tego odpadnie pogoń za majątkiem dziewczyny, a większej ceny nabierze osobista wartość biologiczna kandydatki na żonę.

Najważniejszem jednak jest dla nas pytanie, czy nowy porządek rolny zwiększy przyrost naturalny u niemieckich chłopów. Trzeba sobie uświadomić, że twórcom ustawy bardzo o to chodziło. Co więcej chodzi im także o to, żeby w Niemczech stworzyć sztuczne przeludnienie. Zmierza do niego zastrzeżenie niepodzielności dworzyszcz i ustawowe wyrzucanie nadliczbo-

wych dzieci ze wsi do miasta i zagranicę. Niemcy chcą tak jak w średniowieczu przez system dziedziczenia stworzyć podstawy do ekspansji. Trzeba sobie to dobrze uświadomić. Nie mogą nas uspić żadne pakti z Niemcami, żadne zapewnienia nie używania siły. Ustawa chłopska przeczy wszystkim zapewnieniom. Inna rzecz czy da ona pożądane rezultaty. Na dworzyszczach ciąży przecież obowiązek wykształcenia i wyposażenia niezaopatrzonych dzieci, oraz obowiązek przyjęcia ich w razie utraty pracy. Ciężar ten może być tak poważny, że rezultatem jego może być poprostu stabilizacja systemu dwojga dzieci. Jedno z nich przeznaczy chłop na odziedziczenie dworzyszczu, drugie zaś na wydanie go za mąż za sąsiada. Pozostałe dzieci nie przyniosą mu przecie pożytku w gospodarstwie, tylko narażą na duży wydatek pieniężny. Tak więc rachuba na zwiększenie przyrostu naturalnego i stworzenie wewnętrznej prężności populacyjnej, jako podstawy i usprawiedliwienia ekspansji może zawieść. Hitlerowcom może się nie powieść doprowadzenie stosunków niemieckich do tego, aby Niemcy rzeczywiście stały się narodem bez przestrzeni. Liczyć jednak na to nie można.

Pomijając wysunięte powyżej zastrzeżenia, trzeba stwierdzić, że jest to godna uwagi i wielka próba społecznej naprawy Niemiec. Jest ona w stosunku do niedawnego stanu wsi niemieckiej daleko idącym postępem. Być może, że będzie z nią tak jak z rosyjską piatiletką, t. j. uda się tylko częściowo. A dużo wspólnego mają ze sobą obie akcje w swem nastawieniu. Obie one mają ambicje szybko stworzyć brakujące obu narodom organy społeczne, jakkolwiek tak przemysł jak chłop nie są to rezultaty rewolucji i jednorazowego natchnienia. Jeśli jednak nawet rezultat będzie tylko częściowy, to i tak przyczyni się prawo o dziedzicznych dworzyszczach bardzo poważnie do odrodzenia narodu niemieckiego.

Ruch rasowo-eugeniczny na spółkę ze swym najpierw współpracownikiem, a obecnie protektorem t. j. narodowym socjalizmem jest trzecim z rzędu ruchem selekcyjnym, popularnie dziś zwanym elitystycznym. Rozpatrując go ze stanowiska syste-

matyki socjologicznej przyjdziemy do przekonania, że można go zaliczyć do tego typu zjawisk w świecie powojennym jak włoski faszyzm i rosyjski komunizm. Najbardziej bowiem charakterystyczną, wspólną cechą tych ruchów jest dojście do władzy dyktatorskiej w państwie pewnej swoistej grupy polityczno-społecznej, powstałej na drodze selekcji, doboru. Grupa ta, rządząc w formie monopolistycznej partji, uważa się za elitę narodu. W przypadku włoskim jest to paretowska elita, w Rosji awangarda proletariatu, a w Niemczech „Führertum“. Wszystkie te grupy służą pewnej wyraźnie zarysowanej ideologii, doktrynie. Doktryny te są proste w przypadku włoskim i rosyjskim, nacjonalizm we Włoszech, międzynarodowy socjalizm w Rosji. Bardziej skomplikowany charakter posiada ruch niemiecki. Jest on naprzód jakby syntezą ideową swoich poprzedników, łącząc w doktrynie nacjonalizm ze socjalizmem. Wprawdzie w tem połączeniu socjalizm utrzymał się prawie ze jedynie w nazwie partji ale to już sprawa dawkowania składników ideowych. Gdyby jednak w grę wchodziła tylko selekcja (Führerauslese) dla celów politycznych partji narodowo-socjalistycznej, to jeszcze nie byłoby żadnej komplikacji. Ta selekcja dokonywałaby się na takich samych zasadach, jak to ma miejsce u faszystów i komunistów, t. j. na zasadzie wierności dla ideologii partyjnej, która to cecha jest tam podstawą wyróżnienia elity.

W Niemczech jednak na skutek przyjęcia się doktryny rasowej podstawą wyróżnienia elity będzie oprócz tego przynależność rasowa człowieka. Wprowadzenie momentu krwi ustabilizuje niemiecką elitę w wysokim stopniu, uczyni ją dziedziczną. Rasowy punkt widzenia i związane z nim udzielnienie niemieckiej oligarchji jest rysem specyficznie niemieckim. Gdyby się to Niemcom udało, to porządek obecnie tam zaprowadzony miałby więcej nadziei na trwałość niż włoski i rosyjski, które narazie nie posiadają momentu dziedziczności swej elity. Tani bowiem wchodzi człowiek do niej jedynie personalnie. Być może, że zarówno w Rosji jak we Włoszech pojawiają się usiło-

wania w kierunku zatrzymywania miejsc i stanowisk dla potomstwa dzisiejszych warstw przodujących. Będzie to jednak ruch sprzeczny z założeniami seleckji, potrosze na skutek tego nielegalny i pozbawiony uprawnienia moralnego w społeczeństwie, wychowaniem na założeniach selekcji jako uprawnieniu do tworzenia się warstw przewodnich narodu. Najgorszą jednak ewentualnością może być dostawanie się tą drogą do elity w Rosji i Italji elementów nieprawowiernych i nieideowych. Grozić to będzie rozkładem elity, której istnienie i działanie może ograniczyć się wtedy na jedno pokolenie. Ruch rasowy zdołał teoretycznie rozwiązać zagadnienie stałości oligarchji, co może mieć swój wpływ nie tylko na stosunki niemieckie, dając im dłuższą trwałość, ale zapewne znajdzie swój oddźwięk zarówno w faszyzmie jak w bolszewizmie oraz innych analogicznych ruchach. Wszystkie one będą myśleć nad sposobami zapewnienia sobie przetrwania więcej niż okres jednego pokolenia.

Warto przy tej sposobności zwrócić uwagę na rozwój zapatrywań w zakresie tworzenia oligarchji w społeczeństwach europejskich. Początkowo do czasów rewolucji francuskiej nógół podstawą wyróżnienia elity było szlachetne urodzenie. Rewolucja francuska wprowadziła ducha elekcji jako reakcję przeciw momentowi genealogicznemu. Obecnie ruchy selekcyjne mają znamiona reakcji przeciw porządkowi elekcyjno-demokratycznemu. Niemiecki ruch rasowo-nacjonalistyczny jest przytem jakby nawrotem, w zmienionej oczywiście formie, do starego porządku genealogiczno-arystokratycznego.

Prawie każdy pisarz kierunku rasowo-eugenicznego zajmuje się problemem szlachty. Piszą o niej Schemann, Günther, Darré, Rosenberg, Plötz i wielu innych. Wszyscy oni zgadzają się na to, że szlachta jest koniecznie potrzebna, dla życia narodu i państwa. Dostarcza ona teoretycznie biorąc materiału ludzkiego na twórców i kierowników we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Szlachta — wedle rasistów — stworzyła właściwie wszystkie narody i państwa europejskie, wszystkie narody aryjskie. Na skutek jednakże twórczości cywilizacyjnej

i państwowej, na skutek prowadzenia wojen, szlachta początkowo nordyczna wymiera i degeneruje. Szlachta germańsko-niemiecka za czasów pogańskich była dobrą, nordyczną pod względem rasowym a społecznie związaną z narodem, wrośniętą w niego. Dopiero chrześcijaństwo doprowadziło w średniowieczu szlachtę do upadku, wprowadzając pokaźną liczbę szlachty służebnej, szlachty gorszej krwi. Dzieje nowożytne dały szlachectwu sporej ilości Żydów. W rezultacie podboju Słowiańszczyzny wdarło się do szlachty sporo elementu słowiańskiego, tak, że szlachta wschodnio-niemiecka ma w sobie coś z Polaków i Rosjan. Zniesienie zatem szlachectwa przez powojenną republikę niemiecką było dla rasistów raczej czemś pożadanem. Rozwiązało im ono ręce w sprawie szlacheckiej i dało możność niekrepowanej propagandy za sformowaniem nowej szlachty. Ma to być szlachta nordyczna, oparta na momencie rasowym. Propozycje idą w tym kierunku, aby uratować resztki dawnej szlachty przynależnej do rasy nordycznej przez zaszczepienie u terażniejszej szlachty myśli nordycznej oraz aby ją dokompletować nowym materiałem, pochodzącym z innych warstw społecznych, a przynależnym do rasy nordycznej względnie ludzi zasłużonych dla ruchu odnowienia Niemiec. Szlachta ta musi być związana organicznie z narodem, a nie tak jak średniowieczna stać ponad nim. Jaka zaś w tym kierunku zapanowała zmiana na korzyść rasowego poglądu na świat dowodzi następujące wypowiedzenie się Günthera³⁴⁾ o nierówności krwi Napoleona i walczących z nim Habsburgów: „Napoleon, szlachcic florentyński, przeważnie nordyczny, był także od Habsburgów, przeciw którym walczył, rasowo wartościowszym, jego zaś habsburska małżonka nie była mu pod względem rasowym równego rodu. Od Karola V bowiem trudno jest w rodzie Habsburgów znaleźć postać Jarla“.

Nic też dziwnego, że rozwinęła się specjalna literatura, omawiająca projekty zorganizowania stanu szlacheckiego na zasadzie rasowej. Najbardziej szczegółowy projekt przedstawił W. Darré³⁵⁾ w specjalnej książce, poświęconej temu zagadnie-

niu. Otóż nowa szlachta ma być hodowana w specjalnych „Hegehofach“. Będą to dwory, zależnie od jakości ziemi tak duże, aby mogły zapewnić rodzinie utrzymanie i stanowiły niezależną całość gospodarczą, w zasadzie trochę większą jak wielkocłopska posiadłość. Hegehofy wyłączone będą z obrotu ziemią oraz niepodzielne. Materiał ludzki, uzyskujący tytuł „Edelmann auf Hegehof“, będzie specjalnie dobierany i badany. Posiadanie szlacheckiego dworu ma obowiązywać do potomstwa. Aby nie było żadnych w tym kierunku niedomagań władze państwowo-sanitarne będą badać także materiał dziewcząt na wydaniu. Najlepsze z dziewcząt pod względem zdrowotnym będą tworzyć klasę kandydatek na żony dla szlacheckich panów na Hegehofach. Tytuł szlachecki będzie dziedziczny, ale tylko dla spadkobiercy dworu. Reszta dzieci będzie stanowić materiał do werbowania elity społecznej. Grunta na owe wzorowe hodowle człowieka otrzyma się z podziału wielkich latyfundjów z wykluczeniem jednakże wywłaszczenia. Projekt jest wzorowany na praktyce węgierskiej, której patronuje regent Horthy. Autor projektu jest dziś ministrem rolnictwa, pomysł jego zatem ma wszelkie możliwości realizacji. Jest on zresztą realny nie tylko dlatego. Recenzent tej książki słusznie zaznacza, że analogiczny projekt odnowienia szlachty wysunięty przez Platona upadł. Upadł zaś dlatego, że Platon był w swych dążeniach odosobniony, Darré zaś jest w licznych towarzystwie.

W związku z tendencją odnowienia szlachty rozwinęła się potężna i przyznać trzeba przepiękna, a tak naprawdę odpowiadająca aryjskiej duszy, propaganda bohaterstwa. Uczy się Niemców, tak jak to Günther zrobił w jednej ze swych książek, nie tylko jak po bohatersku umierać, ale też jak po bohatersku żyć. Jest wedle tej książki bohaterska miłość, wiara i nienawiść, jest także bohaterski język, sztuka, bohaterskie urządzenie życia państwowego i bohaterska rasa. Zakpił sobie z tego kultu dla bohaterstwa jeden z ruchliwszych i namiętniejszych przeciwników ruchu nordycznego Merckenslager, zatytuławszy swą polemiczną książkę „Götter, Helden und Günther“.

Jakąż jednak musiał mieć satysfakcję wyśmiewany uczony, kiedy na zjeździe narodowych socjalistów w Norymberdze ofiarowano Hitlerowi jako symbol sztych Dührera, „Ritter, Tod und Teufel“, sztych zatytułowany taksamo jak omawiana książka Günthera. Szerzenie kultu bohaterstwa nie jest jakby to powierzchowny obserwator pomyślał, jedynie składnikiem tak popularnego w Niemczech militaryzmu. Kult ten ma przepoić całość życia człowieka.

Oczywiście nie znaczy to, aby ruch rasowy był obojętny na propagandę militarystyczną. Stoi on w pierwszych jej szeregach. Z tych kół wychodzą najmocniejsze argumenty dla hasła „naród pod bronią“, bo argumenty gospodarcze. Rasiści twierdzą, że trzeba jak we wszystkim tak i w pojmowaniu wojny nawrócić do starych germańskich pojęć. Istotą zaś germańskich pojęć są wedle nich dwa momenty. Jeden to uzbrojenie całej męskiej ludności, drugi to wojna jako walka o ziemię. Starzy Germanie zdobywali ziemię w swoich wojnach, aby budować dla niezaopatrzonych dzieci płci męskiej dwory.

Selekcyjnemu charakterowi niemieckiego prądu odrodzeniowego ma służyć przyszła szkoła niemiecka. Jednem z najważniejszych jej zadań to wpojenie ideału piękności nordycznej w młodzież, a więc kombinacji: jasne oczy, jasne włosy i jasna skóra. W miarę dorastania młodzież ma być zapoznawana przede wszystkim z nordyczno-germańską historjofacją. Wychowanie to może być stosowane na wszystkich stopniach nauczania, ze specjalnem jednak nasileniem w szkole średniej. Główne tezy szkolnictwa trzeciej rzeszy zaprezentujemy według artykułów specjalnego, szkolnictwu poświęconego numeru „die Sonne“.

W pierwszym artykule przedstawia R. Richard³⁶⁾ ogólne tezy i postulaty nordycznego szkolnictwa. Dzisiejsza szkoła średnia nie odpowiada wedle autora potrzebom ruchu nordycznego, trzeba zatem stworzyć nową, nordyczną szkołę średnią. Teorje rasowe należy wpleść do wszystkich nadających się do tego przedmiotów. Można nawet zmniejszyć materiał naukowy

na rzecz pewnych zdecydowanych myśli, z których najważniejszą będzie myśl rasowa. Przy nauce religiji nie należy zanadto podkreślać różnic wyznaniowych, jeśli mowa o wyznaniach chrześcijańskich. Podkreślać należy natomiast germańskie właściwości niemieckiego chrześcijaństwa; zerwać ze Starym Testamentem, a natomiast uwzględnić stare germańskie przekazy. Szkoła musi służyć nordycznej selekcji i w związku z tem musi mieć ostre wymagania. Dostać się do szkoły nordycznej będzie można po egzaminie, który stwierdzi wyższe uzdolnienie i wyższy charakter. Tylko ostra selekcja może dać dobrą szkołę. Szkołę należy uplastyczyć, aby najzdolniejsi kończyli ją prędzej i mogli zaraz wchodzić w związki małżeńskie. Nordyczna szkoła musi także dokonać selekcji obyczajowej, której podstawą jest ideał bohatera. Szkoła nie spełniłaby swego selekcyjnego zadania, gdyby nie dobrano do niej nordycznego nauczycielstwa. Nauczyciele powinni być raczej dobierani pod kątem ich nordycznych właściwości i charakteru niż posiadanego wykształcenia. Oprócz zwyczajnej średniej szkoły nordycznej ma jeszcze istnieć specjalna „Nordische Führerschule“. Z niej mają wyjść twórcy przyszłej nordycznej kultury w narodzie niemieckim. Reprezentować ona będzie jeszcze ostrzejszy dobór uczniów, umocniony takimi środkami jak czas próby oraz przedstawienie danych z księgi rodzinnej. Byłyby to wiejskie internatowe szkoły. Bodo Ernst³⁷⁾ przewiduje w drugim artykule cztery typy średnich szkół w trzeciej rzeszy a mianowicie: humanistyczną, przyrodniczą, niemiecko-nordyczną i niemiecko-aryjską. F. Scholl³⁸⁾ wreszcie, kierownik pierwszej prywatnej szkoły opisuje jej działalność pokrywającą się z postulatami rasistów w dziedzinie szkolnictwa. Szkołą tą jest „Landerziehungsheim Vogelhof“ w Hayingen w Wirtembergji. Zaznaczam, że artykuły powyższe są jedynie drobnymi ułamkami literatury pedagogicznej, opartej o myśl rasowo-eugeniczną. Cytuję je zaś dla tego, że one może najtreściwiej przedstawiają pomysły reform tego kierunku.

Również nie brak pomysłów na urządzenie reszty społeczeństwa poza chłopami i szlachtą, a zwłaszcza niższych warstw

społecznych. Przedewszystkiem dla tej kategorii ludności ukuto w omawianej literaturze pogardliwe nazwy jak „Untermensch“ albo „Herdenmensch“ (podczłowiek, człowiek stadowy) jako przeciwieństwo pojęć „Uebermensch“ i „Herrenmensch“. Jest to pojęcie na razie ściśle nie sprecyzowane. Podczłowiekiem bowiem jest człowiek chory, dziedzicznie obciążony, matolek, zbrodniarz, pacyfista. Jest nim także Murzyn i Chińczyk, Żyd, Słowianin, niemiecki komunista, człowiek rasy alpejskiej i wschodnio-baltyckiej, nierzadko robotnik i fornał, nie mówiąc już o tak zwanym lumpenproletariacie. Termin ten wypełnia zarówno całkiem poważne rozważania w książkach i czasopi-smach ruchu rasowego, jak też demagogiczno-nacjonalistyczne artykuły prasy hitlerowskiej i hitleryzującej.

Podczłowiek musi być poskromiony i ukrócony w swych prawach, gdyż jak to wywodzi Stoddard³⁹⁾ zagraża istnieniu i rozwojowi kultury, zagraża istnieniu pańskiej, nordycznej rasy. Należy ograniczyć jego wolność a nawet jak chcą najbardziej w tym kierunku radykalni zaprowadzić niewolnictwo, tak jak to było w starożytności. Zdecydowanym zwolennikiem niewolnictwa jest wielbiciel Nietzschego i wyznawca arystokratyczno-rasowego poglądu na świat Fr. Haiser.⁴⁰⁾ Wydał on dwie książki dotyczące tego zagadnienia w nakładzie głównego wydawcy ruchu rasowego Lehmana. Propaguje on w nich pogląd, że niewolnictwo jest uzasadnione biologicznie, a jako takie nie jest sprzeczne z moralnością. Zaledwie 5 do 10 procent ludności europejskiej są to urodzeni wolni ludzie, arystokraci. Za materiał nadający się do wolności, za ludzi urodzonych na panów, uznaje autor przedstawiceli rasy nordycznej, śródziemnomorskiej i orjentalnej (rasowy składnik ludności arabskiej i żydowskiej). Przytem „blonde Bestie“ czyli człowiek nordyczny będzie musiała zwalczyć konkurencję czarnej bestji, t. j. człowieka orjentalnego.

Reszta wszystko to trzoda pod względem społecznym i kulturalnym, a kundle pod względem rasowym, które muszą być trzymane w niewolnictwie, gdyż mają niewolniczą duszę. Na-

wet jeśli taki kundel wedrze się do wyższych warstw społecznych, to tylko używa życia w najniższy sposób. Sam ze siebie nic on cywilizacji nie daje. Nie można ich tedy dopuszczać do warstwy ludzi wolnych. Dochodzą tam bowiem tylko lajdaki i spryciarze, mający głowę do interesów. Trzodę tę należy trzymać ostro, unikając jednak niepotrzebnej srogości, a zwłaszcza nadużyć. Żadnego równouprawnienia politycznego, społecznego, żadnego humanitaryzmu. Zerwać z oświatą ogólną, dawać tylko zawodową. Batem pędzić trzodę kundli do pracy. W społeczeństwie muszą być ludzie, którzy nie pracując żyją z dochodów zapracowanych przez kundli. Bez nich nie ma wogóle cywilizacji. A oto kilka dosłownych wyjątków dla lepszego uwydatnienia tendencji i nastrojów Haisera:

„Co dla panów jest obowiązkiem, to dla niewolników zbrodnią. Jeżeli już wszyscy muszą się uczyć czytać, to tajemniczeni powinni się przynajmniej posługiwać tajemnym albo martwym językiem jak w starożytności. — W starożytności niewolnik rodził się niewolnikiem. Dziś kapitalizm ujarzmia wolnego człowieka. Jeśli zaś ten zrozumie swą niewolę, staje się anarchistą. Zupełnie słusznie. Wolnego człowieka nie można ujarzmiać. — Wszyscy potrzebujemy silnego władcy, potrzebujemy Sulli z jego listami proskrypcyjnymi. — Chaos narodowy w późnym Rzymie stworzył chrześcijaństwo, a skundlony zachód współczesny pacyfizm.“

Czytelnik zapyta się zapewne czy te swoiste zapędy antyczne skierowane są przeciw swemu własnemu narodowi czy też przeciw sąsiadom, których zamierza się podbić. Wedle tego co się czyta u pisarzy, zajmujących się kwestjami rasowymi, zdaje się, że ostrze tego renesansu skierowane jest w obie strony. Haiser powiada, że wolny arystokrata jednego narodu jest bliższy arystokracie narodu innego, aniżeli kundlowi ze swego. Jeśli w grę wchodzi sprawa arystokracji, można się sprzymierzyć z arystokracją innego narodu przeciw swojemu kundlowi. Możliwość poniewolenia kundla - podczłowieka w Niemczech stałaby się dopiero wtedy realna, gdyby podbito poważniejsze tery-

torja obce. Łatwiej jest bowiem zniewolić naród obcy, a dałoby to sposobność do zaprowadzenia niewolnictwa i u siebie. Szereg teoretyków rasowych zgodnie podnosi przy omawianiu genezy niewolnictwa, że zaprowadzenie go u siebie poprzedzone jest zawsze przez zniewolenie jakiegoś obcego szczepu czy narodu. A Schemann przypuszcza przecie, że rasa alpejska, potomkowie Celtów i podbici Słowianie byli niewolnikami germańskimi. Dopiero chrześcijaństwo burząc stary germański porządek, zlikwidowało niewolnictwo i wprowadziło modę na związki małżeńskie wolnych z niewolnikami. Trudno oczywiście przesadzać czy sugestje powyższe są na tyle silne aby ludność dawniej celtycką i słowiańską całkowicie poniewolić, czy też pomimo całkiem wyraźnie wypisanych legitymacyj niewolniczych skończy się tylko na bardzo ostrym systemie stanowo-kastowym.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Tendencje polityczne ruchu rasowego.

Jeszcze w lutym roku 1931 pisałem⁴¹⁾ w zakończeniu informacyjnego artykułu o ruchu rasowym w Niemczech: „Pobieżne moje notatki mają na celu zwrócenie uwagi na niemiecki ruch nordyczny polskim sferom politycznym. Ruchowi temu należy się nie tylko z uwagą przypatrywać ale także pod kątem jego sugestyj rozpatrywać politykę niemiecką. Trzeba to zwłaszcza będzie czynić na wypadek ewentualnego objęcia władzy przez hitlerowców.“ W dwa lata później wypadek ten zaszedł. Wobec tego przyjrzyjmy się bliżej pomysłom politycznym, legnącym się w niemieckim obozie rasowym.

Już w pierwszej swojej rozprawce na temat ruchu rasowego, ogłoszonej w r. 1930,⁴²⁾ pisałem w tej sprawie co następuje: „Wedle dotychczasowych danych antropograficznych rasa nordyczna przeważa w Niemczech północnych. Przyjęcie się zatem myśli nordycznej w Niemczech zaważyłoby bardzo poważnie na utrzymaniu się dotychczasowych ośrodków władzy i siły państwowej t. j. Prus i Berlina. Jest to zaś dla Niemiec zarówno w chwili obecnej jak też w najbliższej przyszłości sprawa pierwszorzędnej wagi. Nie należy przecie zapominać o tem, że Niemcy chcą nie tylko utrzymać się przy Prusach wschodnich, ale także nie wyzbyli się tendencji ekspansywnych, pozostawionych im w krzyżackim testamencie. Jeśli się zaś zważy, że istnieją obok pruskich także bawarskie ambicje, które mają za sobą tak ważne argumenty jak możliwość przyłączenia krajów austriackich, to zrozumiemy wagę sugestyj nordycznych. Jeśli

tedy chodzi o politykę wewnętrzną, to celem myśli nordycznej jest utrzymanie ciągłości politycznej Niemiec. Utrzymanie tej ciągłości zwraca ostrze ekspansji niemieckiej w kierunku Polski, Czech i Litwy, podczas gdy przeniesienie środka ciężkości Niemiec na południe uspakaja je na dość długi okres.

Ruch nordyczny wysuwa też na razie dość ogólne hasła pewnego rodzaju jednoty, czy też porozumienia wszystkich państw i narodów, posiadających poważną przymieszkę rasy nordycznej. Jeden przytem szczegół jest bardzo silnie i zdecydowanie podkreślany. Jest nim pacyfizm w obrębie państw nordycznych. Szczegół przejrzysty i wiele mówiący. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o wytworzenie imponderabiliów w szeregach nieprzyjaciół z czasów wielkiej wojny jak Francja, Anglja i Ameryka, któreby hamowały wyżej wymienione państwa w ewentualnem wypowiedzeniu wojny Niemcom. Nordyczna wspólnota polityczna odegrałaby pozatem podobną rolę w ekspansji niemieckiej, jaką odegrało chrześcijaństwo w rękach niemieckich w czasie niszczenia przez Niemców szczepów zachodniosłowiańskich oraz Prusów i Litwinów. Byłaby ona niemiecką rezerwą sił moralnych i materialnych, kierowanych przeciwko Czechom, Polakom i Litwinom“.

Kiedy to pisałem, wiedziałem o tych sprawach stosunkowo bardzo mało. Znałem wtedy jedynie niektóre dzieła Günthera. W miarę jednak rozczytywania się w literaturze rasowej doszedłem do wniosku, że idzie tam o rzeczy większe, zwłaszcza w polityce zagranicznej. Ruch rasowy ma większy cel aniżeli tylko ekspansja w kierunku Litwy, Polski i Czechosłowacji. Celem tym jest, tak jak to już poprzednio wspomniałem, całkowite podbicie Słowiańszczyzny zachodniej oraz doprowadzenie Rosji do takiego stanu, aby mogła służyć Niemcom jako wielka kolonia gospodarcza. Oczywiście, Niemcy jakkolwiek naród wielki, zdolny i zdecydowany wiedzą o tem dobrze, że sami nawet po połączeniu się z Austrią, urzeczywistnić tego wielkiego planu nie mogą. Stąd też pacyfizm pannordyczny i pomysły germańsko-nordycznej jednoty są niejako wstępem i przygotowaniem te-

renu pod pomysł daleko większy, godny oczywiście zakreślonego planu politycznego. Pomysłem tym jest idea wielkiego państwa pannordycznego, idea godna naprawdę dwóch wielkich idei politycznych t. j. cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego i Mittel-Europy, które przecież kosztowały tyle krwi zarówno Niemcy jak też ich sąsiadów, no i rządziły niemiecką historją długie lata. Mam wrażenie, że właśnie ta rzesza pannordyczna jest to dopiero hitlerowska trzecia rzesza.

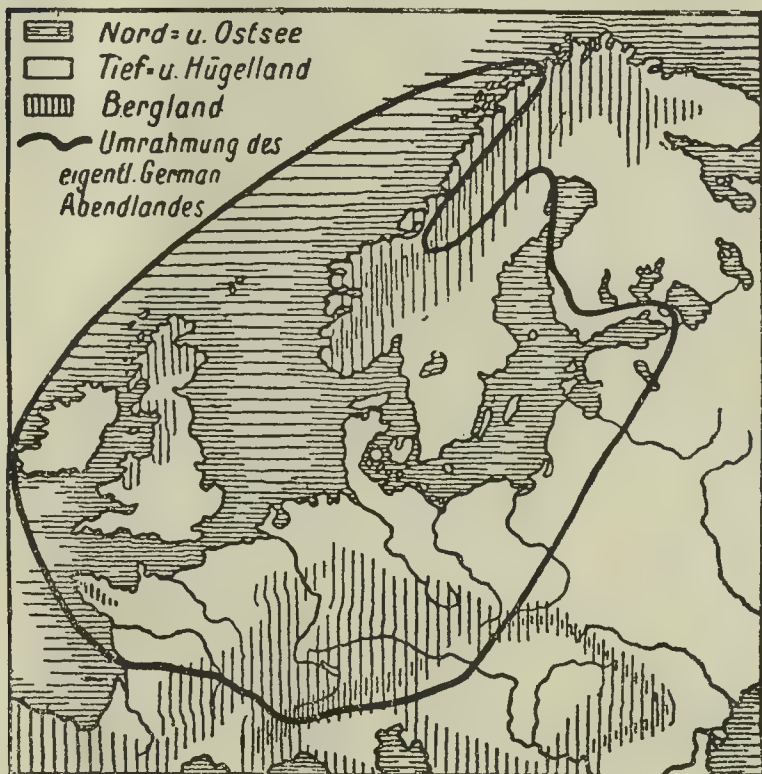
Najszerzej w sprawie tego państwa pisze Günther.⁴³⁾ Wedle niego można będzie myśleć o zrealizowaniu państwa nordycznego, kiedy myśl nordyczna przeniknie dostatecznie wszystkich zdrowych ludzi o nordycznym wyglądzie wszystkich niemieckich państw i stanów, oraz gdy to samo stanie się w innych nie niemieckich lecz rasowo nordycznych państwach. Specjalnie przytem trzeba uważać, aby nie dopuścić między temi państwami do wojny. W chwili obecnej są to jeszcze rzecz można utopijne marzenia, ale są już pewne zaczątki i pewne możliwości. Na rozwój myśli rasowej w Holandji trzeba jeszcze poczekać, gdyż kraj ten od osiemnastego stulecia wogóle cechuje zastój. Promotorem myśli rasowej na tym terenie może być jedynie ruch wielkoniderlandzki, obejmujący jako pewną całość kulturalną Holendrów, Flamandów i Burów. Ruch ten jest nieco niebezpieczny ze względu na ciążenie Burów ku Holandji, co może tę ostatnią poróżnić z Anglją. O wiele więcej poczucia germańskiego jest w ruchu flamandzkim. Jest ono tak silne, że nie pozwoli już drugi raz na walkę z bratniemi Niemcami. Ze Szwedami jest początkowy wprawdzie, ale największy kontakt na tle myśli nordycznej. Ciężiej jest z Norwegją. Zaciążyły tam antyniemiecko nastrojone wpływy angielskie oraz złe zachowanie się niemieckich turystów. Duże trudności do pokonania będą w stosunkach z Danją na tle rozgraniczenia obu krajów. Można je jednak będzie załatwić drogą plebiscytu ku obopólnemu zadowoleniu. Anglja dziś jeszcze dumna i nieprzystępna w przeciągu jednego pokolenia zupełnie dojrzeje do przynależności do rzeszy nordycznej. Zrobi to upadek przemysłu i wy-

ludnienie. Wtenczas Anglja będzie miała interes w przynależności do nordycznego państwa. Najciężej jest z najważniejszem zagadnieniem w tej sprawie t. j. ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Tam walczą dwa centra: Waszyngton o pokroju nordycznym i Nowy Jork o pokroju żydowskim. Przyszłość i wogóle istnienie rzeszy nordycznej jest zależne od tego, czy zwycięży jedno czy drugie centrum.

W dwa lata potem, jeden z ruchliwszych rasistów, Alfred von Wrochem⁴⁴⁾ traktuje to zagadnienie nie jak utopję, ale jako dość realny program polityczny. Wychodzi on z założenia, że na podstawie narodowej nie udało się zbudować wielkiej potęgi. Państwo Bismarcka było ostatnią nadludzką próbą zbudowania wielkiej potęgi germańskiej. Ponieważ to się nie udało, przeto trzeba się oprzeć o moment germańsko-rasowy i stworzyć państwo nordyczne. Państwo to powstanie na skutek rozkładu zarówno Niemiec jakoteż państw ościennych, a granice mieć będzie od bieguna północnego po Adyge, od Flandrji i Burgundji po Austryę, Kongresówkę i Finlandję. Na terytorjum tem będzie naród wielko-niemiecko-germański, spojony przynależnością do rasy nordycznej a żyjący w związkowem państwie.

To co dwaj poprzedni autorzy wypowiedzieli w sposób publicystyczny stara się podać Ewald Banse,⁴⁵⁾ profesor geografji w Brunświcku, w sposób naukowy. Wynajduje on dla państwa nordycznego von Wrochem'a pojęcie i termin geograficzny w postaci t. zw. „Germanisches Abendland“. Podajemy mapkę tego nowego tworu polityki i nauki niemieckiej, analogicznego do przedwojennej Mitteleuropy. Przyglądając się tej mapce nie można nie zauważyć, że „Germanisches Abendland“ Bansego i trzecia rzesza von Wrochem'a to jedno. Banse zalicza do tej jednostki antropogeograficznej nietylko kraje germańskie ale także większość Francji, Belgję, kraje bałtyckie, więcej jak połowę Polski i całą Czechosłowację. A trzeba pamiętać, że Banse to nie pierwszy lepszy profesor geografji. Jest to po pierwsze reformator na polu tej nauki. Reforma jego polega przede wszystkim na wciągnięciu do zakresu geografji pojęć, wypra-

cówanych przez antropologję i niemiecki ruch rasowy. Wynikiem jego sposobu myślenia, opartego o doktrynę rasową, jest właśnie pojęcie „Germanisches Abendland“. Ma to być organiczna całość geograficzna, gdzie człowiek jest najściślej po-



Ryc. 3. „Germanisches Abendland“ E. Bansego.

wiązany z krajobrazem. Pozatem jest on twórcą nowej nauki, mianowicie „Wehrlehre“. Zajmuje się ona zagadnieniem wojny i obrony kraju ze stanowiska narodowego bezpieczeństwa. Zbyt zaś znaną jest rzeczą, że geografowie niemieccy dużo wiedzą z zakresu niemieckich celów wojenno-politycznych, aby się

o tem szeroko rozpisywać. A cóż dopiero reformator i założyciel nowych dyscyplin geograficznych.

Haiser, cytowany już prorok niewolnictwa, pisze w tej sprawie w następujący sposób (*Die Sklaverei*, str. 21—22): „Niemcy potrzebują męża, któryby powalił na ziemię wszystkie ich uparte głowy i wszystkie drobne, wymaginowane wielkości, męża w stylu Colleonego z Verocchio. Niezadługo będą na całym zachodzie dzierżyć władzę tylko dwie partje: radykali prawi i radykali lewi. Znikną także kierunki nacjonalistyczne, które obecnie zostały ogarnięte przez ruch „swobodnego samookreślenia“, wyrosły w ostatnich stuleciach. Zachód nie będzie się więcej dzielić według różnic językowych, jeno wedle uczuć i różnic rasowych, które się umiędzynarodowia. Tu duch rasy nordycznej, charakter arystokratyczny, oligarchja, tam duch masy i kundli, filozofja niewolników. Ale do tego czasu my Niemcy musimy pozostać jednolici, gdyż inaczej zostaniemy przez sąsiadujące z nami państwa, które jeszcze są bezwzględnie nacjonalistycznie ustrojone, rozbici i zamienieni w niewolników. Nasz najbliższy czyn, to czyn narodowego uwolnienia.“ Wyraźnie zatem mówiąc, polityka rasistów już w r. 1923 miała taki *ordre de bataille*: 1) Dyktatura Sulli-Colleonego z szeregów rasistów, 2) zjednoczenie ziem niemieckich, 3) równoczesne rozstrajanie ościennych państw narodowych, 4) stworzenie germańsko-nordycznej rzeszy. Jesteśmy tedy świadkami 2-ego i 3-ego punktu wyżej zarysowanego programu. Haiser pisze jeszcze raz w tej samej książce (str. 58): „Chcę wypławić chwasty (ludzkie) albo je ujarzmić, chcę zwycięstwa rasy nordycznej“ a w dopisku „światowego, panteutońskiego związku“.

G. Reptau⁴⁶⁾ w książce swojej, omawiającej stosunek rasy do gospodarstwa, jest też przekonany, że rasie nordycznej należy się kierownictwo Europy. W wojnie światowej Niemcy same walczyły, wedle autora, w interesie rasy nordycznej przeciw rasie łacińskiej i słowiańskiej, podczas gdy ich kuzynka Anglja, uderzyła na nie z tyłu. Zapłaciła też za to rozluźnieniem i dezorganizacją swego kolonialnego imperjum. W miarę

jak Anglja będzie tracić swe kolonje oraz zmuszona będzie opierać się o Europę, rasa nordyczna otrzyma w Europie prym, przy pomocy współpracownictwa krajów germańsko-nordycznych. Europa, zorganizowana w państwa narodowe stanie na czele gospodarstwa światowego.

Najbardziej dziś miarodajny dla polityki zagranicznej Rosenberga,⁴⁷⁾ chce zmienić francusko-żydowską Paneuropę na nordyczną Europę z niemiecką Mitteleuropą na czele. Wypowiedzenie się proste ale zdaje się najbardziej szczere i jasne.

Tyle dowodów na to, że sprawa rzeszy germańsko-nordycznej jest traktowana poważnie. Jestem pewny, że gdybym miał więcej środków na zakupno odpowiedniej literatury, to znalazłbym ich więcej. Ścisłość naukowa badacza i bezstronność publicysty nakazują mi podkreślić, że po objęciu władzy przez Hitlera obserwuje się w pismach nordycznych zwrot od tych pomysłów międzynarodowych ku niemieckiemu nacjonalizmowi. Powstała na ten temat pewnego rodzaju dyskusja a nawet polemika. Zachodzi tylko pytanie czy mamy tu do czynienia ze zwrotem istotnym czy tylko z manewrem taktycznym. Wiele jest danych na to, że to tylko taktyka. Niepolitycznie przecie przed czasem uświadamiać sąsiadów, że ma się do nich zamiary zaborcze albo też penetracyjne. Zwłaszcza, że na razie gra idzie o narodowe zjednoczenie Niemiec, do którego mają Niemcy prawo moralne i chcą je w pełni wyzyskać.

Więcej nas jednak obchodzi, co Niemcy dla idei państwa pannordycznego zrobili, gdyż to jedynie godne jest uwagi. Nie będziemy tu omawiać akcji niemieckiej wśród niemieckiej ludności, tworzącej mniejsze lub większe skupienia mniejszościowe we wszystkich państwach, otaczających Rzeszę niemiecką, oraz wszystkich innych państwach gdzie są Niemcy. Poprostu nie posiadamy do tego odpowiednich materiałów. Akcji tej nie nadają sami Niemcy zbyt dużo rozgłosu. Tuszuja ją też rządy niektórych państw zainteresowanych. Mimo to warto by takie studjum przeprowadzić, gdyż będzie ono ważnym wskaźni-

kiem dla najbliższych niemieckich posunięć. Najogólniej można tylko powiedzieć, że pomiędzy mniejszościami niemieckimi wre praca w kierunku tworzenia grup narodowo-socjalistycznych oraz organizacyj nordycznych. Praca ta nie ogranicza się jedynie do mniejszości niemieckich. Organizacje rasowe i narodowo-socjalistyczne przyszczepia się także w rozmaitej formie do krajów leżących w granicach przyszłej rzeszy nordycznej. Istnieje zresztą specjalne czasopismo niemieckie, mające na celu zacieśnienie węzłów, łączących Niemcy z krajami germańsko-nordycznymi. Jest nim „Deutsch-Nordisches Jahrbuch“, ukazujące się w nakładzie E. Diedericha w Jenie. Praca ta może się już poszczycić dość poważnymi rezultatami.

Pierwszy sukces odniesiono w sąsiedniej Danji. Wedle danych Vaabena,⁴⁸⁾ kierownika duńskiego ruchu nordycznego, młody ruch w Danji może się poszczycić wcale poważnymi zdobyczami. Początkowo powstało w r. 1926 kółko, mające na celu studia naukowe nad zagadnieniami nordycznymi. Tematów dostarczały przedewszystkiem dzieła Günthera. Wnet jednak członkowie doszli do przekonania, że „nie można będzie dokonać odrodzenia rasy nordycznej oraz ponownego zdobycia przez nią świata bez zorganizowania elity politycznej, reprezentowanej przez narodowy socjalizm.“ Rezultatem tego przeświadczenia było powstanie w roku 1928 zakonu na podstawie „nordycznej i narodowo-socjalistycznej“. Zakon ten stworzył warunki do zorganizowania partji narodowo-socjalistycznej w Danji, która powstała 26 października 1930 roku. Wydaje ona pismo „Hægekorset“ (swastyka). W programie partji znajdujemy sporo zbieżności z hitlerowcami zwłaszcza antysemityzm. Poza tem jest to pierwsza partja polityczna, wysuwająca zupełnie oficjalnie, programowo hasło nordycznego państwa związkowego. Jest to przejaw i dowód niebylejakiego sprytu niemieckich aranżerów, którzy swoje cele polityczne chcą głosić przez usta ludzi innych narodów germańskich, aby możliwie najpóźniej można się zorjentować, z czyjej inicjatywy i dla czyich korzyści organizuje się całe przedsięwzięcie. Vaaben stwierdza przy tem, że

państwo to przeprowadzi wielki światowy bój o losy rasy nordycznej oraz ofensywę kolonizacyjną na wschodzie.

Również w Norwegji⁴⁹⁾ nastąpiło zorganizowanie wszech-nordycznego ośrodka. Jest to sukces tem większy, że kraj ten był do niedawna domeną poważnych wpływów angielskich, a w jego opinii panowały nastroje antyniemieckie. Aby te nastroje przełamać, niemieckie sfery nordyczne zorganizowały jesienią roku 1927 niemiecko-norweskie towarzystwo, mające na celu zbliżenie kulturalne obu narodów. Widocznie zdołało ono przełamać pierwsze lody i utorować drogę wpływom niemieckim w Norwegji. Oto w roku 1931 w marcu powstało tam specjalne nordyczne towarzystwo (*Nordiske Folkereisning i Norge*). Ma ono na celu stworzenie politycznego ruchu nordycznego w tym kraju. W deklaracji statutowo-ideowej towarzystwa czytamy: „naród musi sobie uświadomić swe znaczenie, zadanie i odpowiedzialność, ciążącą na nim z tej racji, że jest jednym z głównych przedstawicieli doborowej i wielkiej rasy nordycznej, która była i jest przedstawicielką światowej kultury.“ Towarzystwo dąży pozatem do duchowej, naukowej i politycznej współpracy wszystkich nordycznych narodów na całej kuli ziemskiej, deklarując solidarność i współpracę z ruchem nordycznym innych krajów, w celu ugruntowania ruchu pannordycznego i zorganizowania pannordycznego związku państw. Oba zrzeszenia powstały nietylko dzięki staraniu niemieckich rasiistów. Jest to także częściowy rezultat działalności naukowej, opartej na ideologii rasowej dr. Jona Alfreda Mjøena, autora książki „*Race hygiene*“ (Oslo 1915). Rasiści norwescy mają w swych szeregach oprócz autorytetu Mjøena, także ministra spraw wojskowych majora Vidkunda Quislinga. Dostojnik ten napisał książkę p. t. „*Russland og vi*“ (Oslo 1930), skierowaną przeciw bolszewizmowi. Książka ta stoi na stanowisku ideologii nordycznej i nawołuje do stworzenia nordyczno-germańskiego związku państw.

Z przeszczepieniem ruchu nordycznego do Szwecji zaznamia nas H. Eckardt.⁵⁰⁾ Wielką trudnością, jaką ma w tym

kraju do pokonania ruchu rasowego, jest fakt, że Szwecja jest pod względem rasowym krajem najbardziej nordycznym. Hasła tedy obrony rasy nordycznej tak Szwedów nie animują, jak to widzimy u Niemców. Ostatecznie jednak znalazła się grupa ludzi z inżynierem K. E. Carlbergiem na czele, która przejęła się myślą nordyczną. Carlberg zaczął od organizowania młodzieży w tak zwane „Gymn-Clubbs”. Celem ich było oddawanie się ćwiczeniom cielesnym, ideałem zaś wyrobienie charakteru, zdrowia i piękności u członków klubów. W ostatnich czasach związek owych klubów przejął się ideologią nordyczną i tak powstał ruch gimniczno-nordyczny. Określenie „gimniczny” wprowadzono przytem nie tylko ze względów tradycyjnych, zewnętrzniających to, że szwedzki ruch nordyczny wyszedł ze wspomnianych klubów gimnicznych, ale też i dlatego, że przymiotnik „nordisk” stał się ulubionym składnikiem nazwy rozmaitych firm żydowskich w Szwecji. Ruch nordyczny w Szwecji dysponuje ładnie wydawanem czasopiśmem „Gymn”. Tak powstały ruch rasowy, nie zaniedbując dawniejszej pracy na polu wychowania fizycznego wysunął pozatem następujące cele: propagować w najszerszych warstwach wiadomości o szwedzkiej nordycznej kulturze, nordycznej rasie i nordycznej religii, popierać pracę w duchu nordycznym w kulturze ciała, sztuce, muzyce, literaturze, wiedzy, filozofji i religii, organizować zdolną do walki młodzież szwedzką, tworzyć z niej elitę, opartą o hasła gimniczne i nordyczno-rasowe. W czasopiśmie „Gymn” cele te i zadania dążące do nordycznego odrodzenia zarówno w zakresie rasowym jak też kulturalnym omawiane są szczegółowiej. Szwedzki ruch nordyczny specjalną pieczę otacza chłopów. Ruch rasowy jest w Szwecji bardzo młody, sięgający zaledwie 1930 roku. Aby go jednak pogłębić organizuje „Nordischer Ring” w Berlinie, podobno na prośbę Szwedów, wynianę listów pomiędzy młodzieżą szkolną obu narodów w wieku 12—11 lat. Starszy i bardziej wpływowy jest w Szwecji narodowy socjalizm.⁵¹⁾ Jest on od jesieni 1924 roku zorganizowany w „Svenska National Socialistiska Frihetsforbundet” (szwedzki narodo-

socjalistyczny związek wolnościowy). Związek wydaje tygodnik „National-Socialisten“. Program tej grupy jest zupełnie analogiczny do programu hitlerowców. Hitlera szwedzcy narodowi socjaliści uważają za ideał i drogowskaz swej pracy. O ile mogą sądzić na podstawie odgłosów w prasie europejskiej partja natrafia na pewne przeszkody ze strony państwowych władz administracyjnych.

W Holandji⁵²⁾ jest pewna grupa sympatyków ruchu rasowego. Jest ona jednak nieliczna i niezdecydowana. W r. 1932 założono w Utrechcie „Nederlandsch Ario-Germansch Genotschap“. Celem jego jest studjum aryjsko-germańskiej starożytności oraz nawiązanie tej starożytności do współczesnego życia holenderskiego. Kiedy jednakże zaczęto z tego towarzystwa pokpiwać w prasie, to większość członków zeń wystąpiła. Sfery nordyczne nie tracą jednak nadziei, że Holandję zdołają nawrócić na swą wiarę. Tymczasem zaś wedle doniesień dzienników organizują Niemcy w Holandji obóz zwolenników Hitlera, na co mają podobno płynąć poważne fundusze niemieckie.

Bardzo oporną względem ruchu rasowego i narodowo-socjalistycznego jest dotychczas Anglja. Nie brak tam jednak momentów, które przy sprzyjających okolicznościach mogłyby kraj ten usposobić przychylniej na niemieckie wpływy. Najważniejszym z nich to rzeczywiście ciężkie położenie imperjum brytyjskiego. Nie przypuszczam jednak, aby Niemcom poszło w Anglji tak łatwo, jak w krajach skandynawskich.

Gorzej jest we Francji, gdzie jednakże Gobineau nie mógł nie pozostawić pewnych tradycyj. W Lille powstało mianowicie „Laboratoire Intellectuel Gobineau“.⁵³⁾ Ma ono na celu rozwój myśli nordycznej, podkreśla wagę nordycznych, frankońskich pierwiastków i przeciwstawia je zdenordyzowanej francuskiej rzeczywistości. Sądząc jednak z przyjęcia, jakiego doznało w Niemczech, należy przypuszczać, że jest to spontaniczna akcja francuska a nie niemiecka szczepionka. „Die Sonne“ wyraża przekonanie, że ruch nordyczny we Francji nie ma nic do zrobienia, gdyż Francja jest tak wykrzyżowana i zmurzyniona, że

wszelka praca pójdzie na marne. Gdyby moje przypuszczenie było nawet prawdziwe i działacze z Lille nie mieli nic wspólnego z niemieckimi kołami rasowymi, to i tak stanowią oni pewną sferę niemieckich wpływów. Boć przecie Gobineau sam był przejawem tych wpływów. Niedawno temu powstała jednak we Francji całkiem wyraźnie proniemiecka i prohitlerowska grupa rasistów.⁵⁴⁾ Jest nią „Alliance rasiste europeenne“. Przewodniczącym tego związku jest baron R. Fabre-Luce. Członkowie tej grupy chcą prowadzić akcję wyjaśniającą całemu światu niebezpieczeństwo, jakim grozi izolacja Niemiec hitlerowskich, propagowana obecnie przez międzynarodówkę i inne tajemne siły. Grupa ta stara się zorganizować międzynarodówkę rasistów, co już przepowiadał Häuser. Na razie posiada ona zdaje się pewne wpływy w rosyjskim, emigranckim narodowym socjaliźmie, cieszącym się poparciem hitlerowców.

Rasiści nie zawahali się organizować swych placówek we Włoszech, które powinnyby jako sprzymierzeniec pozostać poza tą siecią. Oto nakład „Armanen“ wydał tłumaczoną z włoskiego książkę barona J. Evoli p. t. „Heidnischer Imperialismus“. Pan ten wedle ogłoszenia, propagującego książkę w siódmym numerze rocznika 1933 czasopisma „Die Sonne“, jest przywódcą działającego we Włoszech ruchu nordycznego, nastrojonego „normańsko“.

Jak konsekwentnie wykorzystują Niemcy w polityce ruch rasowy, pokazało się ostatnio w Stanach Zjednoczonych A. P. Oto między innymi ugrupowaniami, mającymi na celu propagandę hitlerowską powstała hitleryzująca grupa „srebrnych koszul“, która stara się pozyskać ludzi z okolic, gdzie działał Ku-Klux-Klan. Był on, jak wiadomo, wytworem amerykańskiego poligenizmu.

Pomiędzy temi wszystkimi grupami istnieje ciągle podtrzymywany przez Niemców kontakt. Jeżdżą oni do wymienionych krajów, zdając nieraz z tych wyjazdów sprawę w nordycznej prasie. Dużą rolę odgrywają w podtrzymywaniu tych stosunków olbrzymie możliwości wydawnicze niemieckiego ruchu

rasowego. Rasiści narodów wchodzących w grę, mają możliwość wydawania swych książek po niemiecku. Odbywają się dość często zjazdy pannordyczne, co prawda na razie w Niemczech, ale z udziałem działaczy z innych narodowości. Ostatnio np. w czerwcu roku 1933 odbył się w Bremie nordyczny „Thing“. Zjazd ten podejmował fabrykant kawy „Hag“ L. Roselius, który, jak to zaznacza redakcja „Die Sonne“, pomimo swych związków z masonerją zdecydował się podejmować pierwszy nordyczny „Thing“. Referaty na zjeździe wygłosiło pięciu Niemców, jeden Szwed i jeden Anglik.

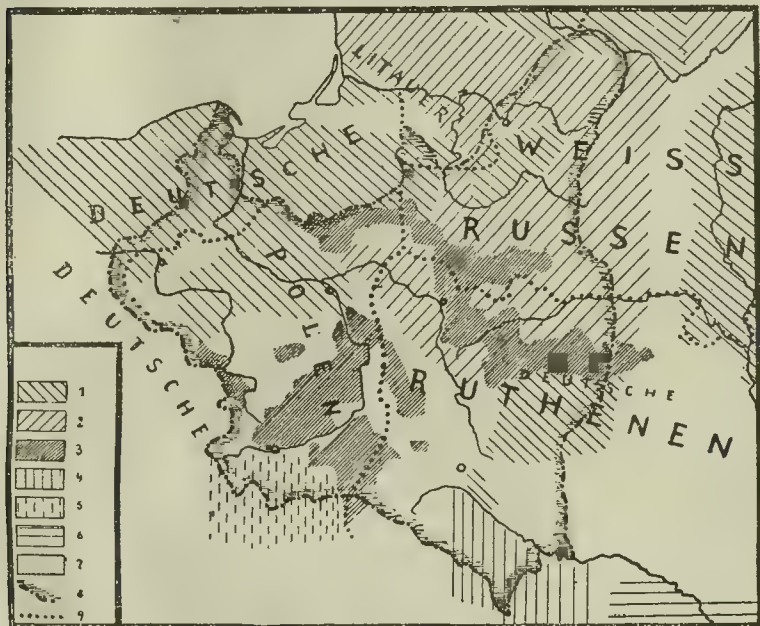
Przygotowaniem terenu pod przyszłe państwo nordyczne zajmują się Niemcy także przez propagandę, odwołującą się do wspólności położenia geograficznego i wspólności interesów gospodarczych państw i narodów wchodzących w tej sprawie w grę. Idei tej służy „Deutsch - Nordische Zeitschrift“, wychodząca u Hirta we Wrocławiu. Głosi się w tem czasopiśmie, że nie rasa w pierwszej linji ale położenie w przestrzeni i historia wyznaczają polityczną orientację i związki. Z tym zapewne wydziałem propagandy łączyć należy wielkie tygodnie propagandy nordyczno - bałtyckiej, rozpoczęte jeszcze w roku 1921. W imprezach tych biorą udział przedewszystkiem Niemcy, Danja, Szwecja i Finlandja a częściowo Estonja, Łotwa i Litwa. Pracę tę krzewią i prowadzą instytuty uniwersyteckie Królewca i Gryfji, Towarzystwo Nordyczne w Lubece i Towarzystwo Herdera w Rydze. W tak zwanym np. roku bałtyckim w roku 1931 przewidziano około dwustu przedsięwzięć propagandowych, jak wystawy żeglugowe, komunikacyjne, portowe, turystyczne oraz różne konferencje przedstawicieli wyżej wymienionych krajów. Uderza brak udziału obu państw słowiańskich, przyległych do Bałtyku, w systemie opisanej współpracy.

Niemcy nie ograniczają się tylko do akcji co dopiero przedstawionej. Wyzyskują oni wszędzie ruchy separatystyczne szczepów nie całkiem z panującą narodowością zasymilowanych. Najwięcej osiągnęli oni wpływów politycznych u Flamandczyków. Stało się to przedewszystkiem na skutek niemieckiej dzia-

łałości okupacyjnej w czasie wielkiej wojny. Ruchowi flamandzkiemu udziela się i nadal w Niemczech poparcia, ale równocześnie wynajduje się etniczne pokrewieństwa i podobieństwa niemiecko-flamandzkie, aby Flamandzcy bez większego oporu zamienili zwierzchność polityczną Wallonów na hegemonję niemiecką. A trzeba wiedzieć, że ruch flamandzki ogarnął także odłam tego szczepu we Francji, zamieszkujący w liczbie około stu tysięcy pewną część departamentu Pas de Calais. Opinia francuska jest pozatem przekonana, że rozwijający się od pewnego czasu separatystyczny ruch bretoński ma kontakty z Berlinem. Jeśli to byłoby prawdą, to Niemcy miałyby we Francji wcale poważne siły do dyspozycji w postaci żywiołów separatystycznych alzacko-lotaryńskich, bretońskich i flamandzkich oraz grupek rasistów.

W stosunku do Słowiańszczyzny posługuje się niemiecki ruch rasowy zupełnie inną taktyką. Najpierw pisze się zupełnie wyraźnie i niedwuznacznie i to we wszystkich publikacjach tego kierunku, że wschód t. j. państwa zachodnio-słowiańskie i Rosja są terenem ekspansywnym, terenem, który ma dostarczyć Niemcom przestrzeni, potrzebnej na nowe gospodarstwa chłopskie i szlacheckie. Niemcy nie mogą przecie stać się zachodniemi Chinami, gdzie posiadłość chłopska ogranicza się do grządki ogrodu. Niemiecki chłop musi mieć swój „Hof“. W związku zapewne z temi tendencjami i na ich niejako naukowe poparcie szerzy się o Słowianach specjalną „Rassenlehre“. Najpierw uszczupla się u nich ilość elementu nordycznego, przypisując im więcej innych elementów, aniżeli ich jest w rzeczywistości. Jeśli zaś nie można w tej dziedzinie zaprzeczyć faktom, to przynajmniej element nordyczny pomiędzy Słowianami uważa się za rezultat oddziaływania Niemców albo Normanów. Takie sugestje szerzy E. W. Oppl⁵⁵⁾ o Czechach, Reche⁵⁶⁾ i Meyer⁵⁷⁾ o Polsce, Hoffmann⁵⁸⁾ zaś o Słowiańszczyźnie wschodniej. Ten ostatni naprzykład uważa Zaporozców za formację normańską z krwi i ducha, a nawet wysuwa przypuszczenie, że Stienka Razin to potomek normański. Pani zaś

Meyer z całą zapamiętałością dowodzi, że Polacy byłiby się niczem w historii nie zaznaczyli, gdyby nie spolszczyli szlachty litewsko-białoruskiej pochodzenia normańskiego oczywiście nordycznej. Nie byłoby bez niej takich ludzi jak Kościuszko, Mickie-



Ryc. 4. Rasy i narodowości państwa polskiego wedle O. Reche (cytowany artykuł str. 84). — Rasy wedle danych J. Czekanowskiego: 1) przeważnie nordyczna rasa, 2) przeważnie sarmacka rasa, 3) przeważnie sudecko - prestowiańska rasa, 4) przeważnie dynarska rasa, 5) przeważnie alpejska rasa, 6) przeważnie śródziemnomorska rasa, 7) terytorja rasowo mieszane, 8) granice państwa polskiego, 9) granice narodowościowe.

wicz, Słowacki, Sienkiewicz, Pilsudski. Zapomina, że przecież ci Polacy musieli coś mieć w sobie, jeśli warstwę tę spolonizowali.

Wszystkich ich jednakże prześcignął w cytowanej rozprawie Reche. Omawiając wyniki antropologii polskiej, posuwa się

on do twierdzenia, że wszystko co w Polsce należy do rasy nordycznej, to są zeslawizowani Germanie. Nawet wołyński zasięg nordyczny przypisuje tym Germanom, wzmocnionym przez niemieckich kolonistów. A już pozostanie zagadką nie do rozwiązania, skąd Recheabrał na Wołyniu tylu Niemców, aby można ich było umieścić na etnicznej mapie Polski. Może to być tylko przejaw niemieckich zamysłów co do ruskich ziem w Polsce, zmierzających do ich germanizacji na wypadek ponownego rozbioru Polski. A mapa Rechea jest mapą propagującą ten rozbiór czy też zabór. Widać to z rozgraniczenia terytoriów poszczególnych szczepów i narodowości w Polsce. Bardziej okroić polskiego terytorjum etnicznego już nie było można. Mapę p. Rechea, profesora uniwersytetu w Lipsku, publikujemy jako dokument niemieckiej „bezstronności“ naukowej.

Wszystkie te suggestje mają na celu wytworzenie dystansu między Niemcami a Słowianami, potrzebnego Niemcom do zamierzonego rabunku ziem słowiańskich. Jest to poprostu przygotowywanie tego rabunku. Poza tem chodzi o wbicie niemieckiemu narodowi przekonania, że Słowianie nic nie mogą sami jako tacy zdziałać. Sól bowiem Słowiańszczyzny to także rasa nordyczna, ale ta przecież to potomkowie Germanów.

Niemcy nie ograniczają swoich zapędów zaborczych jedynie do Słowiańszczyzny. Niesposób tu zaznaczyć, że Rzesza nordyczna i rozbiór oraz podbicie świata słowiańskiego to są tylko szczegóły wielkiego planu opanowania przynajmniej nabytków europejskiej ekspansji kolonialnej. Rzesza nordyczna i podbicie Słowiańszczyzny dlatego zarysowują się dość jasno, że są celami najbliższymi. Nie brak już jednak wskazówek na wspomniane wyżej, szersze plany. Ot np. cytowany już poprzednio projektodawca ustaw szkolnych B. Ernst, wprowadza niebawem dotychczas nigdzie, nowy typ szkoły średniej w postaci szkoły niemiecko - aryjskiej. Uczonoby tam ciekawego kompleksu przedmiotów, ujętego nazwą „perski i indyjski okrąg kulturalny“. Początkowo myślałem, że jest to ujście dla niemieckiego ducha naukowego, bądź, że kierownicy ruchu rasowego

ulegli hypnozie klasycznej doktryny Gobineau'a, który jak wiadomo był entuzjastą zarówno Persów jak Hindusów, ich historii, kultury a przede wszystkim ich systemów religijnych. Szkoła ta jest jednak dość zagadkowa choćby z tego względu, że sam projektodawca w tym samym artykule pisze: „Naród niemiecki nie potrzebuje „gelehrter Vielwesser“. Kiedy jednak przypatrzyłem się tej szkole od strony najdalszych konsekwencji politycznych rzeszy pannordycznej, stanąłem przed pytaniem, czy to przypadkowo nie będzie poprostu przygotowawcza szkoła dla urzędników i oficerów niemieckich w Indjach i w Persji. Przecie po ewentualnem wciągnięciu Anglii do rzeszy nordycznej i po niemieckiem urzędzeniu słowiańskiego wschodu nicby nie stało na przeszkodzie zrealizowania linii politycznej Berlin—Bagdad.

Dalszym dowodem na istnienie w Niemczech zamysłów i pomysłów opanowania świata jest częściowo niemiecka akcja przeciwyżydowska. Jednem z jej założeń jest suggestja, że obecnie walczą między sobą o władzę nad światem rasa nordyczna i rasa przednio-azjatycka, zwana także armenoidalną. Rasa ta, występująca u narodów południowo-zachodniej Azji (średniorośli, ciemno pigmentowani, krótkogłowcy, o charakterystycznym, „żydowskim“ nosie) i stosunkowo dość częsta u Żydów, reprezentuje element wyjątkowo aktywny, uzdolniony do handlu i wogóle do wymiany wszelkiego rodzaju dóbr. Günther dość słusznie twierdzi, że rasa ta ma tendencję do czerpania swych środków do życia z ludzi, a nie z przyrody tak jak rasa nordyczna. Ta rasowa właściwość zadecydowała o wielkiej karierze żydostwa. Opanowało ono świat dzisiejszy za pomocą żydowskiej finansjery, prasy, wolnomularstwa, postępowości i rozkładu społeczeństw, wśród których Żydzi żyją. Ruch rasowy wysuwa zdobycie pozycij żydowskich dla rasy nordycznej. Kierownicy jego zdają sobie doskonale sprawę z tego, że nawet gdyby nie zdobyli dla siebie wszystkich żydowskich pozycij w świecie, to zyskają w nim niesłychanie dużo autorytetu i sympatji, jak to swego czasu było udziałem Francuzów po wielkiej

rewolucji francuskiej. Te jednakże światowe nadzieje nie wyczerpują powodów akcji przeciwyżydowskiej. Ważną, może nawet ważniejszą rolę odgrywa w niej moment obcości rasowej Żydów, reprezentujących azjatycko-afrykańskie elementy rasowe. Ruch rasowy propaguje całkowite odosobnienie Żydów, zwalcza wszelką asymilację, poprostu broni się od wlewu żydowskiej krwi. Günther np. twierdzi, że gdyby się Żydzi niemieccy zasymilowali, to Niemcy nigdyby nie urzeczywistnili najważniejszego zdaniem rasistów zadania t. j. „Aufnordnung“.

Jeśli teorie rasowe wpłynęły na powstanie rozmaitych, dotychczas poruszonych zamysłów i pomysłów społeczno-politycznych, to oczywiście nie mogły pominąć prawa, jego ducha i filozofji. Dążenia bowiem niemieckich rasistów są tak rewolucyjne, że nie możnaby ich zrealizować w obecnym porządku prawnym, wywodzącym się od prawa rzymskiego. Stąd koła rasowe⁵⁹) i narodowo-socjalistyczne wydały walkę prawu rzymskiemu. Skompromitować i podważyć zaś to prawo może przy dzisiejszej niemieckiej mentalności zarzut, że nie jest ono wytworem rasy nordycznej. Gdybyż jeszcze było wytworem rasy śródziemnomorskiej, tak jak logicznie należałoby sądzić po danych antropograficznych. Ale nie tam z tego. Prawo rzymskie stworzyła spółka rasowa: rasa przednioazjatycka i orjentalna, ta sama spółka, która stanowi o odrębności rasowej Żydów. Stworzyli je bowiem Rzymianie wtedy, kiedy przestali być nordycznym pod względem rasowym narodem.

Tymczasem każda rasa ma swoje własne pojęcie prawa. Rasa nordyczna ma w duszy poczucie prawa; jest ono wiecznym pierwiastkiem etycznym, nakazującym odpowiednie normy. Prawa tego nie może zmienić żaden prawodawca indywidualny ani państwo. Władcy a nawet bogowie germańscy i aryjsko-nordyczni nigdy nie byli ponad prawem jeno prawu podporządkowani. Nawet bogowie grzeszyli. Prawa nordyczne bowiem były w zasadzie jeno odcyfrowaniem i stosowaniem się do przyrodzonego względnie przyrodniczego porządku świata. Prawa te nie były nigdy pisane, jeno wrodzone i zwyczajowe, a w sto-

sunku do obcych i niższych nawet tajne. Tymczasem w prawie rzymskiem o istocie prawa decyduje jego litera, przepis dowolnie zmieniany przez prawodawcę. Jest to wschodni nabytek, który rodzi wszystkie despotje. We wszystkich aryjskich społeczeństwach następowały zawsze tam zmiany prawa, odchylające się od prawa nordycznego, gdzie nastąpiła rasowa bastardyzacja. Nieomylnym znakiem zanieczyszczenia rasowego narodów nordycznych było z reguły postawienie panującego ponad prawem i kodyfikacja prawa. Z wywodów H. Nicolaia, z których powyższe tezy pochodzą, nabiera się przekonania, że jeśli gdziekolwiek bierze się pióro do ręki aby spisać prawo, to jest to dowodem, że tam znikła rasa nordyczna. Każdy zaś normalnie myślący człowiek wysnuje z faktu kodyfikacji prawa wniosek, że jest on jedynie przejawem umiejętności pisanja i czytania.

Oczywiście, że taka uproszczona historjografja, oparta na dowolnościach i fantazjach prowadzi do kompletnego zlikwidowania prawa jako takiego, do niesłychanego sprymityzowania stosunków ludzkich w dziedzinie prawa. Jeżeli je bowiem wypędma się z kodeksu do „duszy“ człowieka to przecie przestaje ono istnieć. Z tą chwilą przechodzimy z prawa do bezprawia, regulowanego siłą. Ale może tylko o to chodziło? Wszak obecnie w Niemczech pisze się, że to jest prawem co dla narodu jest dobrem, a to bezprawiem co dla narodu szkodliwem. Byłoby to zrozumiałem i słusznem, gdyby wedle tej zasady rozpatrywano stosunki Niemców do Niemiec. Ale takie pojęcie prawa przenosi się do stosunków międzynarodowych. Przecie Nicolai⁶⁰⁾ pisze, że „wobec słabego silny ma prawo żądać aby mu się usunął z miejsca, oddał mu ziemię, którą silny mógłby kolonizować i zyskać dla potomków miejsce do życia“, oraz, że „prawo znaczyło tylko na wewnątrz wspólnoty narodowej“. Nawiasem zwrócę uwagę, że zarówno wyżej omówione pojęcia prawne wypływające z ideologii narodu „panów“, jak też cały szereg pomysłów politycznych, z ideą opanowania świata na czele, są przejawem duchowego zjudaizowania współczesnych

Niemiec. Czyż żydowski goj nie jest synonimem niemieckiego „Untermenscha“ a cytowane słowa Nicolaia jakby oddźwiękiem talmudu. Żydzi chcieli tylko podbić świat złotem a Niemcy zamierzają go podbić mieczem.

Nicolai podkreśla, że duch prawa nordycznego niesie za sobą wartościowy rozdział praw i swobód rozmaitym regionom. Autonomje i państwa związkowe są właściwe temu porządkowi prawnemu. Jako przykład podaje Stany Zjednoczone, Szwajcarję, Niemcy oraz imperjum brytyjskie. Mimowoli przychodzi na myśl, że wódz narodowego socjalizmu, tej awangardy ruchu rasowego zaraz w pierwszych dniach rewolucji narodowej zniszczył związkowy charakter Rzeszy niemieckiej i wprowadził silne centralistyczne rządy, jakkolwiek są one cechą azjatycką. Fakt ten nie był przypadkowym wybrykiem rewolucji narodowej, gdyż przewidywał go program narodowo socjalistyczny w punkcie 25-tym („fordern wir: Die Schaffung einer starken Zentralgewalt des Reiches“). Mimo to jednak entuzjazm autora dla związkowości państw nordycznych jest szczery, nie wykazujący sprzeczności a przede wszystkim potrzebny. Potrzebny on jest na eksport, a użyje się go w odpowiedniej chwili przy budowie rzeszy germańsko-nordycznej. Nakoniec muszę zaznaczyć znowu, że nie sposób streścić wszystkiego co się na temat prawa nordycznego w Niemczech pisze. Zwrócę tu tylko uwagę na pomysł Tischera,⁶¹) propagujący stworzenie sądów rasowych. Składałyby się one z ludzi rasy nordycznej, którzy wychowali dla narodu liczne i zdrowe potomstwo. Sądy rasowe byłyby powołane do regulowania przyrostu narodu. W ich zakresie leżałoby niszczenie elementów niepożądanych a popieranie pożądaných.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Religja nordyczno - germańska.

Już sama bezgraniczna, a często i bezkrytyczna wiara w wartość rasy nordycznej ma w sobie coś z wierzenia religijnego. W wierze tej tkwi moment irracjonalny, podstawa wszystkich wierzeń religijnych. Rasa jest dla rasistów jeśli nie wszędzie i zawsze bogiem, to w każdym razie małym bożkiem. Stąd w zespolech rasistów, w ich wystąpieniach i pismach obserwujemy zapal, a nawet fanatyzm w myśli i działaniu, cechujący młode i świeże ruchy religijne. A trzeba podkreślić, że z irracjonalnego charakteru ruchu nordycznego zdają sobie jego kierownicy sprawę zupełnie jasno. Nadają mu oni ten charakter zupełnie celowo. Wiedzą bowiem, że dopiero irracjonalizm tego ruchu, przeniesienie go z dziedziny wiedzy do dziedziny wiary, da mu pożądany rozmach reformatorski i siłę pokonania wszystkich przeszkód.

Oprócz tego jednak ruch rasowy przygotowuje całkiem poważnie utworzenie nowej religji nordyczno - germańskiej, opartej o myśl rasową. Bodaj najwyraźniej i najplastyczniej, przygotowania te, ich naukowe uzasadnienie i naświetlenie przedstawił skromny i szary, choć zdaje się bardzo wtajemniczony, twórca ruchu rasowego w Niemczech, Schemann,⁶²⁾ w swoim wielkiem dziele o rasiźmie. Jedyna to w swoim rodzaju praca, przedstawiająca całokształt zagadnień związanych z rasą, poświęca bardzo dużo miejsca religji.

Schemann, jak zresztą wszyscy rasiści odwraca pojęcie stosunku między rasą a religją. Dotychczas w Europie wychowanej

przez Kościół katolicki i wogóle przez chrystjanizm, panowało ogólne przekonanie, że religja ma potężny wpływ na charakter narodów, ich losy i życie. Skutki tego przekonania były w życiu narodów europejskich bardzo poważne. Zapewniały one religji opiekę państwa w przeszłości a poparcie ruchów narodowych w teraźniejszości. Przekonanie to decydowało też zawsze o zwalczaniu religji, bądź to przez ruchy liberalizujące, bądź też przez państwo. Rosyjscy komunistyczni bezbożnicy, dlatego tak namiętnie zwalczają wszelką religję, że wierzą w jej wpływ na charakter narodów. Schemann idąc w tem zresztą za Gobineau'em twierdzi, że charakter narodu jest wrodzony a religja nie może go w najmniejszym stopniu zmienić. Religja jest wytworem rasy, dostosowanym do duszy rasy tworzącej ją. Na skutek jednak wymieszania się ras charakterystycznego dla obecnych czasów, obserwujemy odpowiednią mieszaninę i chaos religijny. Religja uniwersalistyczna jest zupełnie niemożliwą do pomyślenia. Sprzeciwia się ona faktowi rasowego zróżnicowania ludzkości. W zasadzie też żadna religja nie zrealizowała dotychczas ideału uniwersalności. Z wyjątkiem islamu, który jest religją wielorasową, wszystkie inne były w zasadzie szczepowemi albo narodowemi. Chrześcijaństwo wbrew panegirycznym wynurzeniom pisarzy chrześcijańskich załamało się w rzeczywistości na próbie zrealizowania kościoła powszechnego. W rezultacie tyle jest odrębnych odłamów chrześcijaństwa, ile wielkich narodów.

Z istoty swej jest chrześcijaństwo religją obcą rasie nordycznej i światu indogermańskiemu. Jest ono na ogół biorąc wytworem ras charakterystycznych dla świata semickiego, przede wszystkim dla rasy przednioazjatyckiej. Semickim elementem w chrześcijaństwie jest przede wszystkim monoteizm. Bóg w postaci jedynowładczego Jehowy czy Allaha, absolutny stwórca i wszytkiego na ziemi i niebie, jest dla duszy aryjskiej pojęciem zupełnie obcem. Skłania się ona raczej do dualistycznego ujęcia świata oraz do panteizmu. O stworzeniu świata nic nie mówią aryjskie dokumenty religijne. Chrześcijaństwo tedy

w świecie aryjskim jest przejawem poniewolenia ducha aryjskiego przez duch semicki względnie żydowski. Duch żydowski w formie chrystjanizmu podbił jednak sporą część świata aryjskiego dzięki pomysłnemu splotowi przyczyn natury historycznej. Pomógł mu przedewszystkiem upadek i rozstrój rasowy państwa rzymskiego oraz okręgu, objętego przez kulturę helenistyczną. Cały ten starożytny świat był kulturalnie i rasowo wybitnie zsemityzowany. Rzymsko-helenistyczna jedność polityczno-kulturalna oraz krew semicka w tym kompleksie oto momenty, które ułatwiły chrześcijaństwu podbój świata aryjskiego.

Narody aryjskie jednakże ciągle przeciwdziałały na wewnątrz chrześcijaństwu żydowskiemu duchowi religijnemu. Walka ta przybierała formę sekt i rozłamów kościelnych, z których największym był protestantyzm. Niektóre z tych ruchów jak gnostycyzm, katharyzm, ruch Albigensów, messalianizm, satanizm odpowiadały bardziej aryjskiej duszy aniżeli chrześcijaństwo. Tragicznym natomiast ze stanowiska aryjskiego, nordycznego i niemieckiego była rola protestantyzmu i Lutra. Wprawdzie było to największe powstanie świata germańskiego ale nie doprowadzono go do końca. Protestantyzm zwróciwszy się do starego testamentu, a odrzuciwszy inne źródła katolicyzmu, stał się w istocie największą ostoją i ośrodkiem żydowskiego wpływu na świat germański. Chrześcijaństwu z katolicyzmem na czele zarzuca Schemann oprócz szerzenia semicko-żydowskich wpływów także zniszczenie rasowego, biologicznego poglądu na świat i życie, panującego we wszystkich kulturach starożytności. Chrześcijaństwo wprowadziło takie pojęcia jak niebieskie obywatelstwo, zaniedbywanie ciała na rzecz duszy, równość ludzi, miłosierdzie. Pojęcia te rozłożyły stare pogańskie ujęcie świata, oparte na instynktownem poczuciu rasy. Stało się to nie tylko u rasowo zdegenerowanych, starożytnych ludów, ale też u świeżych i jednolitych rasowo Germanów.

Specjalną dyskusję, opartą o moment rasowy, prowadzi się około osoby Jezusa Chrystusa. Rasiści chcą udowodnić, że jest

On pochodzenia aryjskiego. Schemann rozpisuje się w tej sprawie bardzo szeroko, przytaczając rozmaite teorie i pomysły, z których ma wynikać aryjskie pochodzenie Chrystusa. Na koniec jednak nie jest pewny czy tak jest w istocie. Rozważanie tego pytania jest wedle zdania rasistów bardzo ważne. W razie bowiem gdyby stwierdzono, że Chrystus był Aryjczykiem, to byłby to jeden jedyny węzeł wiążący chrześcijaństwo ze światem aryjskim i rasiści mogliby bez wyrzutów sumienia pogodzić się z religją chrześcijańską. Günther⁶³) w małej notatce omawia rasową przynależność biustu Chrystusa, pochodzącego podobno z czasów jego życia i dochodzi do przekonania, że wedle kształtu głowy biust ten reprezentuje człowieka przeważnie nordycznego. Wogóle zaś literatura dotycząca plemiennie-rasowej przynależności Jezusa jest stosunkowo liczna.

Myśl reformatorska w kierunku odnowienia religii aryjskiej rozwija się, wedle Schemanna, w kilku liniach, zależnie od podziału świata aryjskiego. Najaktywniejszym jest prąd germańsko-nordyczny, reprezentowany przede wszystkim w Niemczech. Zwraca się on do starej religii nordycznej, odgrzebuując z sag germańskich, podań, z badań prehistorycznych i etnologicznych ducha tej religii, jej urządzenia i działalność. Największymi przedstawicielami i przewodnikami tego ruchu są R. Wagner i F. Dahn. W grupie tej zwalczają się dwa odcienie. Bardziej radykalny, reprezentowany przez Dahna, przeciwstawia się wogóle chrześcijaństwu, kompromisowy zaś kierunek Lagarde'a pragnie tylko chrześcijaństwo ukształtować na nowo na podstawie starej germańskiej religii. Drugi prąd zwraca się ku religii hinduskiej, wychodząc z założenia, że jest rzeczą bardziej stosowną zapożyczać się religijnie u Hindusów niż u Żydów. Prąd ten nastawiony jest panteistycznie, a wyznają go Schopenhauer, Hartmann i jego uczeń A. Drews. Trzeci wreszcie obóz reformistów głosi zachwyt dla mądrości religijnej Irańczyków. Przedstawicielami jego są: Gobineau, Nietzsche i W. Erbt. Schemann podkreśla na końcu swych rozważań, że zarówno jemu jak też większości wspomnianych autorów nie idzie o cał-

kowite odrzucenie chrześcijaństwa, jeno o wytworzenie ze wszystkich tych trzech kierunków i z chrześcijaństwa pewnej syntezy, odpowiadającej duchowi aryjskiemu.

W związku z projektowaną syntezą religijną Schemanna, chcę tu nawiasowo zwrócić uwagę na ciekawą zbieżność jego postulatów z postulatami przeorganizowanych po przewrocie hitlerowskim staropruskich łóz masonskich. Zawiera je wedle relacji Drobnika⁶⁴⁾ nowy statut „Narodowego Chrześcijańskiego Zakonu Fryderyk Wielki“ (dawniej Wielka Narodowa Łoża-Matka zu den drei Kugeln). Wedle statutu: „1) Zakon opowiada się za nienieckim chrześcijaństwem, z którym wiele wspólnego posiada staroaryjski kult światła naszych praojców. Symbolami zakonu są światło i krzyż. 2) Zakon opowiada się za ideałem czysto niemiecko-rasowego narodu. Jako główne symbole wybrane zostały młot Thora i miecz bojowy.“ Zachodzi pytanie, jak te zgodności należy tłumaczyć. Czy jest to tylko zmiana szyldu przez łóżę i dostosowanie się do zwycięstwa rewolucji narodowej w zakresie rasowo-religijnym, czy też cały ruch rasowy był przez staropruskie łóże masonskie prowadzony dotychczas. W każdym jednak razie konsekwencje ideologii rasowej w zakresie religii mogły się, jak widzimy, zupełnie dobrze zmieścić w masonskim statucie.

Do szeregu apostołów aryjskiej czy nordycznej religii, wymienionych przez Schemanna, przybył w ostatnich latach nie byle jaki autorytet w postaci Hermana Wirtha.⁶⁵⁾ Uczony ten działacz, badając rozmaite znaki pisane na materiale prehistorycznym, od paleolitu aż do czasów najnowszych, wykrył wedle swego mniemania prareligję ludzkości, przedstawioną w znakach symbolicznych, z których miało się rozwinąć pismo. Prareligję tę przypisuje on rasie atlantycko-nordycznej. Wedle teorii Wirtha rasa ta, ekspandując z północno-zachodniej Europy, opanowywała w ciągu dwudziestu pięciu tysięcy lat basen śródziemnomorski, wybrzeża Afryki, Indje, Polinezję i Australję. Doszła ona do Ameryki i na północno-wschodnie wybrzeża Azji, uносяc tam wszędzie swoją cywilizację i religję, tak wysoka

i rozwinęta, że dzisiejsze chrześcijaństwo dużo z niej zapożyczyło. Głównym rysem tej religji to kult słońca. Książki Wirtha narobiły niesłychanie dużo halasu. Stały się one przedmiotem ostrej dyskusji, zarówno naukowej jak też publicystycznej. Powstało specjalne „Hermann Wirth Gesellschaft“, które wydawało specjalne czasopismo, zatytułowane „Nordische Welt“. Obie te placówki mają na celu obronę i pogłębianie odkrycia Wirtha. Znajac zawodność i subiektywizm wszelkich spekulacyj, opartych o symbolistykę, przypuszczam, że prareligja nordyczna będzie miała poważne trudności w wywalczeniu sobie uznania nauki. Mimo to jednak wystąpienie Wirtha oddziała bardzo poważnie na wzmożenie się w Niemczech ruchu reformacyjnego, opartego o przesłanki rasowe.

A ruch ten w niemieckiem społeczeństwie stale i systematycznie wzrasta. Posiada on już dużą literaturę, zarówno specjalną jak też szereg rozdziałów i wzmianek w książkach, traktujących o zagadnieniach rasowych. Mniej więcej podobny tok myśli i rozumowania o sprawach religijnych, jak to widzieliśmy u Schemanna, charakteryzuje książkę tak wpływowego człowieka jak Rosenberg, traktującą o rasie jako micie dwudziestego stulecia. Chce on w dodatku, aby na czele nowej religji stała cześć dla żołnierzy, walczących w obronie honoru swego narodu. Najbardziej aktywnym w propagandzie nowej religji jest przytem kierunek reprezentujący dawne germańskie pogaństwo. Na czele jego propagandy działa firma wydawnicza A. Klein w Lipsku, wydająca oprócz książek i broszur także czasopismo „Nordische Stimmen“, poświęcone w głównej mierze propagandzie pogaństwa. Propagandzie tej służą też całkowicie czasopisma: Der Rig, ukazujący się w Schweinfurcie oraz Nordische Zeitung, Kampfblatt der nordisch - heidnischen Freiheitsbewegung, wychodząca w Berlinie. Służą też jej po części wszystkie czasopisma kierunku rasowego.

W Niemczech działa obecnie nieprzeliczona wprost ilość kółek, zakonów, sekt, wspólnot pracy religijnej a wreszcie kon-

spiracyj, mających na celu stworzenie nowej religii. Sytuacja obecna ma w tym względzie dużo podobieństwa do sytuacji czasów przedreformacyjnych, kiedy Niemcy były pokryte analogicznymi zrzeczeniami, które w ostateczności wywołały reformację niemiecką. Odbywają się ciągle odczyty, zjazdy, konferencje. W roku 1932 odbył się w nordycznym osiedlu szkolnem w Vogelhof tygodniowy zjazd religijny, na którym wygłoszono 10 referatów. Referenci pochodzili z całych Niemiec a jeden nawet z Wiednia. Reprezentowane były sfery naukowe i uniwersyteckie. Większość uczestników zjazdu zgodziła się na to, że nową religję należy tworzyć jako organiczne rozbudowywanie chrześcijaństwa. Była jednak poważna mniejszość, propagująca natychmiastowy powrót do starogermańskiego pogaństwa.

Propaganda nowej religii w niemieckich kołach rasowych wzmogła się bardzo poważnie po rewolucji narodowej. Rasiści w swoich wydawnictwach piszą ciągle, że po rewolucji politycznej musi nastąpić religijna, jako jej konsekwentny dalszy ciąg. Marzy się o wielkiem religijnem powstaniu północy przeciw „żydowskiej okupacji religijnej“. Hitler zaczął co prawda swoje rządy od konkordatu z Rzymem, oraz od opanowania przez swą ekspozyturę w postaci „Deutsche Christen“ kościoła ewangelickiego w Niemczech. Podkreśla on na równi z innymi narodowo-socjalistycznymi działaczami tolerancję dla wszelkich wyznań religijnych, byle one nie przeciwstawiały się państwu i narodowi niemieckiemu. Pozatem trochę bagatelizuje on religję twierdząc np. że obecnie nie może być w Europie wojen religijnych. Sam zaś program narodowo-socjalistyczny stoi na stanowisku pozytywnego chrześcijaństwa, gwarantuje wolność takim wyznaniom, które nie przeciwdziałają państwu ani nie obrażają obyczajności i poczucia moralności „rasy germańskiej“. Zdawałoby się zatem, że w zakresie stosunków religijnych pozostanie w Niemczech wszystko po staremu. Odnoszę jednak wrażenie, że mimo to musi tam przyjść do powstania nowej, germańsko-nordycznej religii. Myśląc o tem nie należy zapominać, że zarówno pozytywne chrześcijaństwo jak obyczaj-

ność i moralność rasy germańskiej*) są to pojęcia tak nieokreślone i szerokie, że można w nich wszystko zmieścić, zwłaszcza, że program narodowo-socjalistyczny ma już w pewnej mierze jedynie znaczenie historyczne.

A tymczasem działa sporo przyczyn, które będą przeciw na życie niemieckie w kierunku nowej religji. Najważniejszą bodaj z nich jest przyjęcie doktryny rasowej, jako podstawy nowego życia niemieckiego. Jeżeli się przyjmie konsekwencje rasizmu dla całokształtu życia, to religji chrześcijańskiej trudno się będzie utrzymać w zupełnie obcym, a nawet wrogim sobie świecie pojęciowym. Nie uratuje jej wtedy nawet przekonanie, że Chrystus należał do typu nordycznego. Drugim bardzo ważnym momentem jest rozbitcie religijne narodu niemieckiego na dwa obozy, protestancki i katolicki. Obozy te mają przeciw za sobą wojny religijne i „Kulturkampf“, oraz stoją bardzo poważnie na przeszkodzie jedności narodowej, tak bardzo potrzebnej Niemcom do zrealizowania ich wielkich i ambitnych zamysłów. Trzeba pozatem pamiętać, że protestantyzm niemiecki jest w głębokim rozkładzie. Właściwie nie jest on już religją, nie pełni swej służby społecznej jako religja. On to głównie przyczynił się do depopulacji Niemiec. Oprócz tych przyczyn wewnętrznych są jeszcze przyczyny zewnętrzne, pchające Niemców do stworzenia nordyczno-germańskiej religji. Jeżeli Niemcy rzeczywiście zechcą stworzyć pannordyczną rzeszę, to muszą mieć jakiś kit, sklejający ją. Tym kitem obok poczucia wspólnoty rasowej mogłaby być w stopniu jeszcze silniejszym nowa religja. Musiałaby ona objąć cały świat germańsko-protestancki co wobec beznadziejnego rozkładu protestantyzmu nie jest niemożliwe. Gdyby zaś narzucono światu germańskiemu

*) Żeby się przekonać, że przewidywania moje były realne, nie musiałem długo czekać. Po napisaniu tych zdań otrzymałem październikowy numer „Die Sonne“ z r. 1933, w którym w notatce p. t. „Ein kleiner Anfang“ donoszą, że prezydent prowincji Szlezwik nakazał, aby w planach nauki religji wykreślić rozdział o ofiarowaniu Izaaka, ponieważ pojęcie Boga, reprezentowane w tym ustępie, jest „undeutsch“.

rasową historjozofję katolicyzmu i chrześcijaństwa w formie głoszonej przez Schemanna, to oczywiście katolicyzm nie mógłby zająć miejsca rozkładającego się protestantyzmu.

Pierwszy zresztą poważniejszy krok już zrobiono nawet w dziedzinie organizacyjnej. Oto, jak informuje J. W. Hauer,⁶⁶⁾ odbył się w dniach 29—30 sierpnia 1933 roku zjazd większości grup niemieckiego ruchu religijnego w Eisenach. Na zjeździe tym utworzono „Arbeitsgemeinschaft der Deutschen Glaubensbewegung“. Uchwalono na tem zebraniu rezolucję dotyczącą lojalności w stosunku do Hitlera oraz polecono wybranej specjalnie „Führerrat“ poczynić kroki celem zalegalizowania u władz państwowych zaczątków nowego wyznania. Przewodniczącym tej grupy został właśnie Hauer. Więcej jak dwie trzecie rady przywódców należy do narodowych socjalistów. Poza tem do szeregów ADG, należy bardzo dużo młodzieży hitlerowskiej. Zwolenników nowej wiary liczy Hauer na powyżej 100 000 ludzi. W pismach nordycznych idzie teraz intensywna propaganda za legalizacją nowego towarzystwa. Na zarzut, że ADG jako przedstawicielka nowej wiary będzie rozбивać jedność niemiecką, Hauer wysuwa propozycję, że on gotów z obu chrześcijańskimi kościołami obradować nad tem jak wszystkie trzy wyznania mają najlepiej spełniać religijną służbę swemu narodowi. Decyzja zależy oczywiście od Hitlera.

Jakkolwiek nowe zrzeszenie religijne powstało z kompromisu rozmaitych grup i grupiek, to jednak zdobyło się ono na wspólne credo, zostawiając formy kultu na później. Dla scharakteryzowania podstaw nowo organizującej się religji podaje w dosłownem tłumaczeniu jej credo:

„Nordyczno-rasowe wyznanie wiary“.

Nordyczno-pogański ruch wolnościowy stara się o uznanie i równouprawnienie nordycznego wyznania. Zbiera on wszystkich ludzi krwi i duszy nordycznej i chce przepoić publiczne życie narodów rasy nordycznej nordycznymi wyobrażeniami wiary i duszy. Do tego celu nawołuje on wszystkich ludzi nor-

dycznej krwi i duszy na świecie, ogłasza wyznanie wiary i żąda z nimi nordyczno-rasowej religii.

Pierwiastek boski. 1) Wierzimy we wieczną walkę sił kształtujących przeciwko siłom niszczącym na ziemi i we wszechświecie. 2) Wierzimy w stałe objawianie się boskiego pierwiastka we wiecznych prawach rasy, we krwi i ziemi. 3) Wierzimy w jedność krwi i duszy u wszystkich istot. 4) Wierzimy i wyznajemy, że rasy ludzkie przedstawiają siły o różnej wartości i celu. 5) Wierzimy i wyznajemy, że walka o ukształtowanie tej ziemi jest częścią wielkiej walki. 6) Wierzimy, że woła nordycznego człowieka jest wolna wedle prawideł jego rasy. 7) Wierzimy i wyznajemy, że istotą naszego życia jest kształtowanie boskich sił nordycznej rasy, które w nas tkwią. 8) Wierzimy i wyznajemy, że śmierć jest konieczną zmianą nieskończonego życia, mającą na celu ciągle przekształcanie na nowo. 9) Wierzimy w nieśmiertelność nordycznego człowieka w potomkach swej rasy i we wieczności nordycznej duszy, będącej siłą boskiego pierwiastka na ziemi i we wszechświecie.

Pierwiastek moralny. 10) Prawo moralne w nas żąda walki o zachowanie, rozmnożenie i zjednoczenie nordycznej rasy na ziemi. 11) Prawo moralne w nas nakazuje mieć bohaterską postawę dla celów nordycznej potęgi oraz prawo nordyczne w wojnie i w pokoju. 12) Prawo moralne w nas nakazuje pracę dla utrzymania rodu i rasy. 13) Prawo moralne w nas żąda działalności jednostki, wykształcenia i wzmocnienia jej wrodzonych właściwości do najwyższego poziomu oraz do zachowania ich dla narodu i społeczeństwa. 14) Prawo moralne w nas nakazuje trzymanie się zasady równej krwi obowiązującej obie płcie w rodzie, narodzie i państwie oraz uzdrowienie małżeństwa celem utrzymania żywotności rasy. 15) Prawo moralne w nas nakazuje poważanie i dumę w stosunku do siebie samego, prawdomówność w stosunku do przyjaciół i ludzi jednej krwi, pogotowie względem obcych i wrogów. 16) Prawo moralne w nas nakazuje czynną obronę czci narodu jakoteż czci swojej

własnej, oraz szanowanie czci ludzi równej krwi. 17) Prawo moralne w nas nakazuje utrzymywanie przy życiu i pomnażanie zdrowego dziedzicznie materiału ludzkiego, oraz wydzielanie i wyniszczanie materiału, który nie wart jest żyć. 18) Prawo moralne w nas nakazuje ochronę rodu, poszanowanie ludzi godnych czci, głęboki szacunek względem ojca i matki, oraz przynależność do narodu.

Pierwiastek narodowy. 19) Państwa i narody nordycznej krwi muszą, zachowując swą przez dzieje wytworzoną odrębność i różnorodność germańskich języków, stać razem w obronie i napadzie przeciw wszystkim innym rasom. 20) Wojny pomiędzy narodami nordycznej rasy są przeciwne nordycznemu posłannictwu. 21) Trzeba zabezpieczyć wspólne znaczenie w stosunku do narodów innej krwi. 22) Podstawą wszystkich urządzeń nordycznego państwa jest utrzymanie, wywyższenie i pomnożenie nordycznej rasy. 23) Podstawy religijne nordycznego państwa muszą odpowiadać nordycznej rasie i nordycznemu prawu moralnemu. 24) Nordyczny człowiek uznaje wolno obranego przywódcę z zastrzeżeniem swego prawa rady i sprzeciwu oraz opiera swą służbę na wolności i odpowiedzialności. 25) Państwo nordyczne utrzymuje zbiorowość tych ludzi, którzy mogą bronić siebie i swoich. Tak jak zbiorowość utrzymuje wolność nordycznego państwa, tak państwo ma bronić wolności jednostki, sumienia i własności. 26) Całokształt prawa w państwie nordycznym musi odpowiadać prawu moralnemu nordycznego człowieka. Nieuczciwa działalność, niezdolność do obrony siebie i swoich odbierają prawo współtworzenia woli państwa nordycznego. W nordycznym prawie musi znaleźć swój wyraz równe traktowanie kobiety. 27) Gospodarstwo w nordycznym państwie służy ludziom, praca jest dla członków narodu; dochód z nich dostaje się im wedle ilości świadczeń i wkładów. Gromadzenie wielkich kapitałów albo wielkich posiadłości ziemskich jest sprzeczne z prawem wolności nordycznego człowieka.

Walka o nordyczną wiarę zarówno w czasie powodzeń jak i w czasie klęsk, jest najwyższym obowiązkiem."

Z przytoczonego wyznania wiary widzimy, że nowa religja opiera się przede wszystkim na momencie rasowym. Można ją nazwać terminem „genoteizm“ od greckiego słowa γένος, oddającego częściowo pojęcie rasy, oraz nawiązującego do eugeniki i do haseł populacyjnych, zawartych w omawianem wyznaniu wiary nordycznej. Poza momentami genoteistycznymi, przebija w wyznaniu lekka nuta panteistyczna oraz na pierwszym miejscu postawione, stare, irańskie wierzenie, dotyczące walki dobra ze złem. Bardzo silnie jest też reprezentowany moment walki i wręcz wojny o pannordyczne cele. W tym punkcie nasuwają się pewne analogje z islamem. Prawdopodobnie też autorom wyznania chodzi o analogiczne rezultaty powstającej religji. to jest o wytworzenie psychicznych walorów, potrzebnych do podbojów militarnych. Wyraźnie też wynurza się teza rzeszy pannordycznej, której nowa religja ma być spoiwem. Ano, zobaczmy, jak się do tej nowej religji ustosunkuje Hitler.

W świetle nadziei i rachub zewnętrzno-politycznych jakie Niemcy przywiązują do religji nordycznej bardzo niepokojąco wyglądają sporadyczne i nieznaczne jeszcze objawy poganizmu, wylaniające się tu i ówdzie u niemieckich sąsiadów. Nasuwa się bowiem uzasadnione podejrzenie, że jest to także przygotowanie do pannordycznej rzeszy, organizowane w celu rozsadzania sąsiadów i szerzenia niemieckich wpływów. Oto na Litwie, wedle doniesień prasy polskiej i pism nordycznych w Niemczech, powstała i została w ostatnich latach zalegalizowana pogańska, starolitewska religja. Na czele tej, około pięciotysięcznej grupy religijnej, stoi arcykapłan „kriwe-kriwejte“. Pisma nordyczne z zadowoleniem podkreślają, że na poganizm przeszło dużo inteligencji i katolickich kapłanów. W Polsce zaś w harcerstwie, zwłaszcza w województwie warszawskiem, spotyka się w tak zwanej obrzędowości harcerskiej sporo symbolów, branych żywcem ze starych pogańskich wierzeń i pojęć. Mówi się tam często o świętym ogniu, czci się niemal ognisko, w obozach stawia się pomniki Światowida itp. Są to oczywiście małe i może nawet niewinne szczegóły. W każdym razie jestem pewny, że mło-

dzień używająca tej symboliki jest daleka od świadomego pogaństwa. Ale symbole te torują drogę rzeczom głębszym i niebezpieczniejszym. Jeśli się o tem myśli, to nie należy zapominać, że harcerstwo jest germańskiego pochodzenia. W każdym razie zastanawia, że pomysły te szerzą się na Mazowszu, przylegającym do Prus wschodnich i Litwy. Obawiać się zatem należy czy zpoza harcerskiego Światowida nie wyglądają bogowie Walhalli. A przecież i to trzeba pamiętać, że mazowiecki zasięg harcerskiej pogańskiej symboliki dziwnie dobrze przedłuża i rozszerza gniazdo marjawickie w Płocku. Geopolityczne zaś położenie marjawityzmu nie jest ani przypadkowe ani niewinne. Przedłużało ono w pewnym stopniu niemiecki klin nadnotecki. Klin ten miał jak wiadomo oddzielić polskie Pomorze od Wielkopolski. Marjawityzm zaś oddzielał w pewnym stopniu Pomorze od Mazowsza. Jeżeli zatem litewskie pogaństwo, marjawityzm, i zasięg pogańskiej symboliki harcerskiej leżą na północnym szlaku niemieckiego pochodzenia na wschód, to trudno przypuszczać, aby ich źródła leżały w Polsce i na Litwie, jakkolwiek są to zjawiska napozór różne, niezależne od siebie no i nie germańskie.

A przecież to nie wszystkie zjawiska w naszym życiu religijnem i obyczajowem, co do których możnaby przypuszczać, że stoją za nimi niemieckie wpływy, lub też, że Niemcy mogą je w odpowiedniej chwili wykorzystać. Wszystkie tak licznie powstające u nas sekty religijne należałoby rozpatrzyć z tego punktu widzenia. Pewnem w każdym razie jest forsowanie przez Niemców i Skandynawów ruskiego protestantyzmu. Jeśli chodzi o Rusinów, to wspomnieć również należy o informacji Ks. Biskupa Chomyszyna,⁶⁷⁾ dotyczącej symbolu djabła przyjętego przez pewne grupy ruskich skautów. Zapewne jest to tak samo jak nasz harcerski Światowid tylko przejaw młodzieńczego nieprzemyślenia dalekosiężności pewnych, czasami małych objawów. A przecie satanizm wedle Schemanna jest też podobno formą buntu aryjskiego ducha przeciw religiji katolickiej. Więc zarówno używanie symbolu djabła na zabawach

i w obozach skautów ruskich jak też pisanie książek o djablu zwycięzcy przez polskiego działacza politycznego może nawet wbrew ich woli torować drogę rozkładowym wpływom niemieckiej polityki. To samo tyczy się niektórych naszych uczonych filologów klasycznych, zwłaszcza wykształconych przez niemiecką naukę. Szerzą oni sporo poglądów na genezę chrześcijaństwa, tworzących bardzo żywe analogje do przytaczanych wyżej też i poglądów szerzonych przez obóz reformacji nordycznej w Niemczech. Oczywiście robią to w dobrej wierze. Nie orjentując się często w tem, co nauka niemiecka robi dla niemieckiej polityki, biorą wszystkie jej poglądy tylko jako wytwory czystej myśli badawczej. O wszystkich tych szczegółach piszę nie dla satysfakcji imputowania komukolwiek złej woli. Nie chodzi tu o rzucanie jakichkolwiek podejrzeń, że wspomniane grupy czy osoby, bez względu na to czy są to Polacy czy też Rusini albo Litwini, są pod niemieckimi wpływami politycznymi. Celem moim jest tylko wzbudzenie czujności i odpowiedzialności za swoje czyny i unikanie wszelkich takich czynów, któreby Niemcom mogły ułatwić ich rozkładową robotę.

Wszystko to, o czem pisałem w niniejszym rozdziale wskazuje niedwuznacznie, że w Niemczech liczne koła, opanowane przez ideologję rasową, przygotowują powstanie nowej religji. Kiedy przyjdzie jej dzień, trudno przewidywać. Sądze, że nie stanie się to napewne przed inkorporacją Austrii przez Rzeszę niemiecką. Austrija bowiem jest krajem katolickim; rewolucja religijna w Niemczech utrudniłaby niesłychanie jej przyłączenie w jakiegokolwiek formie do Niemiec. A wiemy już z poprzednich rozważań, jakim to ważnym etapem w niemieckiej polityce jest to przyłączenie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Obosieczność rasizmu.

W rozdziałach poprzednich przedstawiłem w najogólniejszych zarysach niemieckie teorie rasowe, będące ideową podbudową hitleryzmu. W jednym z nich mówiłem też o naukowej wartości przesłanek ruchu rasowego. Obecnie chciałbym bodaj krótko zastanowić się nad polityczną wartością rasizmu. Jest to tem bardziej konieczne, że polityczne sugestje rasowe znalazły zupełnie konsekwentne zastosowanie w życiu państwa narodowo-socjalistycznego. Z chwilą ujęcia rządów przez Hitlera wprowadzono w Niemczech paragraf aryjski nie tylko w obsadzaniu urzędów, obsyłaniu szkół, ale nawet w dziedzinie pojęcia obywatelstwa. Wzięto się w myśl wskazań doktryny rasowej do reformy włościaństwa, szkoły i prawodawstwa. Pierwszy ogólnopartyjny zjazd narodowych socjalistów po rewolucji narodowej, odbytej w Norymberdze, zamienił się jakby na seminarjum uniwersyteckie w zakresie antropologii społeczno-politycznej. Potworzono szereg komisji państwowych dla polityki rasowej w państwie, akademję dla badań nad czystością rasy w Monachjum; zamyśla się podobną stworzyć także w Berlinie. Propaganda doktryny rasowej weszła w skład potężnej propagandy urzędowej w całym państwie i poza jego granicami.

Książka moja byłaby zbyt jednostronnie nastawioną, gdybym się ograniczył jedynie do podania i opisu doktryny rasowej i związanych z nią niemieckich nadziei. Dla pełności obrazu chcę jeszcze zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, które rasizm niesie dla Niemców i może być na skutek tego wyko-

rzystanym do obrony przed niemieckim imperjalizmem. Jako doktryna, mająca na celu spełnienie roli niemieckiego miecza, jest rasizm, tak jak każdy miecz, obosiecznym. Zrozumiemy jego obosieczność, jeśli sobie uświadomimy, że rasizm zmienia bardzo głęboko i poważnie zakres pojęcia narodu. Dotychczas, jakkolwiek naogół w definicji narodu dość często mówiło się i to nawet na pierwszym miejscu o rasie i krwi, to jednak w praktyce miało to stosunkowo małe znaczenie. Jeśli ktoś przyjmował zewnętrzne cechy innego narodu jak mowa, zwyczaj i kultura, to był uważany i uważał się za członka nowej grupy narodowej. To było podstawą asymilacji narodowej. Niemcy przez trzymanie się takiego pojęcia narodu stali się narodem wielkim i licznym. Na silne podkreślanie czystości rasowej faktycznej masy narodowej, może sobie pozwolić bez zbytnich niebezpieczeństw jedynie naród jednolity, a nie „Volk im Werden“, jak siebie obecnie Niemcy nazywają. W doktrynę zaś rasową włożono w Niemczech tyle zapалу i tyle pracy, że zawrócić już będzie dość trudno. Ona już musi w życiu niemieckim działać.

Pierwszem przepowiadaniem i może nawet zbytnio przez przeciwników rasizmu wyolbrzymianem niebezpieczeństwem jest możliwość walki rasowej w narodzie niemieckim, możliwość rasowej opozycji czy nawet rewolucji. Teoretycznie jest taka walka zupełnie możliwa na podstawie prawa najzwyczajniejszej reakcji. Miałoby to wtedy miejsce, gdyby w praktyce politycznej używano zanadto ściśle i radykalnie przyrodniczego, morfologicznego pojęcia rasy. Gdyby rzeczywiście tylko nordyczni blondyni mieli największe prawa w państwie, to mogłaby się zorganizować rasowa opozycja polityczna, złożona z ludzi nienordycznych. Tak jednak nie jest. W praktyce politycznej, przynajmniej narazie, stosuje się humanistyczne, etniczne pojęcie rasy, wprowadzone do użytku przez rozwój pojęć narodowych po rewolucji francuskiej. Rasa w tem pojęciu to poprostu naród. Wobec tego jeśli w Niemczech mówi się o rasie aryjskiej czy też germańsko-nordycznej, to w praktyce ma się na myśli Niemców.

Humanistyczne zatem pojęcie rasy, robiące w antropologii takie zamieszanie, okazuje się w wewnętrznej polityce niemieckiej bardzo dobrem. W doktrynie bowiem rasowej otrzymuje naród niemiecki nową więź, co w tak ciężkiej sytuacji, w jakiej się Niemcy dziś znajdują, nie jest bez wielkiego znaczenia. Czy jednakże w przyszłości nie zacznie się zanadto zacieśniać rasowych pojęć i w ten sposób nie dojdzie na tem tle do politycznych komplikacyj, trudno dziś przesądzać.

Dalszem, związanem z poprzednio omówionem niebezpieczeństwem jest możliwość obudzenia się i powstania starych atawizmów etniczno-rasowych. Atawizmy te mogą nawet przybrać formę ruchów politycznych, których ukrytą sprężyną będzie krew i rasa, ale zewnętrznie będą się te ruchy legitymować i maskować całkiem innemi hasłami i ideami. Kiedy myślałem o tych możliwościach w Niemczech dzisiejszych czy jutrzejszych, to przypominam sobie ciekawy wypadek, którego byłem świadkiem i przyczyną. Przeprowadzałem mianowicie przed kilku laty w jednym z gimnazjów badania antropologiczne. W czasie tych badań zdarzył mi się po raz pierwszy zupełnie nieoczekiwany wypadek protestu przeciwko pomiarom. Młodzież oświadczyła, że badania obrażają jej poczucie wstydu i moralności z powodu rozbierania się do naga. Zdziwienie moje nie miało granic. Dotychczasowe doświadczenie mówiło mi, że młodzież nasza poddaje się badaniom z wielką chęcią, jako że ludzie wogóle lubią się czegoś o sobie dowiedzieć. Bardzo podejrzanem i nieoczekiwanem wydało mi się tłumaczenie przyczyny protestu. Wprawdzie młodzież nasza jest rzeczywście religijną ale nie wydawało mi się, aby to było istotną przyczyną protestu. Natychmiastowe, przyjacielskie śledztwo jednego z nauczycieli wykryło, że rewoltę zorganizował uczeń pochodzenia żydowskiego, który nie chciał dopuścić do tego, aby „wyszło“ na skutek pomiarów jego istotne pochodzenie. Oczywiście gdy sobie chłopcy uświadomili, że padli ofiarą mistyfikacji, badania odbyły się już bez żadnych dalszych nieporozumień. Zapewne jest to przypadek jednostkowy, ale bardzo cha-

rakterystyczny. Wskazuje on z jednej strony jak niebezpiecznie jest poruszać kompleks niższości rasowej u ludzi, z drugiej zaś tłumaczy najzupełniej niemiecki radykalizm w zagadnieniu żydowskim, sięgający daleko poza granicę żydowskiej religji.

Rasizm stworzył w Niemczech nową kwestję, pierwszą zresztą w szeregu nowych kwestyj tego typu, t. j. sprawę półżydów. Wedle dotychczasowych danych departamentu rasowego przy ministerstwie spraw wewnętrznych, jest w Niemczech obecnie zarejestrowanych około półtrzecia miliona mieszańców niemiecko-żydowskich i Żydów wyznań chrześcijańskich. Przyпускаjąc, że w miarę prac, które się prowadzi obecnie w metrykach niemieckich liczba tych mieszańców znacznie się zwiększy, zwłaszcza, że datą graniczną dla uznania aryjskości jest rok 1800. A że Żydzi łączyli się swoim zwyczajem przedewszystkiem z wyższemi warstwami niemieckimi, więc kwestja mieszańców żydowsko-niemieckich nie jest łatwą i bezpieczną. Ludzie ci mają w sobie przecież nietylko niemiecką krew, ale przez swe związki rodzinne posiadają bardzo poważne stanowisko w zamożnych i wpływowych kołach niemieckich. Ludzie ci mieli do niedawna potężne wpływy i stanowiska. Nie przypuszczam aby się oni dali zepchnąć bez żadnej walki do żydowskiego ghetta. Nie można też zamykać oczu i na to, że pomiędzy wychrztami jest sporo ludzi, którzy z żydostwem, z krwią żydowską jako taką mało mają wspólnego. Pochodzą oni bądź od prozelitów czy niewolników żydowskich, bądź też reprezentują wlew krwi tych narodów, które w czasie rozproszenia gościły Żydów u siebie. Oczywiście, że tego rodzaju materiał, przyjąwszy chrzest asymiluje się istotnie i szybko. Zapewne też poważna część z owych półtrzecia milionów mieszańców żydowsko-niemieckich szczerze przyłgnęła do niemieckiego narodu. Wciągnięcie ich do kartoteki departamentu rasowego do jednej grupy z Żydami poddało ten materiał wpływom żydowskiej asymilacji i wyłączyło sporo niemieckiej i aryjskiej krwi poza nawias niemieckiego życia. Jednem zdaniem powstała dziś w Niemczech kwestja społeczna żydowskich mieszańców i wy-

chrztów, bodaj o wiele cięższa aniżeli kwestja żydowska w ścisłym tego słowa znaczeniu. Dziś jeszcze nie widzimy jej skutków w polityce, ale nie ulega wątpliwości, że one będą.

Rasizm może także spowodować zmartwychwstanie innych kwestyj etniczno-rasowych, o tyle niebezpieczniejszych dla niemieckiej jedności od kwestji mieszańców żydowskich, że będą mogły liczyć na poparcie zainteresowanych sąsiadów. Stanie się to wtedy, o ile kierownicze sfery niemieckie nie poprzestaną w swej wewnętrznej polityce rasowej tylko na froncie antyżydowskim ale będą tworzyć i rozbudowywać front antyromański i antysłowiański.

Naród niemiecki składa się jak wiadomo z trzech różnoplemiennych ośrodków terytorjalnych: germańsko-niemieckiego na północnym zachodzie, romańsko-celtyckiego na południu i słowiańskiego na całym wschodzie Niemiec. Oczywiście, że narodowa wartość i pewność wyżej wspomnianych terytorjów nie jest dla Niemców jednakowa. Bezwzględnie pewne narodowo są jedynie dwa pierwsze terytoria niemieckie. Mimo to jednak niemiecka rewolucja narodowa zdobywała południowe Niemcy zamachem i gwałtem, wprawdzie bezkrwawym, ale jednak wiele mówiącym, jeśli się uwzględni okoliczność, że Hitler i szereg przywódców narodowo-socjalistycznych pochodzi z południowych Niemiec oraz, że Monachjum było punktem wyjścia i główną kwaterą hitleryzmu. A przecież nie zaprzestały w południowych Niemczech działać: inny skład rasowy i inna religja.

Zupełnie inaczej natomiast przedstawia się terytorjum słowiańskie. Nie będzie to szukaniem dziury na całym, jeśli wysunę twierdzenie, że cały niemiecki wschód, zbudowany na ziemiach słowiańskich, był, jest i będzie narodowo niepewnym. Zdaje sobie z tego sprawę, że twierdzenie brzmi dzisiaj jak he-rezja i ignorancja. Weźmy jednak choćby pod uwagę opór Austrii w stosunku do hitlerowskich planów inkorporacyjnych. Czyż opór ten byłby tak silny i zdecydowany, gdyby Austria nie była tak przepojona krwią słowiańską. Czyż to nie ona daje

pewną część oparcia kanclerzowi Dollfussowi w walce o samodzielność Austrii. Również nie może nas ludzi fakt największej ilości głosów zdobywanych na wschód od Łaby przez narodowych socjalistów. Tam bowiem także mieli swoją twierdzę i podstawę socjaliści i komuniści. Przecież narodowi socjaliści musieli zdobywać północno-wschodnie Niemcy z Berlinem na czele w walce, która właśnie tam kosztowała dużo krwi. Hitlerowski dyktator Berlina Göbbels zostawił nawet dokument tej walki w postaci książki „Kampf um Berlin“. Czyż ten potężny rozrost socjalizmu i komunizmu na wschód od Łaby byłby wogóle do pomyślenia gdyby kraje ongi lechickie i łużyckie były pewne pod względem narodowym.

Germanizacja Austrii postąpiła oczywiście o wiele dalej, anizeli terytorjum ziem zachodnio-słowiańskich. Wskutek tego na terenie dawnej Austrii krew słowiańska może się odezwać jedynie w pewnego rodzaju separatyzmie dzielnicowym. Niemcy natomiast północno-wschodnie tak są przepojone elementem słowiańskim, że na wypadek konsekwentnego stosowania doktryny rasowej może w Niemczech odżyć kwestja zachodnio-słowiańska. Wprawdzie do dziś dotrwali jedynie niedobitkowie narodu łużyckiego; liczba ich jest taka mała, że w realnych rachubach politycznych nie znaczą. Nie o nich też myślę. Reakcja słowiańska może w pewnych warunkach ogarnąć Słowian całkiem zgermanizowanych, zarówno łużyckiego i czeskiego, jak też przede wszystkim lechicko-polskiego pochodzenia. Ludy bowiem tych szczepów, jakkolwiek zgermanizowane, żyją w niemieckiej masie narodowej. To samo oczywiście dotyczy dawnych Prusów.

Wchodzą tu w grę w pierwszym rzędzie Słowianie, mówiący językami zachodnio-lechickimi a więc narzeczami połabskimi i częściowo polskimi. Poza polskimi Pomorzanami i Ślązakami, germanizacji podlegli Lutycy i Obodryci. W skład Obodrytów wchodziły następujące szczepy (patrz mapa 1): Obodryci w ścisłym tego słowa znaczeniu, Warnowie i Wagrowie. Do grupy lutyckiej należeli: Ratarowie, Doleńcy, Czez-

pienianie, Chyzini, Morzyczanie, Bryżanie, Linianie, Hawolanie albo Stodورانanie, Sprewianie i prawdopodobnie Lubuszanie. Większość tych Lechitów zgermanizowała się, przyjąwszy tylko język niemiecki. Jeszcze w XVIII stuleciu ostatni Drzewianie, o których nie wiadomo czy należeli do grupy obodryckiej czy też do lutyckiej, mówili swoim słowiańskim językiem.

Nie jest wykluczonem, że doktryna rasowa może pobudzić do życia reakcję biologicznej masy słowiańsko-lechickiej, dając jej początki świadomości plemiennie-rasowej. Krew lubi robić nieprzewidziane i przykre niespodzianki, zwłaszcza o ile się jej niedyskretnie i zbyt natarczywie przygląda. W procesie tym zawieść może nawet językowe zgermanizowanie zachodnich Lechitów. Przecież Irlandczykom ich poważne językowe wynarodowienie nie przeszkodziło zupełnie w irredentystycznej akcji politycznej, zakończonej zdobyciem niepodległości. Zresztą podobny fakt, bezsprzecznie wynikły z podłoża krwi, choć wysuwający hasła społeczne, miał miejsce w roku 1454. Wtedy to związek pruski porwał za sobą nawet rdzennie niemieckich mieszczan, wysłał uroczyste poselstwo do polskiego króla Kazimierza Jagiellończyka, które poddało Prusy krzyżackie Polsce. A stale sympatje francuskie, mówiących po niemiecku Alzatzyków?

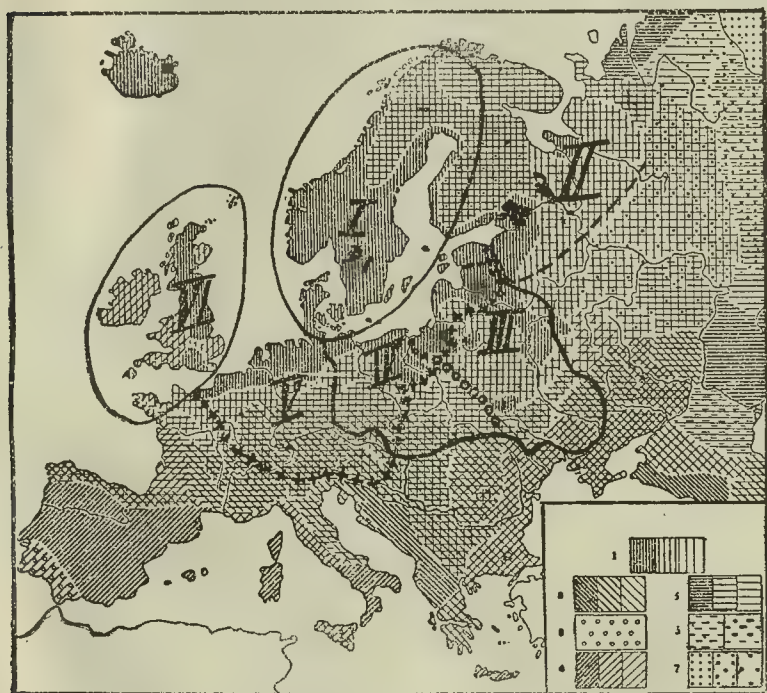
Na to aby proces tego rodzaju w Niemczech powstał, nie koniecznie będzie potrzebna polityczna akcja opiekuńcza państw słowiańskich, mająca na celu wzbudzenie separatyzmu słowiańskiego w ogólności, a lechickiego w szczególności. Działać tu będzie ucisk rasowy w Niemczech z jednej strony, a swoboda i tolerancja krwi w państwach słowiańskich, graniczących z Niemcami z drugiej. Działać będzie zwyczajne i proste sąsiedztwo wolnych państw słowiańskich. Działać może poza tem coś nieuchwytnego, co w życiu narodów gra bardzo ważną rolę, ów instynkt krwi, który bezsprzecznie leży u podstawy także i niemieckiego ruchu rasowego. Krew to jest wielka moc. Niemiecki ruch rasowy ją zbudził, ale czy Niemcy potrafią ją

opanować i skierować tylko do swego łóżyska, to pokaże dopiero przyszłość i to może nawet nie tak daleka.

Zdaje się, że w sferach rasistów zaczynają sobie zdawać sprawę z niebezpieczeństwa reakcji słowiańskiej krwi na niemiecki ruch rasowy. Takby przynajmniej należało sądzić z dość mętnego ale niemniej ciekawego artykułu Kapherra.⁶⁸⁾ Podawszy szkic historii zmagania niemiecko-słowiańskich, pisze on co następuje: „Za wyjątkiem nielicznych wysp czysto niemieckich osad, całe wschodnie Niemcy są przetkane słowiańskim elementem: przemieszany z germańskim, zgermanizowany lud słowiański i litewski wszędzie. Mówić jednak o polskości jest bardzo śmiało... Nie mówmy za wiele — przynajmniej tu na wschodzie — o naszej germańskości, lecz starajmy się o to, aby być dobrymi Niemcami i Aryjczykami.“ W artykule tym zwraca autor uwagę na to, że Pomorze jest najmniej zgermanizowane ze wszystkich dzielnic zniemczonej Słowiańszczyzny.

Reslawizacja niemieckiego wschodu jest tem możliwsza i prawdopodobniejsza, że byłby to w świetle wyników antropologicznych proces zupełnie naturalny i organiczny. Żeby to zrozumieć, musimy się przyjrzeć terytorjom nordycznym na mapie antropologicznej Czekanowskiego. Map niemieckich nie używamy, gdyż są pod tym względem zupełnie niedokładne i sprzeczne ze sobą. Podczas bowiem, gdy Günther wyróżnia na kontynencie europejskim tylko terytorjum, stanowiące podstawę półwyspu duńskiego oraz wąski pas nadbałtycki, to Fischer pas ten ciągnie dość szeroko na niżu północno-europejskim od Francji aż do Finlandji. Takie rozbieżności dowodzą, że nauka niemiecka nie ma jeszcze uzgodnionego poglądu na rozprzestrzenienie rasy nordycznej. W rzeczywistości poza germańskim terytorjum nordycznym, istnieją na niżu europejskim jeszcze dwa inne: bałto-słowiańskie i bałto-fińskie. Oba one są przedzielone półwyspowatemi terytorjum rasy laponoidalnej. Tak samo też rasa laponoidalna, zamieszkująca w pewnej ilości oba brzegi Odry, oddziela terytorjum bałto-słowiańskie od terytorjum kontynentalno-germańskiego.

Jeśli byśmy stanęli nawet na stanowisku rasistów i przyjęli przypuszczenie, że istotnie podstawą ekspansji państwowej jest rasa nordyczna, to mimo to nie zmienimy faktu, że ta ekspansja nigdy nie doprowadziła do jednolitego tworu państwowego i kulturalnego, obejmującego całą rasę nordyczną. Nigdy dotychczas w historii nie zrealizowała się jedność terytorjum uje-



Ryc. 5. Terytoria antropologiczne Europy (według J. Czekanowskiego) oraz jednostki genopolityczne (według K. Stojanowskiego). 1) Typ nordyczny. 2) Typ armenoidalny. 3) Typ orjentalny. 4) Typ śródziemnomorski. 5) Typ laponoidalny. 6) Typ pacyficzny. 7) Typ paleoazjatycki. Uwaga: Najintensywniejsze kreskowanie oznacza strefy bezwzględnej większości, średnie — względnej większości lub dwu głównych, równorzędnych składników; najłabsze znakowanie — poważną mniejszość. Cyfry rzymskie oznaczają genopolityczne jednostki terytorjalne.

tego przez Bansego pod nazwą „Germanisches Abendland“. W istocie historia północnej Europy to dynamika poszczególnych ośrodków rasy nordycznej, które w ciągu dziejów bądź się rozszerzają bądź ulegają skurczeniu. Ośrodków tych, nazwijmy je jednostkami genopolitycznymi, możemy wyróżnić sześć. Są to jednostki: skandynawska, fińska, bałtycka, zachodnio-słowiańska, kontynentalno-germańska i celto-brytyjska. Jednostka zachodnio-słowiańska i bałtycka łączą się w genopolityczną całość wyższego rzędu, całość bałto-słowiańską. W obrębie tej to całości genopolitycznej odbywała się polska ekspansja polityczna w czasach od Chrobrego do rozbiorów. Dla wyjaśnienia dodaje, że jednostkę kontynentalno-germańską wyznaczyłem na zachodzie na podstawie etnograficznych granic frankońskich w IX stuleciu, południowego zasięgu niemieckiego oraz najdalszych politycznych zdobyczy niemieckich na wschodzie. Jednostkę bałtosłowiańską ograniczam najdalszym zasięgiem słowiańskim na zachodzie, południowymi granicami państwa czeskosłowackiego i wschodnim zasięgiem polskiej ekspansji państwowej. Obie zatem rywalizujące jednostki genopolityczne t. j. germańską i słowiańsko-bałtycką przedstawiam na załączonej mapie w ich najszerzych zasięgach. Obie one jak widzimy opierają się o odrębne terytoria rasy nordycznej. Do czasów wojny światowej terytorjum germańskie było w stadium ekspansji. Wojna położyła poważną tamę ekspansji germańskiego terytorjum genopolitycznego. Zachodzi pytanie czy jest to początek odwrotu do swoich przyrodzonych podstaw, wyznaczonych przez terytorjum rasy nordycznej na północnym zachodzie Niemiec, czy też Niemcy zdołają się utrzymać nadal w stanie ekspansji. Nie trzeba udowadniać, jak w tem oświeceniu ważnem jest posiadanie przez Polskę i Litwę części terytorjum nordycznego, któreśmy nazwali terytorjum bałtosłowiańskim.

Poważne niebezpieczeństwo dla Niemiec kryje w sobie także propaganda religijna, oparta o przesłanki rasy. Dezorganizuje ona społeczeństwo niemieckie pod względem religijno-moralnym, nie mając sama zbyt wielkich możliwości na reli-

gijne zorganizowanie społeczeństwa i pokonanie niemieckiego chaosu moralnego. W chwili obecnej dzielą się Niemcy pod względem religijnym już na trzy obozy. Wprawdzie nowa germańsko-nordyczna religja grupuje narazie tylko około stu tysięcy ludzi, ale jest na tyle silną i pełną rozmachu, że się prawdopodobnie utrzyma i liczebnie wzrośnie. Ale czy w krótkim czasie zdoła ona opanować cały naród. W chwili zaś obecnej już rozbija chrześcijańską jedność narodu niemieckiego, oraz wzmacnia prądy separatystyczne u niemieckich katolików na południu.

Największa z reform dyktowanych sugestjami doktryny rasowej, t. j. niemiecka reforma rolna, kryje też poważne niebezpieczeństwa obok spodziewanych korzyści. Rozgoryczy ona sporo rodzin szlachecko-ziemiańskich. Równocześnie zaś zacznie wyrzucać do miast przymusowo wielką ilość materiału ludzkiego w formie tych chłopskich synów, którzy nie dziedziczą dworzyszcz. Dla niejednego z tych wydziedziczonych będzie to krzywda i mus. Będą one go usposabiać do buntu społecznego a nie do pracy, dorabiania się i posłuchu.

Tak tedy doktryna rasowa, będąc rzeczywiście wielkim wynalazkiem niemieckim w dziedzinie polityczno-społecznej, niesie za sobą także sporo niebezpieczeństw, dodając nowe trudności do starych, których przecież Niemcom przed erą hitlerowską nie brakło. Wystarczy choćby wspomnieć rezultaty klęski wojennej, kryzys i rozstrój gospodarczy, rozstrój wreszcie moralny i religijny. Wprawdzie ruch narodowo-socjalistyczny reprezentuje potężną siłę. Czy jednak zdoła on zmobilizować tyle entuzjazmu, rozumu i umiaru, wypływającego ze zrozumienia pozycji Niemców, aby wyprowadzić naród niemiecki z ciężkiego dzisiejszego położenia. Jeżeli nie, to Niemcy czekają wbrew wszelkim pozorom ciężkie czasy, a ich sąsiadów niespodzianki ze strony Niemiec.

Trzeba jednak przyznać bezstronnie, że doktryna rasowa w zastosowaniu do niemieckich stosunków wewnętrznych wykazuje na razie bardzo poważne walory.

Doktryna o wyższości rasowej Niemców w każdej dziedzinie życia wytwarza ogromne zasoby mistycznego entuzjazmu i pewnego rodzaju romantyzmu w masach. Entuzjazm wytwarza swoisty idealizm. Wszystkie te cechy przepajają obecnie niemieckie życie, dając mu ów rozmach, wiarę w siebie i żywiołową wiarę w przyszłość niemieckiego narodu. Doktryna rasowa daje Niemcom najlepsze dotychczas możliwości rozwiązania zagadnienia dziedzicznej oligarchji. Będzie ona także poważnem narzędziem opanowania rozkładu narodu niemieckiego. Dzięki jej sugestjom udało się wytworzyć w Niemczech żydowskie ghetto i zagrozić mu drogę do niemieckiej duszy. Jej także może się uda zahamować niemiecką depopulację, co byłoby zasługą wobec Niemców dziejowego wprost znaczenia.

Ważniejszych jednak korzyści spodziewano się i dotychczas spodziewa po doktrynie rasowej w zakresie niemieckiej polityki zagranicznej. Nadzieje te i plany przedstawiałem szczegółowo. Streszczają się one najpierw do tego, aby zastąpić rozbitą siłę pomocniczą w postaci Austro-Węgier państwowym związkiem pannordyczno-germańskim i rzucić go przeciw Słowiańszczyźnie. Te nadzieje pozostaną jednak zdaje się jedynie w dziedzinie utopij. Przypuszczam, że geografia i historia będą w tym wypadku ważniejsze od antropologii. O polityce bowiem zagranicznej zawsze będzie rozstrzygać interes narodowy i państwowy, który w dużej mierze zależy od geograficznego położenia państwa. Myślę tedy, że Stany Zjednoczone A. P. pod żadnym warunkiem nie mogą wejść w orbitę wpływów projektowanej niemieckiej rzeszy nordycznej, o ile ostrze jej byłoby skierowane przeciw Słowiańszczyźnie, a zwłaszcza przeciw Rosji. Były one zawsze bardzo drażliwe na punkcie żółtego niebezpieczeństwa. Dziś po podbiciu przez Japonję Mandżurji stanowisko Ameryki zostało zadokumentowane przy pomocy uznania przez nią Sowietów. Wzrost potęgi japońskiej odbija się także na stanowisku Anglii. Japonja jest w tej chwili bodaj groźniejszym przeciwnikiem Anglii aniżeli Rosja. Zagroza ona bowiem wcale poważnie angielskim nabytkom kolonialnym

a zwłaszcza Australji. Obie zatem anglosaskie potęgi dobrze się przedtem namysła, zanim cośkolwiek postanowią przeciw Rosji. Jako ewentualni sympatycy państwa nordycznego wchodzić mogą jedynie w rachubę Skandynawowie. Państwo tak skonstruowane byłoby dość silne na to, aby robić Słowiańszczyźnie nieprzyjemności, ale prawdopodobnie za słabe na to, aby ją po swojemu urządzić, zwłaszcza gdyby nie miało pomocy w walce państw słowiańskich między sobą.

Niemcy myślą pozatem, że uniedzynarodowiona ideologja rasowa stworzy im wielkie imponderabilium, zastąpi im takie nieuchwytnie a jednak ważne siły jak katolicyzm w średniowieczu czy też socjalizm w czasach ostatnich. Trzeba stwierdzić bez uprzedzeń, że ideologja rasowa ma sporo danych, aby stać się w swych skutkach politycznych czemś podobnem do wyżej wymienionych prądów. Posiada ona natomiast tę dla Niemców dogodną stronę, że jest ich wytworem i podlega ich administracji. Tutaj też należy upatrywać główne korzyści ideologii rasowej dla niemieckiej polityki zagranicznej. W walce przeciw Słowiańszczyźnie może Niemcom oddać rasizm bardzo poważne usługi. Niegdyś katolickie Niemcy wyrzynały zachodnią Słowiańszczyznę ze względu na jej pogaństwo, przed wojną socjalizujący Niemcy rozkładali Polaków ze względu na ich katolicyzm, a Rosję ze względu na jej polityczny reakcjonizm. W przyszłości będą mobilizować świat przeciwko nam ze względu na naszą niższość rasową. A trzeba mieć na uwadze, że idee rządzą życiem historycznem narodów narówni z ludźmi i wypadkami. Krótko mówiąc rasizm może w razie pomyslnego dla Niemców rozwoju wypadków zorganizować naród niemiecki na nowych a właściwie na starogermańskich zasadach oraz nanowo zmobilizować wszystkie elementy pochodzą na Słowiańszczyznę. Tworzą je: prężność biologiczna, populacyjna narodu niemieckiego, połączona ze świadomą wolą ekspansji, pomoc innych narodów europejskich, posługiwanie się wielkimi ideami o skali międzynarodowej i pomoc słowiańska. Jeśli mowa o tej ostatniej, to dla głównego obiektu pomocniczego, jakim

mają być w najbliższych rozgrywkach szczepy ruskie, posiadają rasiści w tej chwili argumenty nie tylko nacjonalistyczne, ale też i rasowe. Nie przypadkowo zdaje się najgorszą charakterystykę otrzymała rasa wschodnio-baltycka. Jakkolwiek jest skład rasowy Rusinów, to wobec tej charakterystyki będą oni rasowo lepszym szczepem, oczywiście wedle sugestyj i wierzeń rasistów, aniżeli ich północni słowiańscy sąsiedzi i suwereni.*)

*) Ze przewidywania moje były słuszne, dowodzi wiadomość podana przez *Diło* (nr. 31 z dnia 1 lutego 1934) w notatce p. t. „Rasowa Ukrainka“, wedle której studenci ruscy mieli wybrać i nagrodzić rasową Ukrainkę. Na podstawie dotychczasowych studjów nad ruchem rasowym mam najgłębsze przekonanie, że jest to już zorganizowany odzew niemieckiego rasizmu. Tak się wszędzie zaczynały próby zorganizowania ruchu rasowego na obcych terenach.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

O postawę wobec rasizmu.

Nakoniec trzeba się zastanowić jaki powinien być nasz stosunek do ruchu rasowego i jego rozmaitych sugestyj. Zagadnienie to jest o tyle ważne, że z Niemcami łączą nas różnorodne stosunki. Zwłaszcza walka, jaką z Niemcami musimy, nie z naszej coppersprawda inicjatywy, prowadzić, mogłaby powodować bezkrytyczne przyjęcie rasowej doktryny. Zdając sobie z tych możliwości sprawę, pisałem⁶⁹⁾ jeszcze w pierwszym ujęciu zagadnienia co następuje: „Jakkolwiek w Polsce posiadamy co najmniej tyle samo, jeśli nie więcej ludności rasy nordycznej jak Niemcy, to nie uważałbym za stosowne transplantować nordyczną ideologię na nasz grunt. Przejawszy myśl i ruch nordyczny, moglibyśmy łatwo ulec wszystkim albo też niektórym sugestjom, związanym z niemi. Uleganie zaś obcym sugestjom niesie za sobą duże niebezpieczeństwa. Ideologia niemiecka jest wykwitem niemieckiego ducha narodowego, prędeej rozwinięta w Niemczech. Wobec tego gdyby nawet zasadnicza teza nordyczna opierała się na pewniejszych podstawach naukowych, to zawsze Niemcy wyciągnęliby większe korzyści aniżeli my. Jeżeli niemiecka, naukowo jeszcze nie udowodniona teza o wyższości rasy nordycznej jest słuszna, to liczny element nordyczny posiada u nas i tak szanse do zdobycia prymatu w społeczeństwie. W każdym razie trzeba sobie i to wyraźnie uświadomić, że jeśli się nawet okazało, że rasa nordyczna nie jest tak wartościowa, jak to twierdzą Niemcy, to ruch nor-

dyczny w Niemczech może, poza załamaniem się autorytetu antropologii, przynieść jednakowoż pewne korzyści natury politycznej dla Polski nie tylko nie korzystne ale nawet szkodliwe.“

Do uwag powyższych dodać należy, że nasza sytuacja polityczna i społeczna jest tak niepodobną do niemieckiej, że przeszczepianie w całości ruchu rasowego do nas byłoby nonsensem. Posiadamy przedewszystkiem silną warstwę chłopską, a Niemcy obecnie o niej marzą. Wagę jej i siłę powiększyła reforma rolna. Rezultaty tej reformy uwidoczną się już w niedalekiej przyszłości. A przecież społeczno-polityczna waga chłopu u nas już dziś jest nieporównanie większa. Przejawem jej i symbolem jest premierowanie Witosy, chłopu od pług. Polska musi również zająć inne stanowisko co do urbanizacji aniżeli Niemcy. My mamy jeszcze długi okres przed sobą, w którym musimy popierać wzrost polskich miast. Urbanizacja naszej ludności ma rozwiązać przecie szereg pierwszorzędných dla naszego bytu zagadnień. Podniesie ona cywilizacyjny poziom naszego kraju, da ujście wysokiemu przyrostowi naturalnemu, a co najważniejsze, spolszczy miasta w Polsce. Również nasz przyrost naturalny, nie jest jeszcze tak zagrożony jak niemiecki, abyśmy musieli się chwycić rozpaczliwych i nieprzemyślanych środków do jego zahamowania. Z narodem niemieckim łączą nas jednak tak bliskie stosunki, że ustrzec się od naśladownictwa w zakresie rasizmu będzie dość trudno. Idzie tylko o to, aby wybierać lepsze jego strony. Zapożyczenia te, o ileby się okazały potrzebnymi, muszą być świadomie, rozważnie przedtem dyskutowane i roztrząsane. Ze względu na antypolskie i antysłowiańskie nastawienie Niemców trzeba pamiętać o starem powiedzeniu „timeo Danaos et dona ferentes“. Mam wrażenie, że w tej chwili są do przyjęcia bez niebezpieczeństwa dla nas: rasowe traktowanie kwestji żydowskiej, stosowanie się do niektórych rad eugeniki oraz wprowadzenie zwyczaju prowadzenia księgi rodzinnej. Również nie należy bezkrytycznie ulegać doktrynie rasowej w ten sposób, by organizować ruch rasowy w Polsce w imię innej rasy czy też typu, dla przeciwstawienia go ru-

chowi nordycznemu. Byłoby to także myślowe uzależnianie się od niemieckich poczynąń.

W dziedzinie naukowej należy u nas możliwie dobrze uposażyć antropologję, aby ta była w możności dorównać antropologii niemieckiej, tak obecnie forytowanej. To dopiero bowiem da polskiej myśli możność samodzielnej oceny rasizmu.

Jeszcze w roku 1931, kiedy dyskutowano projekt utworzenia uniwersytetu na Pomorzu, zwróciłem uwagę, że powinien on być placówką przeciwnordyczną. Wtedy pisałem:⁷⁰) „Uniwersytet pomorski nadawałby się na to, aby z niego zrobić naukowy szaniec przeciwko nordyzmowi, tej namiętnej, zaborczej idei niemieckiej. Uniwersytet nordyczny mógłby być bardzo ważną placówką niesfalszowanej wiedzy o północy i o świecie germańskim. Mogłoby się to stać, gdyby na wydziale humanistycznym tego uniwersytetu stworzono szereg katedr, dotyczących historii, literatury i języków nordycznych, tak jak to ma miejsce we Lwowie z katedrami orjentalistycznymi. Miałby zatem uniwersytet pomorski obok celów regionalnych, morskich i pomorskich, także cel natury ogólniejszej: mianowicie byłby obserwatorium skierowanym na północ. W tej chwili mało jeszcze zdajemy sobie sprawę z wagi nordycznego obserwatorium naukowego. Potrzeba jego stanie się jednak zrozumiała w kilku najbliższych latach. Jeśliby sfery nordyczne (organizacje nordyczne i hitlerowcy) opanowały władzę w Niemczech, to Niemcy wystąpią z programem zbierania ziem nordycznych i protegowania elementu nordycznego we wszystkich państwach sąsiednich. Powtórzy się sytuacja z Sowietami, uważającymi się za awangardę proletariatu. I podczas kiedy w walce z komunizmem od biedy w najgorszym razie wystarczy policjant, to ruch nordyczny zwalczyć będzie można przede wszystkim nauką. Wyniki naukowe pomorskiego uniwersytetu zaważą bardzo na tem, czy ruch nordyczny przyjmie się w Polsce czy też nie. Trzeba przytem sobie uświadomić, że gdyby ruch nordyczny znalazł pomiędzy Polakami wyznawców, to powtórzyć się może sytuacja z przed rozbiorów, kiedy to książęta pruscy byli sta-

łymi protektorami naszych dyssydentów. Do wyników tych sięgać trzeba będzie bardzo często, przy sposobności rozmaitych rozpraw z Niemcami na terenie międzynarodowym. Ale uniwersytet pomorski odpowiednio zorganizowany, może oddać jeszcze inne usługi, może być placówką zarówno obronną jak też zaczepną. Mógłby on zyskać sporo sympatji u rodowitych Niemców z Rzeszy niemieckiej. Trzeba przecież pamiętać, że nordycy głoszą hasła wyłączności rasowej także w stosunku do nienordycznych współrodaków. Dziś już jest stosunkowo bardzo poważna i systematyczna przeciwakcja, przeciwna ruchowi nordycznemu. A cóż dopiero będzie wtedy, jeśliby rzeczywiście zaczęto głoszone hasła wprowadzać w czyn w dziedzinie organizacji społeczno-politycznej Niemców. Wtedyby przeciwnicy ruchu nordycznego w Niemczech zaczęli czerpać pełnemi garściami polskie naukowo niesfalszowane oświelenia, co by dla nas nie było bez znaczenia.“

To co jeszcze parę lat temu brałem w Polsce bodaj tylko sam jeden na serjo, to jest utworzenie w Niemczech państwa, kierującego się rasową doktryną, stało się rzeczywistością. Dlatego, pomimo naprawdę ciężkiego położenia ekonomicznego naszego państwa, należałoby na Pomorzu utworzyć mały, dwuwyziałowy uniwersytet, złożony ze studjów filozoficznych i prawnych. W najgorszym zaś razie, gdyby pomorski uniwersytet nie mógł ze względów ekonomicznych powstać, należałoby wprowadzić nordyczne studjum w uniwersytecie poznańskim. Podkreślam jednak bardzo mocno, mimo swego korporacyjnego przywiązania do uczelni poznańskiej, że byłby to oczywiście tylko półśrodek. A jeśli nie będziemy mieć poważnej instytucji studjów tego, co się obecnie w Niemczech dzieje, i jakie są źródła tych wypadków, to trudno będzie uchronić się od niespodzianek. Zjawisko bowiem niemieckiej rewolucji narodowej jest tak inne od tego, co się dotychczas w Europie działo, że trzeba go się poważnie uczyć.

Całokształt niemieckiej rewolucji narodowej jest zjawiskiem z zakresu polityki i poglądu na świat. Przeciwdziałanie zatem

i obrona przed agresywnością tego zjawiska, musi się organizować nietylko w nauce, ale w pierwszym rzędzie w zakresie polityki i poglądu na świat. Żeby Polska mogła sprostać Niemcom, musi przede wszystkim liczyć sama na siebie; musi się liczyć z tą ewentualnością, że w zapasach z Niemcami może być pozostawiona sama sobie. Polska będzie mogła się oprzeć naporowi niemieckiemu, jeżeli stanie się tak jak Niemcy mocno zbudowanym państwem narodowym, opartem o jakąś wielką ideę uniwersalistyczną, mającą sympatje w bratnim świecie słowiańskim oraz dysponującą wartościami sojuszami. Rzućmy okiem na wysunięte powyżej warunki.

Najpierw zatem państwo narodowe. Ma ono w naszych warunkach rozwiązać sprawy wcale nie łatwe. Dotyczą one przede wszystkim stanowiska prawnego naszych tak zwanych mniejszości narodowych. Mówię tak zwane, gdyż w tym przedmiocie wtłoczono nam pojęcia nietylko sprzeczne z naszym państwowym i narodowym interesem, ale przeciwne zdrowemu sensowi porządku prawnego i politycznego. Doszło przecież do tego, że trzecia część ludności Polski, uważana za mniejszości narodowe, ma prawną i faktyczną możność przeciwstawiać się konsolidacji narodowo-państwowej naszego państwa. Pierwszą zatem sprawą do załatwienia jest polskie sprecyzowanie pojęcia mniejszości narodowych i zastosowanie go w życiu politycznym państwa. Jako mniejszości można u nas uważać jedynie Niemców, Litwinów i Czechów, to jest grupy etniczne, mające swoje państwa narodowe. Losy tych mniejszości u nas zależeć będą, jeśli mowa o uprawnieniach, nie od hańbiącego naród nacisku międzynarodowego, nie od żadnej Ligi Narodów, ale od tego jak Polacy będą traktowani w państwach ościennych. Niemcy np. mogą mieć tyle szkół u nas, ile Polacy będą mieć w Niemczech. Litwini będą się u nas posługiwać takimi uprawnieniami jak Polacy w Litwie. Zasada prosta, uczciwa, honorowa i nie pozbawiona obustronnych korzyści. Żydów wcale nie można traktować jako narodową mniejszość. Są oni jedynie cudzoziemcami, naszymi gośćmi. Z tragicznego dla obu narodów

musu przebywają oni u nas czasowo. Z tej sytuacji płyną ich uprawnienia. Mogą oni u nas spokojnie i skromnie żyć do czasu emigracji z Polski. Nie mogą natomiast mieć żadnych politycznych praw, a przez nie możliwości wpływania na losy Polski. Szczepy wreszcie ruski i białoruski, należą organicznie i potencjalnie do narodu polskiego. Ludzie zatem mówiący temi narzeczeniami nie reprezentują żadnej mniejszości narodowej. W Polsce muszą oni mieć te same prawa i te same obowiązki jak Polacy pochodzenia lechickiego. To są jedynie istotne postulaty narodowego państwa polskiego. Czynniki ustrojowy gra przytem rolę raczej drugorzędną. Oczywiście musi on być dostosowany do istoty celów państwa narodowego.

Polsce, leżącej między bolszewicką Rosją a Niemcami, opawanymi doktryną rasową, trudno będzie się ostać bez jakiejś wielkiej, uniwersalistycznej idei, któraby ją spajała i dawała jej szerszą ostoję w świecie i obok nacjonalizmu potęgowała polski patriotyzm, zwartość, entuzjizm, zaufanie w swoje siły i w swoją przyszłość. W danych warunkach ideą taką może być jedynie katolicyzm. Zrośnięty jest on z Polską historycznie. Winni mu jesteśmy zarówno blaski i szczyty naszej dziejowej przeszłości, jak też obronę i ochronę w czasie rozbiorów i upadku. Stąd pomijając nawet nasze religijne przywiązanie do wiary katolickiej, pomijając korzyści polityczne jakie płyną dla nas ze związku z katolicyzmem, powinniśmy iść z nim razem z poczucia wdzięczności dla tej religji, która nam uratowała w czasach rozbioru niejedną polać ziemi od wynarodowienia. My nie potrzebujemy szukać jak Niemcy nowej religji, gdyż prawie wszyscy Polacy lechickiego pochodzenia wyznają rzymski katolicyzm; tak samo przewaga Rusinów wyznaje katolicyzm unijny, twór polskiej polityki kościelnej. Katolicyzm nasz nie jest też w rozkładzie jak niemiecki protestantyzm, ale wprost przeciwnie zieleni się runią młodości i odrodzenia, niesie moc i siłę naszemu narodowi.

Jednym z najważniejszych współczynników niemieckiego ruchu rasowego i złączonego z nim narodowego socjalizmu

jest chęć ujarzżenia, a nawet zniszczenia Słowiańszczyzny. To przeciwsłowiańskie nastawienie musi wywołać odpowiednią reakcję w świecie słowiańskim. Przedewszystkiem musi się świat słowiański zdobyć na międzysłowiański pokój polityczny i możliwie najszerszą współpracę na polu kulturalnem i ekonomicznem. Państwa słowiańskie, zagrożone przez niemieckie zamysły, muszą nietylko zaprzestać wzajemnych walk politycznych, ale też nie przeszkadzać, a nawet pomagać sobie nawzajem w swej konsolidacji. Jeśli idzie o ten ideał współpracy, to stosunki pomiędzy państwami północnosłowiańskimi są na jaknajlepszej drodze. Pewne rozdrzewki są tu raczej rezultatem starej animozji. Pewne niebezpieczeństwo tworzy tu jedynie komunistyczna walka z religią, co spotyka się z krytyką rozlicznych kół w Polsce. Może jednak ten punkt tarcia niezadługo zniknie. Nie przypuszczam, aby bolszewicy w walce przeciw religii mogli wytrwać na stałe. W poważnym stopniu powinno tu oddziaływać zrozumienie, że najgroźniejszym przeciwnikiem Rosji będzie raczej Japonja niż Chiny. A w Japonji przecie religja ma o wiele silniejsze stanowisko niż w Chinach. Rosja tedy będzie zmuszona pomyśleć o wprowadzeniu więzi religijnej. Wtedy katolicyzm miałby poważne szanse w Rosji. W każdym razie religji katolickiej nie zanosłyby Rosji zwycięskie Niemcy. Cięższy spór, bo graniczny, wiodą pomiędzy sobą państwa słowiańskiego południa. Ale i te muszą zrozumieć, że rezultatem ich sporu może być utrata nietylko ziem spornych, ale może nawet i niepodległości. Wszak ziemie obu państw należały do państwa rzymskiego, którego sukcesorami mienia się być faszysci. A Włosi już dziś mają na Bałkanach poważne wpływy w postaci Albanji.

Najbardziej bezpośrednio zagrożone są przez niemiecki napór oba państwa zachodnio-słowiańskie. To oczywiście musi wpłynąć na ich politykę, nietylko dotyczącą obrony przed niemieckim atakiem, ale także politykę pomiędzy temi państwami. Uważam pomimo wszystkich zastrzeżeń, wyłożonych w poprzednim rozdziale, sytuację dziejową obu państw za tak poważną,

grozę nacisku niemieckiego za tak wielką, że nie waham się wysunąć myśli unji zachodniosłowiańskiej, zawartej specjalnie w celu przygotowania skutecznej obrony zachodniej Słowiańszczyzny przed niemieckim atakiem. Oczywiście w unji tej musiałaby być wzajemnie zabezpieczona niezależność obu państw tworzących związek. Związek zachodniosłowiański licząc około 50 milionów ludności byłby już taką siłą, że mógłby wytrzymać niemiecki napór, mógłby prowadzić sam wojnę z Niemcami. Jeżeli Niemcy będą chcieli nadal obalać traktat wersalski i wyciągać ręce po słowiańskie ziemie, to zachodniosłowiański związek będzie posiadał moralne prawa do ziem zachodniosłowiańskich, ongi braciom naszym zabranych a następnie zgermanizowanych.

Omawiana unja dałaby przy dobrej organizacji możliwość prędszego dokończenia konsolidacji obu państwom zachodniosłowiańskim. Pozatem wytworzyłaby ona całość kulturalną, opartą o zachodnią cywilizację, wyrosłą z ducha katolicyzmu, całość, któraby mogła łatwiej przeciwstawić się wpływowi słowiańskiego komunistycznego wschodu, aniżeli to mogłoby zrobić każde państwo z osobna. Unja polsko-czeskosłowacka byłaby dla obu narodów i państw o wiele korzystniejszą od dawnej unji polsko-litewskiej. Miałaby ona tylko jednego nieprzyjaciela w postaci Niemiec, podczas gdy unja litewsko-polska musiała walczyć na dwa fronty t. j. z Krzyżakami i Rosją. Nie dawało to spokoju żadnemu z połączonych państw, wciągnęło Polskę w wojnę z Rosją i zadecydowało o rozstroju obu zunifikowanych państw. Wprawdzie Czechosłowacja narazie jeszcze upatruje swego głównego nieprzyjaciela w Austrii i jej tendencjach restauracyjnych, ale jest to przejaw pewnej inercji politycznej. Wszak Austria jest tylko częścią Niemiec. Oba państwa zachodniosłowiańskie stoją mniej więcej na jednym poziomie kulturalnym, niema więc obawy wynarodowienia któregoś z kontrahentów na skutek jego niższości kulturalnej.

Jest jednakże sporo rozmaitych małych i wielkich przyczyn, które będą przeszkadzały i przeciwstawiały się powstaniu

związku zachodniosłowiańskiego. Trzeba je wszystkie mieć na uwadze, jeśli się mówi o unji czesko-polskiej. Po pierwsze Czesi odgrywają przewodnią rolę w Małej Entencie, ciągnąc z tego nie tylko korzyści polityczne, ale także i ekonomiczne. Oczywiście korzyści takich w polityce się nie rzuca. Można by je jednak pogodzić z unją zachodniosłowiańską. Zresztą Mała Ententa jest formacją w swem założeniu i genezie, broniącą się przed habsburską restauracją. Z chwilą zaś inkorporacji Austrii przez Niemcy Mała Ententa może się stać pewnego rodzaju anachronizmem. Musiałoby wtenczas nastąpić większe zbliżenie pomiędzy państwami południowosłowiańskimi, mające na celu obronę przed ekspansją włoską. Wtedy Czesi będą musieli oglądać się raczej na głównych aktorów dramatu germańsko-słowiańskiego t. j. na Polskę. To mogłoby rozluźnić węzły, wiążące dziś Małą Ententę.

Drugą poważną przeszkodą w sprawie unji polsko-czeskiej jest to, że państwo czeskosłowackie jest państwem narodowościowym. Jako takie mogłoby ono wzmocnić dość silne u nas prądy, dążące do zrobienia z Polski państwa narodowościowego. Czechosłowacja nie mogła w pierwszych latach swego istnienia ani nawet marzyć o zbliżeniu się do ideału państwa narodowego. Idea narodu czeskosłowackiego jest za świeża, aby mogła dziś już zaważyć na życiu młodego państwa. Naród czeskosłowacki jest dopiero nadzieją dość dalekiej przyszłości. Poza tem w Czechosłowacji żyje sporo Niemców, którzy doniedawna byli tam elementem panującym kulturalnie i rządzącym politycznie. Oprócz tego Czesi przyłączyli do swego państwa Ruś Podkarpacką, gdzie przedtem nie mieli wogóle żadnych wpływów. W Czechosłowacji też tkwi najwięcej politycznych tradycji Austro-Węgier, klasycznego państwa narodowościowego. Wobec tego Czechosłowacy zrobiliby polityczny interes, polegający na zdobyciu możności większej konsolidacji politycznej, a Polska musiałaby się bronić przed infiltracją wpływów ideologii państwa narodowościowego. Odpowiedni jednak ustrój mógłby Polsce zagwarantować istnienie państwa narodowego. Wszak

w Austro-Węgrzech Węgrzy potrafili wytworzyć państwo narodowe, względnie bardzo do niego zbliżone, nie będąc nawet w istocie równorzędną częścią dualistycznej monarchji. Jeszcze jedną przeszkodą, ważną ze stanowiska polskiego ruchu narodowego, jest opanowanie Czechosłowacji przez międzynarodowe tajne organizacje. Unja polsko-czeska mogłaby wzmocnić poważnie wpływy masonerji w Polsce. Jest jednak pewna nadzieja, że w Czechach niedługo potrwają wpływy tych organizacji. Trzeba bowiem sąsiadom naszym przyznać, że powodem zmasonizowania Czech był w dużej mierze czeski interes narodowy. Jeśli tedy Czesi pozbędą się przekonania, że związki z masonerją nie leżą w czeskim interesie narodowym, to przestaną się niemi entuzjazmować. Przecież pomimo tych związków Czesi są jednym z najbardziej antysemitycznych narodów, oczywiście w szerokich masach. Możliwość oparcia się o Polskę może i w dziedzinie zależności od masonerji okazać się dla Czechosłowaków bardzo zbawienną.

Nakoniec słowo o przymierzach. Wskazówką tu powinno być dla nas to, czego nie chcą Niemcy. A oni przedewszystkiem chcą rozbić nasz sojusz z Francją. Stanowisko Francji wzmocnić mogą na zachodzie, działając zresztą w myśl swoich interesów nietylko Belgja, ale też Anglja i Holandja. Ważną pozatem jest przyjaźń z państwami bałtyckimi z Litwą na czele. Myślę, że w miarę jak w Litwie będą dochodzić do głosu ludzie młodzi, wyrośli już w niepodległym państwie litewskim, to prędzej będzie można się z tem państwem porozumieć. Przecie trzecia rzesza istnieniu Litwy dzisiejszej zagraża przynajmniej tak samo jak ongiś zagrażał starej Litwie zakon krzyżacki. Nie przypuszczam też, aby Niemcy zdobyły wedle swoich zamysłów całą opinię krajów skandynawskich. Dyplomacja polska i tutaj musi mieć oczy dobrze otwarte.

ZAKOŃCZENIE.

Książkę swoją napisałem jeszcze przed paktem polsko-niemieckim. Stąd oczywiście niema w niej o nim żadnej wzmianki. Zachodzi więc pytanie czy nie jest ona, po tym akcie, podpisanym na lat dziesięć, bezprzedmiotową a nawet szkodliwą? Odpowiedź może być tylko jedna. Właśnie po tym traktacie, należałoby tę albo podobną książkę napisać, gdyby jej jeszcze nie było przed ugodą polsko-niemiecką.

W ciągu historii Polska nigdy nie traciła na wojnie z Niemcami lecz na pokoju, ugodzie i przyjaźni. Tak i teraz traktat polsko-niemiecki, nie dając Polsce jako takiej, żadnej istotnej korzyści politycznej na dłuższy przeciąg czasu, stwarza dość niebezpieczne możliwości odbudowania się i rozrostu filoniemieckich nastrojów w społeczeństwie. Na skutek tego traktat ten może się stać dla naszego organizmu państwowego groźnym zastrzykiem usypiającym, którego działanie przypadnie na najkrytyczniejszą chwilę.

Jakkolwiek może się to wydawać paradoksem, to jednak trzeba stwierdzić, że do czasu objęcia władzy w Niemczech przez Hitlera, nie było miejsca w społeczeństwie polskim na żadne filoniemieckie nastroje. Dopiero rewolucja narodowa i dotychczasowe rządy Hitlera otworzyły Polskę naościę przyjaźniejszym w stosunku do Niemiec nastrojom. Pochodzi to stąd, że narodowy socjalizm, rewolucja narodowa i rasizm wniosły do życia niemieckiego wiele nowych wartości społeczno-politycznych, które wzbudziły w Polsce sympatje, chęć naśladowania, a nawet już pewne nieuświadomione nastroje filonie-

mieckie. Najpierw nastrojom tym uległy, każdy oczywiście na swój sposób, oba obozy polityczne, walczące w Polsce o władzę.

Rewolucja narodowa w Niemczech oddziałała dość silnie na polski ruch narodowy. Wzmocniła ona w nim i ostatecznie uformowała przekonanie i wiarę w zwycięstwo rewolucji narodowej w Polsce. Bardzo silnem echem odbiła się także hitlerowska akcja przeciwżydowska, wzmacniając poważnie rodzimą i starą postawę antyżydowską. W związku z tem, tu i owdzie, zwłaszcza na peryferjach ruchu zaczęły się pojawiać pewne nieznaczne sympatje do ruchu rasowego. Zaczęto utożsamiać rasizm z nacjonalizmem. Zaczęto się na gwałt zaznajamiać z piśmiennictwem narodowo-socjalistycznym. Niektóre grupy młodych narodowców opanował żal, że w Polsce stosunki nie rozwijają się tak, jak w Niemczech. Stąd nawet pewne fermenty oraz dość bezkrytyczne przejęcie się hasłami niemieckimi. Wszystko to jednak nie jest zbyt niebezpieczne. Przecież obóz narodowy był na zagadnienie niemieckie obozem najbardziej czułym.

Gorzej pod tym względem przedstawia się obóz prorządowy. Posiada on bowiem w swoich szeregach pewną część ludzi, o przeszłości zorientowanej na państwa centralne, ulegających niemieckim sugestjom. Wprawdzie filoniemieckie nastroje pod wpływem prowokacyjnej polityki republiki weimarskiej całkowicie były umilkły, ale zawsze pozostały nawyki nysłowe. Dziś traktat polsko-niemiecki stwarza warunki dla odrodzenia się starych nastrojów. Elementy filogermańskie będą miały przez traktat ułatwioną rolę. Będą przecież urzędowymi obrońcami aktu, który zresztą sami przez się należy uważać za dodatni i rozsądny, o ile oczywiście nie będzie go się niepotrzebnie przeceniać. Niebezpieczeństwa te wzmacnia jeszcze i inny moment. Na skutek obserwacji hitleryzmu dochodzi obóz rządzący dziś Polską do przekonania, że żyjemy w epoce ostrego kursu w rządzeniu, oraz, że właśnie on, a nie kto inny, reprezentuje w najczystszej postaci ducha czasu i jego polskie wcielenie. Stąd oczywiście pewne sympatje i podatność na nie-

mieckie doktryny, analogiczne do tych, jakie obserwujemy w niektórych kołach obozu narodowego.

Jest jeszcze i trzecia grupa ludności w Polsce, ulegająca urokowi niemieckiej rewolucji narodowej. Najliczniejsza ona i milcząca, a groźna tem, że jej sympatje są instynktowne, nie kontrolowane rozumem i „racją stanu“. To szary tłum miejskiej ulicy i polski chłop. Nikt chyba nie przypuszcza, aby niemiecka polityka chłopska nie zdobyła sympatij chłopu polskiego? A co pomyśli nasz bezrobotny rzemieślnik albo robotnik, usłyszawszy jakto Auwi Hohenzollern rozmawia za pan brat w lokalu szturmowym z prostym szturmowcem, pije z nim wódkę, albo osobiście zbiera do skarbonki po ulicach Berlina na bezrobotnych szturmowców - kolegów i to w towarzystwie całego korpusu oficerskiego oddziałów szturmowych, dzisiejszej elity niemieckiej. Szary ten człowiek mówi o tem co się dzieje w Niemczech z uznaniem, zazdrością i pomrukiem. Nie będę się także rozwodził nad tem, że w ruskich kołach sympatje filoniemieckie po rewolucji narodowej raczej wzrosły.

Oczywiście, że wszystkie wyżej wymienione przyczyny rodzą niebezpieczny prąd nastrojów filoniemieckich lub też bagatelizujących niemieckie niebezpieczeństwo. Dochodzi nawet do takiego paradoksu, że największą czulość na niemieckie niebezpieczeństwo wykazują obecnie Żydzi i grupy wyraźnie od Żydów zależne. Na skutek jednak zaostrzenia się u nas kwestji żydowskiej fakt ten jeszcze bardziej potęguje prądy filoniemieckie. Niejeden przecie rozumuje w ten sposób, że Żydzi w tej sprawie bronią tylko swoich własnych interesów i z zasady przeciwstawia się temu co Żydzi o Niemczech piszą.

Wszystkie te przyjaźniejsze nastroje w stosunku do Niemiec umożliwione są na skutek tego, że mało rozumie się u nas charakter niemieckiego ruchu narodowo-socjalistycznego. Doktryna rasowa, przyjęta i spopularyzowana przez narodowy socjalizm, jest bardzo ważną więzią ideową tego ruchu. Łączy ona bowiem w jedną całość, wyglądającą na całość organiczną, trzy odrębne postawy społeczno-polityczne, które dotychczas

chadzały luzem. Mam tu na myśli nacjonalizm, socjalizm i prusko-junkierski imperjalizm.

Pierwsza postawa uzewnętrznia się w państwie narodowym, w walce z Żydami oraz w walce z wszelkimi międzynarodówkami, za wyjątkiem międzynarodówki rasowej, nordycznej. Tę właśnie międzynarodówkę usiłuje się dopiero stworzyć i w tych usiłowaniach odradza się prusko-junkierski imperjalizm niemiecki, oczywiście przemalowany, pogłębiony i rozszerzony. Pragnie on zrobić interes, niejako spekuluje na klęsce gospodarczo-politycznej Europy, względnie białej rasy. Działanie jego podobne jest do działania ludzi, skupujących dziś za bezcen rozmaite wartości na licytacjach przymusowych.

Rasizm stosowany w obrębie swego narodu, jest doktryną wybitnie antynarodową. Czemże się on różni od socjalizmu propagującego walkę klas, jeśli sam propaguje walkę ras. W tem, że hitlerowcy przyjęli doktrynę rasową, jest głęboka logika i prawidłowość. Wszak to są mimo wszystko socjaliści, chociaż narodowi. Ich postawa socjalistyczna walki z członkami swego narodu, znalazła ujście właśnie w doktrynie rasowej. Zamiast kierować swój front przeciwko burżujom i kapitalistom, gotują się do walki z rasą alpejską i wschodnio-bałtycką.

Rasizm jest tym elementem, który te trzy postawy społeczno-polityczne łączy i zaprzęga do współdziałania w jednej organizacji. Każda z nich czuje się w hitleryźmie dobrze, gdyż posiada możliwość działania i rozwoju. W tem powiązaniu leży bodaj najważniejsza tajemnica zwycięstw i powodzenia i to powodzenia osiągniętego bez rozlewu krwi, niemieckiej rewolucji narodowej. Poprostu ani typ postawy junkierskiej ani też typ socjalistyczny, nie czuł się zagrożonym przez hitleryzm, pomimo, że formy zewnętrzne tych typów w postaci odpowiednich partij politycznych zniszczono. Oba one mają możliwość działania i wyżycia się w hitleryźmie. Czy jednakże wszystkie trzy postawy stopią się w tyglu narodowo-socjalistycznym w jednolity i wartościowy aljaż, to pokaże przyszłość. Kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej zdaje sobie sprawę z tych trud-

ności, kiedy Hitler oddał Rosenbergowi wychowanie partji w wierności dla doktryny. Wybór Rosenberga jest wielce charakterystyczny. Jest on zarówno skrajnym imperjalistą, propagującym wschodnią ekspansję, jak też on właśnie najlepiej operuje doktryną rasową, będąc niejako jej tłumaczem na język aktualno - polityczny.

Zjawisko tedy odprężenia politycznego pomiędzy Polską a Niemcami byłoby raczej normalnem i pożądanem, gdyby nie zapędy imperjalistyczne, skierowane na wschód, a reprezentowane właśnie przez doktrynę rasową. Ludzą się niektórzy nawet poważni politycy polscy, twierdząc, że rasizm to jedynie mit, mit mało szkodliwy i zwrócony przedewszystkiem przeciw Żydom. Myślę, że materiał nagromadzony w książce dostatecznie stwierdza, że to nie tylko mit, ale też nowy i to dość realny, czynnik polityczny.

W ciągu tedy tych dziesięciu lat, podczas gdy u nas będą mogły wzrastać nastroje filoniemieckie, Niemcy będą przygotowywać podstawy do urzeczywistnienia swego wschodniego programu. Przygotowania te pójdą w następujących kierunkach:

1. Reorganizacja i konsolidacja narodowo - państwowa.
2. Moralne i materialne przygotowanie do wojny.
3. Zwiększenie przyrostu naturalnego i stworzenie przez system dziedziczenia ziemi, sztucznego przeludnienia.
4. Opanowanie przez państwo niemieckie lub też partję hitlerowską republiki austriackiej i otoczenie zachodniej Słowiańszczyzny. (Z Gdańskiem, który w myśl traktatu wersalskiego miał być od Niemiec niezależny, już to hitlerowcy zrobili. Jest to pierwsza nasza poważna klęska, o dalekosiężnej doniosłości polityczno - strategicznej.).

5. Stworzenie germańsko - nordycznego związku państwowego.

6. Wytworzenie filoniemieckich nastrojów u tych wszystkich narodów germańskich, które nie wejdą do powyższego związku.

7. Rasowo-polityczny rozstrój otaczających państw, a przede wszystkim Polski. Miałby to robić wedle projektów rasiistów specjalny urząd rasowy. (Patrz art. Rassezucht, die Sonne r. 1933, z. 11.).

BIBLIOGRAFJA.

¹⁾ Rosenberg A., *Der Zukunftsweg einer deutschen Aussenpolitik*, Monachjum 1927, str. 144.

²⁾ Czekanowski J., *Wykłady antropologii, skrypt*.

³⁾ De Gobineau A., *Essai sur inégalité des races humaines*, Paryż 1853—55.

⁴⁾ Schemann L., *Gobineau und die deutsche Kultur*, Lipsk 1910, str. 168.

⁵⁾ Gobineau, *Versuch über die Ungleichheit der Menschen*, Sztuttgart 1898, 1899, 1903, 1904, t. I str. XVII+290, t. II str. VII+382, t. III str. VI+434, t. IV str. XLII+380.

⁶⁾ Schemann L., *Gobineau, eine Biographie*, Strassburg 1913, 1916, t. I str. XXXV+579, t. II str. XXIV+750.

⁷⁾ Schemann L., *Gobineaus Rassenwerk*, Stuttgart 1910, str. 544.

⁸⁾ Schemann L., *Die Rasse in den Geisteswissenschaften*, Monachjum, 1928, 1930, 1931, t. I str. XVI+480, t. II str. XIII+419, t. III str. XVIII+441.

⁹⁾ Chamberlain H., *St., Grundlagen des 19 Jahrhunderts*, 1899.

¹⁰⁾ Bator B., *Metamorfozy*, Warszawa 1928, str. 117.

¹¹⁾ Ammon O., *Die natürliche Auslese beim Menschen*, Jena 1893, str. X+326, oraz *die Gesellschaftsordnung*, Jena 1900, str. 303.

¹²⁾ Woltmann L., *Die Germanen und die Renaissance in Italien*, 1905, oraz *Die Germanen in Frankreich*, Jena 1907, str. 151.

¹³⁾ Woltmann L., *Politische Anthropologie*, Eisenach—Lipsk, str. 326.

¹⁴⁾ Paape K., *Gustav Kossinna*, Weimar 1932, *Die Sonne* t. IX str. 36—38.

¹⁵⁾ *Dokładniejsza literatura, dotycząca genezy eugeniki* podałem w swojej książce p. t. „*Rasowe podstawy eugeniki*“, Poznań 1927, str. 77.

¹⁶⁾ Spis prac Günthera podając wedle księgi pamiątkowej firmy wydawniczej niemieckiego ruchu rasowego J. F. Lehmann w Monachjum, zatytułowanej „Vierzig Jahre Dienst am Deutschland 1890—1930“. Oto one:

a) Adel und Rasse, 1927, wyd. II, str. 124.

b) Der nordische Gedanke unter den Deutschen, 1927, wyd. II, str. 159.

c) Platon als Hüter des Lebens, 1928, str. 71.

d) Rassengeschichte des hellenischen und des römischen Volkes, 1929, str. 152.

e) Rasse und Stil, 1927, str. 132.

f) Rassenkunde des deutschen Volkes, 1930, wyd. 14 (45—49 tysiąc) str. 509.

g) Rassenkunde des deutschen Volkes. (Volskgünther), 1930, wyd. II, str. 148.

h) Rassenkunde Europas, 1929, wyd. III, str. 342.

i) Rassenkunde des jüdischen Volkes, 1930, wyd. III, str. 360.

¹⁷⁾ Deniker J., Les races et les peuples de la terre, Paryż 1926, wyd. II, str. VIII+750.

¹⁸⁾ Volksgünther str. 58—68.

¹⁹⁾ Czekanowski J., Zarys antropologii Polski, Lwów 1930, str. XVI—592.

²⁰⁾ Paudler F., Die hellfarbigen Rassen und ihre Sprachstämme, Kulturen und Heimaten, Heidelberg 1924.

²¹⁾ Meyer P., Polnische Rassenkunde, Weimar 1931, die Sonne, str. 385—397.

²²⁾ Nicolai H., Gibt es eine sarmatische Rasse, Weimar 1931, die Sonne, str. 503—506.

²³⁾ Stojanowski K., Typy rasowe a typy sprawności fizycznej, Poznań 1927, Wychowanie Fizyczne, str. 255—256.

²⁴⁾ Baczyński T., Studja nad żołnierzami z Wielkopolski, Poznań 1931, Wychowanie Fizyczne, str. 235—248, oraz str. 279—291.

²⁵⁾ Sobolski K., Z zagadnień zróżnicowania intelektualnego i rasowego polskiej młodzieży szkolnej, Kraków 1929, Chowanna, str. 145—194.

²⁶⁾ Studencki St., O typie psychofizycznym Polaka, Poznań 1931, Kwartalnik Psychologiczny, t. II, str. 53—90.

²⁷⁾ Bykowski Jaxa L., Przyczynki do znajomości ras wśród naszej młodzieży szkolnej, Lwów 1926, Kosmos t. 51, str. 935—940.

²⁸⁾ Stojanowski K., Dobory społeczne u ludności miasta Poznania, Warszawa 1930, Przegląd sportowo-lekarski, t. II, nr. 1—2,

str. 30, oraz Zjawiska selekcyjne w szkole podchorążych rezerwy, Poznań 1932, Kwartalnik Psychologiczny, t. III, z. 3/4, str. 49.

29) Plötz A., Sozialanthropologie, rozdział podręcznika Anthropologie w zbiorze „Die Kultur der Gegenwart“, Lipsk 1923, str. 605.

30) Scheidt W., Familienbuch, Monachjum 1924, str. tekstu 27 oraz schematów str. 100.

31) Scheidt W., Einführung in die naturwissenschaftliche Familienkunde, Monachjum 1925, str. 216.

32) Ammon O., Die Bedeutung des Bauernstandes für den Staat und die Gesellschaft, Berlin 1906, wyd. II.

33) Darré W., Das Bauerntum als Lebensquell der nordischen Rasse, Monachjum 1929, str. 483.

34) Adel und Rasse, str. 104.

35) Darré W., Neuadel aus Blut und Boden, Monachjum 1930, str. 231.

36) Richard R., Die nordische Schule, Weimar 1930, die Sonne, str. 529—539.

37) Ernst B., Entwurf eines Reichschulgesetzes für das deutsche Volk im dritten Reiche, Weimar 1930, die Sonne, str. 539—545.

38) Scholl F., Die Erziehung des nordischen Menschen, Weimar 1930, die Sonne, str. 545—550.

39) Stoddard L., Der Kulturumsturz. Die Drohung des Untermenschen, Monachjum 1925, str. 212.

40) Haiser A., Die Sklaverei. Ihre biologische Begründung und sittliche Rechtfertigung, Monachjum 1923, str. 71, oraz Das Gastmahl des Freiherrn v. Artaria, Monachjum 1925, wyd. II, str. 176.

41) Stojanowski K., Nowy czynnik w polityce niemieckiej, Warszawa 1931, Myśl Narodowa nr. 8.

42) Stojanowski K., Niemiecki ruch nordyczny w świetle nauki i polityki, Poznań 1930, Slavia Occidentalis, t. IX, str. 11.

43) Günther H., Allnordische „Utopien“, Weimar 1928, die Sonne, str. 403—411.

44) Von Wrochem N., Das dritte Reich, Weimar 1930, die Sonne, str. 7—8.

45) Banse E., Ueber den Zusammenhang von Landschaft und Mensch, Monachjum 1932, Volk und Rasse, str. 8—18.

46) Reptau G., Rasse und Wirtschaft, Berlin 1925, cytuję z referatu die Sonne, r. 1926, str. 527—528.

⁴⁷⁾ Rosenberg A., *Der Mythos des 20 Jahrhunderts*, Monachjum 1930, str. 670.

⁴⁸⁾ Vaaben E., *Die nordische Bewegung in Dänemark*, Weimar 1931, *die Sonne*, str. 3—9.

⁴⁹⁾ *Der nordische Gedanke in Norwegen*, Weimar 1931, str. 277.

⁵⁰⁾ Eckhardt W., *Der nordische Gedanke in Schweden*, Weimar 1932, *die Sonne*, str. 49—52.

⁵¹⁾ *Völkische (nationalsozialistische) Bewegung in Schweden*, Weimar 1926, *die Sonne*, str. 142, oraz *Nationalsozialismus in Schweden*, tamże, r. 1927, str. 190—191.

⁵²⁾ Hepp J., *Die Aussichten einer Nordischen Bewegung in den Niederlanden*, Weimar 1932, *die Sonne*, str. 153—154.

⁵³⁾ *Ausserdeutsche Feinde des Nordischen Gedankens*, Weimar 1931, *die Sonne*, str. 277—278.

⁵⁴⁾ Pieńkowski St., *Rosyjski ruch narodowy*, Warszawa 1933, *Myśl Narodowa* nr. 31.

⁵⁵⁾ Oppl. E. W., *Ein Beitrag zur Rassengeschichte des tschechischen Volkes*, Weimar 1931, *die Sonne*, str. 241—264.

⁵⁶⁾ Reche O., *Nordischgermanisches in der Bevölkerung des polnischen Staates*, Monachjum 1929, *Volk und Rasse*, str. 78—86.

⁵⁷⁾ Meyer P., *Wieweit ist Ostland Nordisch*, Weimar 1932, *die Sonne*, str. 52—56.

⁵⁸⁾ Hoffmann Th., *Auf Normanenspur in Russland*, Weimar 1928, *die Sonne*, str. 447—454.

⁵⁹⁾ *Uwagi swe piszę na podstawie dwu następujących rozpraw Nicolai'a H., kierownika wewnątrzno-politycznego oddziału partji hitlerowskiej na Rzeszę: Nordischer Rechtgeist, die Sonne, r. 1931, str. 97—106, oraz 152—164, Rasse und Gesetzgebung, tamże, r. 1932, str. 97—106, oraz 145—152.*

⁶⁰⁾ Nicolai H., *Die rassengesetzliche Rechtslehre*, cytaty według korespondencji J. Drobnika, *Kurjer Poznański*, r. 1933, nr. 425.

⁶¹⁾ Tischer E., *Nordische Rechtserneuerung*, Weimar 1932, *die Sonne*, str. 289—302.

⁶²⁾ Schemann L., *Rasse in den Geisteswissenschaften*.

⁶³⁾ Günther H., *Wie sah Christus aus?* Monachjum 1932, *Volk und Rasse*, str. 118—119.

⁶⁴⁾ Drobnik J., *Wolnomularskie „zakony“*, Poznań 1933, *Kurjer Poznański* nr. 189.

⁶⁵⁾ *Informacje do rozdziału o działalności Wirtha czerpałem z doniesień czasopism die Sonne i Nordische Stimmen. Oprócz*

tego wykorzystałem dwa następujące artykuły: 1) Wirth H., Die Entdeckung der nordischen Urreligion, Weimar 1928, die Sonne, str. 297—303; 2) Von Wulffen, Die Bedeutung von Herman Wirths „Der Aufgang der Menschheit“, tamże, r. 1929, str. 15—18.

⁵⁵⁾ Hauer J. W., Arbeitsgemeinschaft der deutschen Glaubensbewegung, Lipsk 1933, die Sonne, str. 541—552.

⁶⁷⁾ Chomyszyn G., Problem ukraiński, Warszawa 1933, str. 23—24, odbitka miesięcznika „Nasza Przyszłość“.

⁶⁸⁾ von Kapherr E., Germanisches und Slavisches im Osten, Lipsk 1933, die Sonne, str. 542—547.

⁶⁹⁾ Stojanowski K., Niemiecki ruch nordyczny itd.

⁷⁰⁾ Stojanowski K., Ruch nordyczny i my, Poznań 1931, Kurjer Poznański nr. 118.



SPIS ROZDZIAŁÓW.

	str.
Przedmowa	5
Rozdział pierwszy. <i>Przyczyny słowiańskich strat.</i> Wyższa kultura i wola zdobyczy. Polityka podbojów. Wyręczanie się Niemcami	11
Rozdział drugi. <i>Wyniki wojny światowej.</i> Niemiecka klęska. Powojenne przegrupowanie. Niemcy a Włochy. Cele Anschlussu. Zwrot przeciwko Słowianom. Hitle- ryzm a rasizm	19
Rozdział trzeci. <i>Geneza ruchu rasowo-eugenicznego.</i> Monogeniści i poligeniści. Hr. A. de Gobineau. L. Sche- mann. Ammon i Woltmann. Prehistorja. Eugenika	28
Rozdział czwarty. <i>Niemiecki ruch nordyczny.</i> Rasy według Günthera. Psychika rasy nordycznej. Psychika rasy śródziemnomorskiej. Psychika rasy dynarskiej. Psychika rasy alpejskiej. Psychika rasy wschodnio- baltyckiej. Psychika rasy falińskiej. Günther a Gobineau	41
Rozdział piąty. <i>Ruch rasowy w świetle nauki.</i> Ger- manocentryzm. Słowiański złodziej. Kryzys antropolo- gji. Wyniki Czekanowskiego. Uzdolnienia rasy nordycz- nej. Czy nordycy wymierają? Udatne wyniki Gün- thera. Wyższość Sienkiewicza	54
Rozdział szósty. <i>Dążenia społeczne rasistów.</i> Rasizm ruchem społecznym. Aufordnung i księgi rodzinne. Aufordnung. Propaganda prochłopska. Ustawa o dzie- dzicznych dworzyszczach. Rasa i oligarchja. O nową szlachtę. Bohaterstwo i militarizm. Szkoła nordyczna. Dola podczłowieka	62
Rozdział siódmy. <i>Tendencje polityczne ruchu raso- wego.</i> Na wschód. Rzesza pannordyczna. Realizacja utopji. Wobec Słowian. Kwestja żydowska. Prawo nordyczne	85

	str.
Rozdział ósmy. <i>Religja nordyczno-germańska</i> . Rasa a religja. Chrystjanizm to religja niearyjska. Aryjska reakcja. Staropruska masonerja. Poszukiwanie religji. Stanowisko hitleryzmu. Widoki nowej reformacji. Pierwszy większy ośrodek. Nordyczne credo. Niebez- pieczne objawy u sąsiadów	108
Rozdział dziewiąty. <i>Obosieczność rasizmu</i> . Atawi- zmy etniczno-rasowe. Półtydźi. Słowiańska krew. Jed- nostki genopolityczne. Religja. Reforma rolna. Ko- rzyści z rasizmu	119
Rozdział dziesiąty. <i>O postawę wobec rasizmu</i> . Obca idea. O ośrodek badań. Państwo narodowe. Oparcie w katolicyźmie. Pokój międzysłowiański. Związek za- chodniosłowiański. Przymierza	133
Zakończenie	143
Biblijografja	149
Spis rozdziałów	155

WYDZIAŁ
UMC
LUBLIN